Dziś: „A gdzie są Polacy?!“ - Wstrząsające pytanie Francuza, który podróżował po Polsce

Dziś 20 stron

Cena numeru 15 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 268 Ł Rok 66 Poniedziałek, 16 listopada 1936

Sensacyjne wydarzenia w Sowietach

Hrabina na czele afery szpiegowskiej w Moskwie

Wraz z kochankiem, oficerem sztabu generalnego, wykradła plany wojskowe na wypadek wojny — W Sowietach istniała narodowo - socjalistyczna opozycja

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Express“ podaje ogłoszone przez moskiewskie G. P. U. szczegóły wielkiej afery szpiegowskiej. Mianowicie dokonana została kradzież planów wojskowych marszu na wypadek wojny z jednym z zachodnich mocarstw. W związku z tą kradzieżą aresztowana została agentka G. P. U., dawna hrabina, Irena Michajłówna, oraz jej kochanek, wyższy oficer w sztabie generalnym. Oboje podejrzani są o dokonanie kradzieży tych planów.

Paryż. (Tel. wł.) Prasa francuska donosi z Moskwy, że przy okazji aresztowania 7 obywateli niemieckich i procesu, jaki w związku z tem będzie wytoczony, poruszona zostanie sprawa działalności Gestapo na terenie Rosji. Jedno z pism stwierdza, że przy okazji wykrycia w Z. S. R. R. partji opozycyjnej, która przybrała nazwę „Opozycji Narodowo-Socjalistycznej“, Sowiety usiłują skompromitować zagraniczne organizacje faszystowskie.

Berlin. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy, że został tam aresztowany siódmy zkolei obywatel Rzeszy. W Leningradzie wedle dotychczasowych doniesień aresztowano 11 obywateli niemieckich. Aresztowania miały miejsce 10 listopada. Poza tem w Moskwie otrzymano doniesienia o bardzo licznych aresztowaniach wśród obywateli sowieckich w szeregu miejscowości. Aresztowań dokonano wśród najróżniejszych warstw społeczeństwa.

Niemcy wypowiedziały klauzulę traktatu wersalskiego

Klauzula ta dotyczyła umiędzynarodowienia rzek

Londyn. (PAT). Korespondent dyplomatyczny Reutera donosi, że kanclerz Hitler wypowiedział klauzulę traktatu wersalskiego, dotyczącą umiędzynarodowienia rzek. Decyzja ta została zakomunikowana zainteresowanym rządom.

Berlin. (PAT). Niemieckie czynniki miarodajne potwierdzają pogłoski o wypowiedzeniu przez Niemcy klauzuli traktatu wersalskiego, dotyczącej umiędzynarodowienia rzek. Odpowiednie memorandum wystosowano do 16 rządów zainteresowanych. Komunikat oficjalny w tej sprawie, podający do wiadomości treść memorandum rządu Rzeszy, ukazać się ma między godz. 16 a 17.

Rydz-Smigły w Wyrzysku

Warszawa. (Tel. wł.) Marszałek Rydz-Śmigły wyjechał wczoraj do Wyrzyska, gdzie odbędzie się uroczyste wręczenie sum, zebranych przez tamtejsze społeczeństwo na fundusz obrony morskiej. (w)

Gen. Reek wyjechał do Niemiec

Tallin. (PAT). Estońska agencja telegraficzna komunikuje, iż szef estońskiego sztabu generalnego gen. Reek udaje się dzisiaj do Niemiec na zaproszenie naczelnego dowództwa Reichswehry by zapoznać się z armją niemiecką.

Agencja zaznacza, że generał Reek odbył podobną podróż do związku sowieckiego.

Trzęsienie ziemi

Triest. (PAT). Instytut geozoliczny zarejestrował o godz. 13,34 silne trzęsienie ziemi, którego ognisko znajdowało się w odległości około 9 tys. km w kierunku północno - wschodnim, zapewne u wybrzeży sowieckich morza Ochotskiego.

Pomoc Żydów z Polski dla czerwonego Madrytu

15-tu Żydów, wiozących 30.000 zł dla czerwonego rządu, przychwycono na granicy, 6-ciu aresztowały władze niemieckie, które też skonfiskowały pieniądze

Rybnik, 14. 11. — Donosiliśmy w swoim czasie o skazaniu przez sąd okręgowy w Rybniku 15 komunistów Żydów z pod Częstochowy, którzy usiłowali nielegalnie przekroczyć granicę, by przez Niemcy i Francję dostać się do Hiszpanji. Celem tej eskapady było przewiezienie 30 tysięcy złotych dla czerwonego rządu, znajdującego się wówczas jeszcze w Madrycie.

Część Żydów, uczestników tej eskapady, zdołała przedostać się do Niemiec. Policja niemiecka 6 z nich ujęła, jednak Żyd wiozący pieniądze dla komunistów hiszpańskich zbiegł. Obecnie dowiadujemy się, że władze niemieckie owego posiadacza 30 tysięcy złotych przytrzymały i skonfiskowały mu pieniądze.

Przed kilku dniami dwóch z ujętych Żydów wydano władzom polskim, które sprawę skierowały do sądu. Sąd okręgowy w Rybniku skazał obydwu, tj. Samuela Szyję Grosica, szofera z Warszawy i Samuela Freilicha, fryzjera z Łodzi, na 6 miesięcy aresztu każdego. Prawdopodobnie pozostali komuniści znajdą się także przed sądem polskim.

Zgon sen. Harvey'a

Paryż. (PAT). Dziś rano zmarł senator Hervey, b. wiceprzewodniczący senatu i członek komisji finansowej.

Kuter rybacki zatopił statek

Jastarnia. (PAT). Kuter motorowy rybaka Jana Konkego przy wjeździe do portu w Jastarni najechał na statek rybacki, służący do przechowywania węgorzy. Na skutek zderzenia statek poszedł na dno, kuter zaś uległ uszkodzeniu. Zatopiony statek zostanie wydobyty na powierzchnię. Wypadku w ludziach nie było

Szminkowanie „sanacji“



Pani Sanacja: Ale się pan grzebie, panie Koc, już dawno mógłby pan był skończyć!

Koc: Tak szybko nie można, szanowna pani! Toć mam panią tak przemalować, by pani nikt nie poznał...

Sztyletem zamordowała hrabiego

Sensacyjne morderstwo na ulicy Białogrodu w biały dzień

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Białogrodu donoszą o sensacyjnem morderstwie, dokonanem na ulicy na tle zemsty osobistej. Zabójstwo to wywołało w stolicy Jugosławji oraz w niektórych kołach Wiednia duże poruszenie.

Znany w Białogrodzie hr. Artur Orcic od 20 lat przeszło żył z niejaką Raab, którą poznał swego czasu w Wiedniu. Utrzymywał z nią stosunki i sprowadził się z nią razem do Jugosławji. Ostatnio między nim a Raab dochodziło do częstych scysyj. Raab podejrzewała bowiem hrabiego Orcica o zdradę.

Częste sceny z tego tytułu spowodowały, że hr. Orcic powziął postanowienie zerwania ze swoją kochanką. Onegdaj Orcic, przechodząc na ulicy, napadnięty został nagle przez Raabową, która po krótkiej wymianie słownej dobyła sztyletu i zadała swej ofierze kilka pchnięć, powodując jego śmierć.

Raabową aresztowano na ulicy. Przesłuchana, przyznała się do zabójstwa i wyznała, że popełniła morderstwo z rozpaczy i obawy przed rozstaniem się z hrabią.

„Dar Pomorza“ w Panamie

Warszawa. (PAT). Statek szkolny państwowej szkoły morskiej „Dar Pomorza“ w dniu 12 b. m. przybył do Colon w Panamie, skąd po 4-dniowym postoju uda się w dalszą drogę na wyspy Galapagos na Oceanie Spokojnym. Na statku wszystko w porządku. Uczniowie i załoga zdrowi.

Kolejka z Kuźnic na Kasprowy

Kraków. (PAT.) W niedzielę, dn. 22 bm. odbędzie się w Zakopanem uroczyste otwarcie i poświęcenie kolejki linowej z Kuźnic na Kasprowy Wierch. Na uroczystość tę zapowiedziany jest przyjazd przedstawicieli rządu

Blum uściskał i ucałował min. Salengro

Towarzysze partyjni stanęli w obronie posądzonego w dezercję ministra

Paryż. (Tel. wł.) Po wznowieniu posiedzenia izby deputowanych, przerwanego bójką, premjer Blum wygłosił przemówienie broniące min. Salengro, oskarżonego o dezercję w czasie wojny.

Zakończywszy mowę, premjer Blum uściskał i ucałował min. Salengro.

Izba deputowanych przyjęła na wniosek Bluma wniosek przejścia do porządku dziennego nad sprawą głosami 427 przeciw 103.

Czerwona armja chińska wkroczyła do Mongolji

Rząd tokijski zerwał rokowania z Nankinem — Zanosi się na nową poważną burzę na Wschodzie

Londyn. (Tel. wł.) Rząd tokijski zerwał rokowania z Nankinem. Stało się to w wyniku narad przedstawicieli min. spraw zagr. i marynarki, gdzie stwierdzono, że stanowisko Chin wobec Japonji jest coraz bardziej wrogie, a propaganda przeciwjapońska wśród ludności wzrasta z każdym dniem.

Prasa tokijska przynosi wiadomości, że czerwona armja chińska, stacjonowana dotychczas w prowincji Han-Su, w liczbie 250 tys. ludzi, wkroczyła do Mongolji zewnętrznej. Pisma wskazują, że armja ta wykonuje swe plany za zgodą Czang-Kaj-Szeka.

Podobno japońska armja kwantuńska nie zamierza dopuścić do obsadzenia Mongolji zewnętrznej przez czerwone oddziały.

Płk. de la Rocque na widowni!

375 zebrań manifestacyjnych partji socjalnej — 6000 członków przybywa partji dziennie

Paryż. (Tel. wł.) W piątek wieczorem odbyło się na terenie Paryża oraz całej Francji ogółem 375 zebrań manifestacyjnych, zorganizowanych przez Partję socjalną płk. De la Rocque'a.

Odbyte w Paryżu, na sali Wagram, posiedzenie cieszyło się takiem powodzeniem, że policja musiała interwenjować, by usunąć do bocznych ulic tysiące tych, którzy nie znaleźli miejsca na sali. W czasie manifestacji przemawiał również przywódca partji pułk. De la Rocque, wzywając wszystkich Francuzów do zbratania się, swych zwolenników zaś — do pokazania siły organizacyjnej przeciwnikom. W toku przemówienia oświadczył, że Partji socjalnej przybywa dziennie 6 tysięcy nowych członków. Na zakończenie pułk. De la Rocque dał wyraz przekonaniu, że „komunizm nie rozszerzy się nigdy na ziemi francuskiej".

Stolica ku czci Henryka Sienkiewicza

Uroczyste nabożeństwo za duszę znakomitego pisarza w katedrze św. Jana

Warszawa. (PAT). Dziś w 20-tą rocznicę zgonu Henryka Sienkiewicza odbyło się w katedrze św. Jana staraniem zarządu gównego Polskiej Macierzy Szkolnej uroczyste nabożeństwo za duszę znakomitego pisarza, pierwszego prezesa Polskiej Macierzy Szkolnej.

Mszę żałobną odprawił ks. kard. Kakowski. Na nabożeństwie obecni byli minister wr. i op. prof. Świętosławski, członkowie rodziny Sienkiewicza przedstawiciele władz, świata literackiego, reprezentanci instytucyj i towarzystw. Stawiło się kilkadziesiąt pocztów sztandarowych organizacyj społecznych i akademickich. Nawy katedry zapełniły tłumy publiczności, przybyłej dla złożenia hołdu pamięci twórcy „Trylogji".

Po nabożeństwie zebrani udali się do krypty Sienkiewicza, gdzie złożono wieńce i kwiaty.

Wyczyny gdańskiego karła

Szykany znanego działacza polskigeo — Skazanie polskich kolejarzy za rzekome zbezczeszczenie emblematów hitlerowskich — Niezwykły typet hitlerowców

Po znanych zajściach przeciwpolskich w Gdańsku, zabrały się teraz władze wolnego miasta do systematycznego pozbawiania Polaków możliwości zarobkowania. Odczuwają już Polacy gdańscy wprowadzenie w życie ustawy, która pozbawiła polskie organizacje zawodowe prawa pośrednictwa pracy.

Obecnie społeczeństwo gdańskie zostało zelektryzowane szykaną, jaką zastosowały władze gdańskie w stosunku do znanego działacza polskiego, p. Wiktora Hirsza. P. Hirszowi władze gdańskie bez powodów doręczyły zakaz wykonywania praktyki dentystycznej. Zarządzenie władz gdańskich jest tem dziwniejsze, że p. Hirsz jest znanym w Gdańsku i okolicy dentystą i prowadził swój wzorowy zakład od przeszło 26 lat. P. Hirsz, jako dentysta, posiada wszelkie uprawnienia, wymagane przez ustawy dentystyczne polskie i gdańskie.

Należy przypuszczać, że polskie czynniki w Gdańsku upomną się o prawa zasiedziałego Gdańszczanina, który obywatelstwo polskie przyjął z pobudek patrjotycznych. Odpowiedzią na takie szykany powinno być zamknięcie licznych niemieckich zakładów dentystycznych na polskiem Pomorzu. (p.)

Gdańsk, 14. 11. (PAT) Przed sądem gdańskim odpowiadali dziś w trybie przyśpieszonym trzej kolejarze Polacy, obywatele gdańscy: Heimowski, Kurowski i Oźmiński pod zarzutem zniszczenia i zanieczyszczenia emblematów stronnictwa narodowo-socjalistycznego 10 bm. w hali sportowej w Gdańsku.

Sąd skazał Heimowskiego na 6 miesięcy, Kurowskiego na 9 miesięcy więzienia, Oźmińskiego natomiast uwolnił z powodu braku dowodów. Kurowski został natychmiast osadzony w areszcie śledczym.

Gdańsk (PAT). W odpowiedzi na interwencję przedstawiciela senatu radcy dr. Boettchera (donosiliśmy o niej wczoraj — red.) komisarz Papee wskazał na właściwe przyczyny pewnych nastrojów i odpowiedział, że głębsze zainteresowanie się opinji i prasy polskiej prawami Polski w Gdańsku i losem Polaków gdańskich jest rzeczą ze wszech miar słuszną i zrozumiałą.

Rząd polski napewno podziela pragnienie odprężenia atmosfery, o którem mówił Boettcher, i komisarz generalny liczy na zdeklarowaną gotowość senatu współpracy w tym kierunku.

Radca Boettcher wręczył równocześnie odpowiedź senatu, zawierającą wyjaśnienie na demarche rządu polskiego w sprawie pośrednictwa pracy.

Z wojny w Hiszpanji

Sewilla. (PAT) Radjostacja powstańcza opublikowała o godz. 8 m. 30 następujący komunikat: Na froncie aragońskim sytuacja bez zmian. Na froncie madryckim został odparty atak oddziału międzynarodowego, który stracił 300 zabitych.

Siły powstańcze na froncie madryckim dochodzą do 40 tysięcy żołnierzy. Oddział płk. Tella zajmuje przedmieście Usera. Kontratak nieprzyjacielski na odcinku wschodnim został odparty. Wczoraj lotnictwo powstańcze strąciło 11 samolotów rządowych. W odległości 8 km od m. Torrijos został strącony 2-motorowiec rządowy, 4 ludzi załogi zginęło na miejscu. Jeden z samolotów, strąconych na froncie madryckim, był pilotowany przez cudzoziemca, którego wzięto do niewoli.

Paryż. (Tel. wł.) W wygłoszonem w piątek wieczór przez stację sewilską przemówieniu gen. Queipo de Llano wystąpił energicznie przeciwko fałszywym doniesieniom Madrytu oraz niektórych agencyj zagranicznych o sytuacji na froncie walk.

Wbrew tym wiadomościom w czasie kontrataku czerwonym nie udało się posunąć naprzód na żadnym z frontów. Wszystkie zajęte przez powstańców pozycje zostały utrzymane, a nawet posunięte ku przodowi.

Również fałszywe są wiadomości o wyniku walki powietrznej, albowiem właśnie czerwoni stracili 6 samolotów, które wszystkie były pochodzenia sowieckiego.

Komisja królewska

Londyn (ATE) Z Jerozolimy donoszą, że komisja królewska odbyła wczoraj pierwsze swe posiedzenie. Obrady transmitowane były w języku hebrajskim i arabskim przez radjo.



Na olbrzymim kwadratowym majdanie, ogrodzonym ze wszystkich stron, stał w porządku i karności kilkutysięczny tłum. Przy płotach dokoła majdanu zgromadziło się kilkuset dorodnych młodych chłopaków w jasnych mundurach. Aż radowało się serce na widok tych chłopaków. Jeden w drugiego rośli, krzepcy w barach, stali żywym jasnym murem, otaczając tłum.

W tłumie przeważali ludzie starsi. Musieli to być rodzice lub znajomi, bo jedni do drugich uśmiechali się jakoś życzliwie, jakby łączyła ich jakaś wspólna braterska nić. Tą nicią była wielka nieśmiertelna idea, która łączy jednostki w rodziny, rodziny w narody ! Celem narodu polskiego jest Polska Narodowa. Drogą do tego celu jest organizacja świadomych sił narodu. Dlatego ludność polska tak licznie zapełniła majdan, na samą wieść, że placówka Retkinia, koło Łodzi, święci swój proporzec. Ludzie pozjeżdżali się nawet z dalekich okolic.

Po mszy i poświęceniu proporca narodzisko wysypało się z retkińskiego kościoła; kto był żyw, dążył na uroczystość. Majdan zapełnił się ludźmi. Zdyscyplinowane kadry młodych pełniły straż.

Po wciągnięciu flagi z mieczem na maszt i odegraniu Hymnu narodowego zabrał głos kol. Czernik. Narodowcy z parafji Wielkie Dłuta nastawili uszu.

Kol. Czernik, podkreśliwszy doniosłość chwili, powiedział tak:

— Słuchajta, chłopcy! Święcita dzisiaj swój proporczyk, inaczej mówiąc chorągiewkę. Mata pamiętać o tem, żebyśta z nią działali nietylko po całej Łodzi, Retkini, ale po całej Polsce. A drzewce tej chorągiewki to ma się nazywać włócznia św. Jerzego. A gdzie ino zobaczyta czerwonego żydowskiego gada, to nadepnąć mu na łeb do ziemi, przybić go włócznią! To jest wasz cel i obowiązek. Nad gadem wstrętnym i plugawym nie należy mieć litości, choćby ten gad powoływał się na tutejsze obywatelstwo. Bo Żyd nie może być Polakiem, to wam, koledzy, zaraz dowiodę: Jak Antoni Czernik urodził się w stajni, to czem będzie? Czernikiem, czy koniem?!

— Czernikiem, huknęło z trzech tysięcy gardzieli.

— A jak Żyd ulęgnie się w Polsce, to czem jest?

— Żydem!

— Dobrze. Więc te szczury dwunożne należy z Polski gonić.

Narodowcom z parafji Wielkie Dłuta zaświeciły się oczy. Zebrali się w gromadkę. Stasiek Kmieciów z Łazisk, Olkuszak z Podstały, Jakubców z Orszka, Stasiek Kapków z Wielkich Dłutów utworzyli sztab.

— My też musimy mieć chorągiewkę!

Czernik gadał swoje, a oni obradzali pocichu. Zapadło twarde, mocne chłopskie postanowienie: chorągiewka musi być i basta!

Od tego czasu narodowcy we Wielkich Dłutach żyli jak w gorączce. Staniek Kmieciak aż dwa razy na tydzień jeździł do Łodzi do koleżanek placówki im. Wacławskiego, bo te podjęły się wyhaftowania proporczyka. Olkuszak po Wielkich Dłutach uwijał się jak w ukropie, z bacharzyną od księdza Ubisia do starostwa powiatowego w Łasku.. Złożono na ręce starosty odpowiednie pismo, prosząc o pozwolenie urządzenia zebrania pod gołem niebem i przemarszu z kościoła na plac zbiórki.

Po pięknej słonecznej jesieni niebo zasnuło się ciemnemi chmurami. Wiatr nad Wielkiemi Dłutami szumiał zapowiedzią mających nadejść deszczów. Narodowcy tego nie widzieli,



zajęci swojemi pracami, rozsyłaniem zaproszeń do okolicznych placówek. Wszak w niedzielę na Matkę Boską Różańcową miało się odbyć poświęcenie proporca. Pozwolenie na urządzenie zebrania jeszcze nie nadeszło, mimo tego narodowcy nie ustawali w swoich pracach na gruncie gospodarza Paździerza.

Wydzierżawiono plac, przyjechał nawet Kraj młodszy z Pabjanic z całą gromadą narodowców, sławnych już na całą Polskę od onego ołtarza, przy którym tak spostponowali Wścibi-

Liga Obrony Praw... komunistów

Obrona dezercji i walka z Kościołem — ideałami Ligi

W poprzednim artykule wykazaliśmy, że Liga jest oddziałem Masonerji, który ma działać otwarcie. Według statutu jednym z celów Ligi jest „Wprowadzenie do obyczajów i zrealizowanie w ustawodawstwie republikańskich zasad Wielkiej Rewolucji Francuskiej". Propaganda i werbowanie członków odbywa się, jak podaliśmy, — „nach bekanten Mustern, made in Z. S. R. R." — czyli poprostu szantażowaniem i otumanianiem szarych ludzi.

Liga Obrony Pr. Czł. i Ob. musi działać i to dość energicznie, aby nie stracono do niej zaufania .Broni przeto każdego komunistę czy Żyda.

Ot, parę przykładów, zaczerpniętych „na chybił trafił" z omawianej przez nas książki.

„Sekcja z Cornareau 20. I. i sekcja Saint-Nazarre 21. I. 1923 wnoszą protest przeciw aresztowaniu bojowców komunistycznych i przeciw pozbawianiu nietykalności poselskiej obywatela Cachin, posła komunistycznego". (Cakiers 1923, str. 93,95).

Stale spotykane są protesty tego rodzaju:

„Komuniści są u nas obywatelami jak wszyscy inni" (Cahiers 10. IX. 28). Występujemy w obronie nauczycieli komunistów, złożonych z urzędu przed 1924 r. (Cahiers, 14. z 10. VII 1924).

Trafił się również i taki „kwiatek": Wystąpiono z potężnemi manifestacjami w obronie pracowników rewolucyjnego dziennika „Le Bonnet rouge" Landau'a, Goldsky-ego, Marion'a, skazanych przez Sąd Wojskowy w 1918 ra... zdradę tajemnic wojskowych. **Naturalnie ci panowie należą do „narodu wybranego".**

Nie myślmy jednakże, że dzieje się tak tylko we Francji. Nie. Na całym świecie oddziały Ligi urządzały wiece protestacyjne i zebrania na rzecz rewolucjonistów innych krajów.

A więc:

— Na rzecz **komunistów rumuńskich, uwięzionych w Jiala** (16. VI. 1924).

— Na rzecz komunistów egipskich, **uciemiężonych przez imperjalizm angielski, na który według wyrażenia Ligi „spłynie potok oburzenia i gniewu"** (20. I. 1925).

— Przeciw dyktaturze Primo de Rivery w Hiszpanji i przeciw wyrokom wydanym przez niego na komunistów (10. XII. 1924).

— Przeciw polityce Bułgarji, wrogiej Żydom, komunistom i Z. S. S. R. (1925 r.).

— Na rzecz **uznania Z. S. R. R. a** równocześnie przeciw **„białemu terorowi polskiemu i ograniczeniu Żydów na uniwersytetach w Polsce** (Grudzień 1925). Rzecz prosta nie zapomina się stale powtarzać „Faszyzm jest zbrodnią, Włochy są ofiarą, Mussolini zbrodniarzem".

Przypominamy sobie olbrzymią akcję przeciw Niemcom po przewrocie hitlerowskim, szermowanie „greulpropagandą", wyklekanie przejaskrawionych bujd i wogóle takie ogólno-masońskie „Huzia na Hitlera".

A ostatnie wyczyny? Przeciw „pogromom niewinnych Żydów w Przytyku i Mińsku Maz.?".

Nietylko występuje Liga w obronie komunistów i Żydów. Wnosi ona również częste podania o amnestję za przestępstwa niesubordynacji, dezercji, albo obelżywego zachowania się. Głównym przedmiotem starań Ligi jest rewizja wyroków wydanych podczas wojny i ich odwołanie. Nie rzucamy gołosłownych oskarżeń. Komitet Centralny jednogłośnie uchwalił w 1924 r. „wniosek, aby amnestji podlegały wypadki **dezercji, niekarności,** przekupstwa, odmowy walczenia z wrogiem, obrazy zwierzchników, wszelkiego rodzaju rabunków, fałszowania dokumentów wojskowych".

Zastanówmy się teraz, jakiego wyznania byli w przeważającej **części** winni tych przestępstw w czasie wojny w Polsce? Każdy odpowie zaraz: Żydzi. I jasną się staje teraz działalność Ligi i cele dla których ją powołano.

Najważniejszym punktem jest jednakże zaciekła walka z Kościołem. Walka prowadzona na wszystkich frontach z ułożonym już zgóry usprawiedliwieniem dla niegodziwych metod walki.

„W walce z Kościołem i klerykalizmem, wolno wszystko czynić" (Cahiers 28. XI. 1927).

Zgadza się to z hasłami masonerji:

„Walka pomiędzy katolicyzmem a wolnomularstwem jest walka śmiertelną i bez litości. My wolnomularze dojść musimy do zupełnego zniweczenia katolicyzmu" (postanowienia Najwyższej Rady z 1905 r.).

A teraz musimy się zastanowić: W Polsce Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela również istnieje. (Na marginesie przypomnimy, że prezesem jej jest b. mistrz masoński Andrzej Strug). Znane są dokładnie cele, i zadania masonerji. Wzywa się cały naród do zbrojnego pogotowia na wypadek wojny. Całe społeczeństwo niesie swój „grosz wdowi" na F. O. N. Funduje samoloty, karabiny. (np. eskadra Chrobrych i ofiarowane 11 bm. karabiny maszynowe przez robotników). Czyż możemy dopuścić, by „podgryzano fundamenty naszej obrony? Szerzono pacyfizm? Usprawiedliwiono dezercję? Popierano komunizm?

Społeczeństwo polskie czeka odpowiedzi. Powinno być nią rozwiązanie Ligi. I im prędzej to nastąpi, tem lepiej.

Różne „Głosy Poronione" i „Epoki" nie próżnują. Defetyzm zalewa cały kraj. Oby nie było zapóźno!

JACEK NOWICKI.

klupę. Kraj młodszy, pabjanickie oraz wielko-dłutowskie narodowcy zaczęli budować trybunę i kopać dół pod leżący obok olbrzymi maszt, na którym miała zawisnąć flaga z mieczem „Chrobrego".

Ale uderz w stół, to i nożyce się odezwą. Z pod ziemi wyrośli poli-



cjanci. Komendant Witak i starszy posterunkowy Ligoń huknął groźnie.

— Pan komendant widzi, co robimy — odrzekł spokojnie Kraj młodszy — a jak nie dojrzy, niech pożyczy od pana Pigularza okulary, to zobaczy.

Wielko-dłutowskie narodowcy stłumili huragan śmiechu. Pan komendant przygryzł wąsy.

— A pozwolenie od starostwa panowie macie na kopanie dołu?

Na to panie komendancie mamy zezwolenie gospodarza tego kaw"ł ziemi.

Pan komendant uniósł się gniewem.

— Ja pana każę aresztować!

— Ja pana w tej chwili aresztuję! — uprzedził komendanta starszy posterunkowy Ligoń.

Kraj młodszy wyprężył się jak struna.

— Proszę...

Policjanci umilkli zażenowani. Aresztować nie było za co. Kraj młodszy szturnął Ligonia pod bok:

— Daj papierosa!

Narodowcy roześmiali się serdecznie. Policjanci zakręcili się na miejscu, nie wiedzieli co robić. Starszy posterunkowy Ligoń wyjął papierośnicę. Kraj młodszy zaciągnął się rozkosznie.

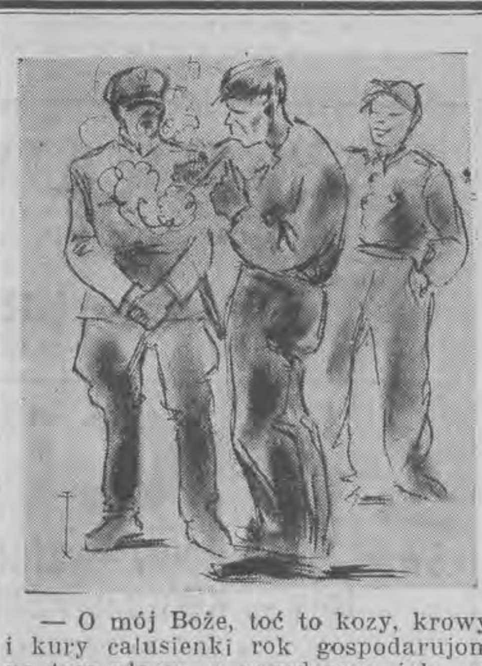
— Takie samiutkie paliłem na Garncarskiej w Pabjanicach, jak miałem odsiadkę za mieczyk.

Między przedstawicielami władzy a narodowcami zawiązała się przyjacielska pogawędka. Kraj tytułował Ligonia komisarzem, Krzyżak odwzajemniał mu się wojewodą. „Wojewoda" i „komisarz" rozmawiali ze sobą dość długo.

Nadchodzącego gospodarza zatrzymał pan komendant:

— Gospodarzu Paździerz, czy naprawdę żeście wydzierżawili narodowcom ten placyk?

Gospodarz Paździerz rozłożył ręce.



— O mój Boże, toć to kozy, krowy i kury całusienki rok gospodarujom na tym placu, a narodowcy jak go chcom na tę jedną niedzielę, to niech go mają. Wolno strzelcom we Wielkich Dłutach posiadać swoje boisko, to narodowcom tem bardziej, panie komendancie. Ja ta nie mam nic przeciwko temu, całem sercem pozwalam!

Przedstawiciele władzy nie mając nic do roboty, odeszli. Narodowcy wykopali maszt, ustawili trybunę. Do domu wygnał ich dopiero rzęsisty deszcz.

W piątek i sobotę lało jak z cebra, w międzyczasie narodowcy się dowiedzieli, że pan starosta odmówił im pozwolenia na urządzenie pochodu i zebrania pod gołem niebem.

Kraj młodszy uśmiechnął się ino.

— Przecież w niedzielę mamy odpust Matki Boskiej Różańcowej. Ludzi a chłopów będzie moc.

Kmieć Staniek zatroskał się poważnie.



— Orkiestrę my zgodzili, ludzi się najdzie, a tymczasem wystawiono nas na szpic. Ale ta odmowa, ta odmowa!...

STANISŁAW STATKIEWICZ
Pabjanice

Jak długo?

Zbyt poważna sprawa, aby ją można było lekceważyć!

Jak długo to jeszcze potrwa?

Jak długo przemysł włókienniczy w Polsce, a zwłaszcza przemysł łódzki będzie żerowiskiem dla spekulantów, podpalaczy, plajciarzy i najgorszego gatunku kombinatorów?

Jest to zbyt poważna sprawa, aby można było spokojnie patrzeć na bezkarne wyczyny tutejszych rekinów żydów. Wyzysk musi ustać, nędza mas robotniczych jest najlepszym argumentem agitatorów komuny. A kto jest sprawcą tej nędzy? Kto wyrzuca na bruk masy ludzi przez to, że setki tonn przędzy chowa się po składach i zakamarkach dla celów spekulacyjnych?

Konsument przepłaca za byle lichotę, robotnik pracuje za grosze, warsztaty produkcyjne ulegają dewastacji. W imię czego? Co z tego ma Polska?

Już przed wojną Łódź bynajmniej nie cieszyła się dobrą opinją; już wówczas „lodzermensz" był synonimem kombinatora... Były jednak wówczas i poważne przedsiębiorstwa, byli solidni przemysłowcy. Dźwigali oni przemysł, a choć sami dorabiali się miljonów, kraj zyskiwał również. Dziś ten typ prawie doszczętnie wyginął; za lat parę i reszta solidnych przedsiębiorców z całą pewnością ustąpi miejsca spekulantom i rekinom. Takie już bowiem jest to środowisko, że nie rzetelna praca, lecz wszelkiego rodzaju szwindle decydują o zdolnościoch konkurencyjnych i o dalszym rozwoju. Dziś typowy „lodzermensz" gotów jest produkować jak najgorsze śmiecie, byle tylko jak najwięcej na tem zarobić. Gotów jest trzy razy spalić swój zakład, drugie trzy razy „plajtnąć", łamać umowy z robotnikami, nie wypłacać zarobków i śrubować ceny ponad wszelki godziwy zysk, byle tylko dorobić się miljonów i... wywieźć je do Palestyny!

Przypominamy sprawę Prywesa. Przecież ci ekspropriatorzy już raz uciekli z Łodzi przed wierzycielami tudzież przed urzędnikami skarbowymi! Nie zapłacili podatków, skrzywdzili robotników, zarwali wierzycieli... A później powrócili i spokojnie rozpoczęli machinacje nanowo! Teraz jeden z nich zasiadł na ławie oskarżonych za podpalenie i dostał sześć lat, a ile dostanie jeszcze za oszustwa skarbowe,...

Czy Prywes jest wyjątkiem?

Już po skazaniu Prywesa osadzono za złośliwą „plajtę" Chimowiczów w więzieniu, domom bankowym B-cia Taub tudzież Schiff wytoczono dochodzenie o nadużycia dewizowe, Zagańczyk ‚uregulował" na 23 proc., niemal codziennie referat karny Okręgowej Inspekcji Pracy skazuje po kilku i kilkunastu „przemysłowców" za wyzysk robotników, niewypłacanie zarobków itd....

Przemyślni i pomysłowi są ci przemysłowcy!

Taki naprzykład Goldsztajn:

„M. Goldsztajn, znany kupiec branży włókienniczej, był winien na mieście za kupione towary na weksle przeszło 100.000 zł i próbował wszelkiemi siłami przeprowadzić z wierzycielami regulację długów, co mu się jednak nie udawało. W niedzielę rozeszła się wieść, że Goldsztajn jest ciężko chory. U łoża jego zgromadzili się liczni wierzyciele, zaniepokojeni o zdrowie dłużnika. Goldsztajn oświadczył zebranym, iż czując zbliżającą się śmierć, pragnie zapłacić swoje długi, gdyż nie chciałby pozostawić po sobie złej opinji. Zaproponował więc wierzycielom regulację na 40 proc. Widząc ciężki stan Goldsztajna, wierzyciele zgodzili się szybko. Gdy wczoraj zgłosili się kupcy do mieszkania Goldsztajna, żona G. oświadczyła, że mąż zmarł w nocy i że ona ma tylko 20 tys. złotych w gotówce, które może wypłacić za posiadane przez wierzycieli weksle Goldsztajna.

„Po krótkim namyśle w obliczu trupa, kupcy przyjęli pośpiesznie gotówkę, pocieszając się, że lepiej dostać coś, niż nic.

„Jakie było zdumienie kupców, gdy wczoraj na mieście ukazał się Goldsztajn zdrów i kupował za gotówkę towary u hurtowników. Okazało się, że kawał ze śmiercią Goldsztajna zrobiony był specjalnie w celu wykupienia weksli za małą część ich wartości. Pokrzywdzeni wierzyciele skarżą Goldsztajna do sądu, domagając się zasądzenia wyłudzonej sumy, na którą opiewały weksle."

Przecie takiego inteligentnego „nieboszczyka" warto za biletami pokazywać, albo też zgodnie ze starym, dobrym obyczajem wystawić na rynku pod pręgierzem!...

A co słychać z tekstrą?

Tyle było krzyku i w rezultacie okazało się, że cała „krajowa" tekstra robi się z zagranicznej celulozy!

Przecie nawet wydano specjalną ustawę o konieczności stosowania pewnej ilości tekstry, żeby bodaj częściowo uniezależnić się od importu bawełny...

A tu okazuje się, że zamiast bawełny sprowadzać będziemy celulozę...

Kto i ile na tem zarobił?

Podobno, że i z lanitolem też jest jakoś dziwnie... O powodach bardzo niespodziewanego i pośpiesznego zawiązania tej spółki wiele się ciekawych rzeczy w Łodzi mówi...

Ustawy o imporcie bawełny zmienia się raz w raz, a mimo to spekulacja przędzą idzie na cały regulator!

Trudno się później dziwić, że doprowadzony do rozpaczy robotnik staje się komunistą. Szerzenie się komunizmu musimy bardziej „zawdzięczać" wyczynom spekulantów, doprowadzających ludzi do rozpaczy, niż „technikom" nasłanym przez Moskwę! Gdyby nasz przemysł nie był ohydnem żerowiskiem najgorszej sorty spekulantów, masy robotnicze sameby porozbijały gęby komunistycznym „politrukom". Polski robotnik bynajmniej nie jest nastawiony w kierunku komunizmu, ale musi on wiedzieć, że jest hamulec na spekulantów!

Albo raz się z tem bagnem zrobi porządek, albo też musimy oczekiwać kompletnej dewastacji naszego przemysłu i wogóle jak najgorszych skutków. **ha.**



5 karabinów maszynowych ofiarowali robotnicy fabryki Plihala i Monopolu Tytuniowego jednemu z pułków łódzkich. — Uroczyste przekazanie daru nastąpiło w Łodzi w dniu 11 b. m.

Cisza

Swąd autobusowy — Złote krzyże i szwajcarskie kapitały — Knoty bawełniane — Jakoś to będzie!

Łódź, 14 listopada.

W swoim czasie koło autobusów w Łodzi zrobił się swąd. Aż z Warszawy zjechala specjalna komisja! Badano. Okazało się, że autobusiarze nabroili, ale i urzędnicy im pomagali. Zrobił się huczek niemały. Swąd autobusowy dotarł do Warszawy. Tam też kogoś posadzono. Zdawało się wszystkim, że będzie z tego „ładny pasztet", a to..., echo grało! Później i „Echo" tudzież reszta łódzkiej prasy umilkła.

Cisza.

Minie jeszcze pół roku, a wogóle zapomni się, że tam coś było...

Gdy wreszcie w Warszawie zrobiono porządek z pruszkowską elektrownią, gdy „prądożercy" zostali odstawieni od pełnego żłobu, a prąd potaniał, łodzianie odetchnęli. Może i u nas wreszcie z elektrownią zrobi się jakiś porządek?!

Cieszyli się czekali.

Później już tylko czekali...

A teraz i czekać przestano.

Tymczasem dowiadujemy się, że jeden z najważniejszych dygnitarzy z naszej elektrowni, p. inż. Rau, dostał złoty krzyż zasługi!

Zdaje się, że narazie można przestać czekać. Nie prędko stanieje prąd w Łodzi...

Ludzie pokornie płacą po 63 grosze za kilowatt-godzinę, a poza tem panuje cisza.

— — — — — — — —

Dobrze się w Polsce powodzi tym szwajcarskim kapitałom, oj dobrze!

— — — — — — — —

Wogóle cisza, tylko koło bawełny szum. Choć co miesiąc niemal zmieniają się przepisy, przędzy jak nie było, tak niema.

Okazuje się, że z „branżą" nie tak łatwo sobie poradzić. Niema takiego przepisu, któregoby ci inteligentni ludzie nie potrafili ominąć.

„Kręć się, kręć wrzeciono
wić się tobie, wić...
Tkacz nie sobie kona,
ja mam w schowku nić..."

I rzeczywiście coraz więcej tkaczy idzie na bruk, bo brak przędzy; za to w składach zapasy przędzy rosną. A przędza dziś, to dolary — „baresgeld"!

...Podobno spekulanci mieli raz dla odmiany odjechać na zimowy sezon nie do St. Moritz, lecz do Berezy, ale te pogłoski, to pewno były takie sobie plotki. Strachy nie tyle na Lachy, co na Izraelity...

Poza tem cisza. Tyle, że jednego plajciarza zamknięto, ale to była taka płotka; „plajtnął" na głupie sto tysięcy!

Tkacz kona. A Kon z „Wi-My" próbował ostatnio podnieść swoje ceny o dwadzieścia procent... Nie pozwolili. Biedny Kon!...

— — — — — — — —

Ale co tam się martwić! Jakoś to będzie!

I Kon ostatecznie da sobie radę. Nie w takich wypadkach umiał poradzić!

I szwajcarskie kapitały nie ucierpią! conajwyżej jeszcze ktoś dostanie order, a ludność nadal będzie bulić ciężki pieniądz ku chwale ojczyzny i ku pokrzepieniu naszej kochanej elektrowni.

I swąd autobusowy pójdzie w niepamięć w opinji publicznej...

Wogóle nie szukajmy dziury w całem, bo to ostatecznie jest taka całość naszego życia. Tu interes, tam interes i jakoś można żyć!

Czasamy się zdarzy „wpadunek", lecz wiadomo — kto nie ryzykuje, ten nie ma ani forsy, ani kłapatu.

Naprzykład taki p. Kalinowski. Niespełna przed miesiącem miał przykrą sprawę sądową o niespłacenie komornego, aliści teraz dostał jakiś tam order. Ma życie swe przykre strony, ale też ma i swe blaski orderowe...

Warto żyć!

A grunt, że cisza. Na całym świecie bałagan: Hitler krzyczy, Mussolini się rzuca, w Hiszpanji krew się leje jak woda... A u nas w Łodzi cisza! Żyć nie umierać! **ha.**

Na uboczu

Przyzwyczaili się...

W zisiejszym wieczornym serwisie P. A. T.'a znajdujemy notatkę, donoszącą o nabożeństwie za spokój duszy śp. Henryka Sienkiewicza, odprawionem przez J. Em. ks. Kardynała Kakowskiego. W nabożeństwie wziął udział m. in. — jak onosi P. A. T. — minister W. R. i O. P., prof... Jędrzejewicz.

Sądziliśmy dotąd, że niema w Polsce człowieka umiejącego pisać i czytać, któryby nie wiedział, że ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego w Polsce jest od zgórą roku prof. Świętosławski. Okazuje się, że byliśmy w błędzie. Tacy ludzie są i to właśnie w Polskiej Agencji Telegraficznej, stojącej blisko polskich kół urzędowych!

Czyżby do P. A. T.'a jeszcze nie dotarła wiadomość o gruntównem bankructwie polityki głośnych braci Jędrzejewiczów?! Czyżby P. A. T. tak bardzo zrósł się z hurra-kagańcową (na oświatę) polityką Jędrzejewiczów, że nazwisko innego ministra oświaty nie może mu przejść przez gardło?! Ale żarty na bok. Zaszła tu poprostu pomyłka. Zwykła, ale jakże znamienna pomyłka!

W każdym razie: jak na urzędową agencję — nieładnie. Mała rzecz — a wielki wstyd. Bardzo wielki.



PRACA POLSKA

Do Polaków!

Walka, jak się toczy w całej Europie między zwycięską ideą narodową, a komuną, międzynarodówkami socjalistycznemi, żydostwem i masonerją — nie ominęła i Polski. Walka ta, w miarę, jak czerwoni ponoszą klęski w Hiszpanji i na zachodzie, będzie wzrastała u nas, gdyż żydo-komuna tracąc grunt w innych państwach, czyni wysiłki, aby swe wpływy ugruntować w Polsce.

Szczególnie żydostwo, które do tej pory wyzyskiwało naród polski, zagrożone postępami ruchu narodowego i bojkotem gospodarczym, czyni rozpaczliwe wysiłki, aby zahamować zwycięski pochód idei narodowej i w tym celu mobilizuje przeciw Polsce komunę i t. zw. „front ludowy" stojące na usługach żydowskiego kapitału.

Żydo-komuna żerując na nędzy robotnika polskiego, łudzi go różnemi obiecankami poprawy bytu i zlikwidowania bezrobocia, a to w tym celu, aby odwrócić uwagę społeczeństwa od innych ważnych zagadnień, jak walka z Żydami i budowanie państwa narodowego.

TAKĄ OBIECANKĄ JEST 6-GODZINNY DZIEN PRACY

Gdy w Rosji Sowieckiej robotnik pracuje 10 do 12 godzin na dobę, gdy ani towarzysz Blum we Francji, ani socjalista Vandervelde w Belgji nie wprowadzili u siebie 6-ciogodzinnego dnia pracy, to nasi socjaliści z żydokomuną chcą nas uszczęśliwić tą nową „zdobyczą socjalną".

Stwierdzamy, że 6-ciogodzinny dzień pracy w obecnych warunkach nie rozwiąże sprawy bezrobocia w Polsce, a jest tylko demagogicznem hasłem na usługach żydo-komuny.

Nam narodowcom chodzi, aby robotnicy polscy pracowali nie tylko przez sześć godzin na dobe w niepewnych warunkach, lecz przez wszystkie dni robocze, bez turnusów i świętówek. W Polsce musi się znaleźć zatrudnienie nie tylko dla kilkunastu tysięcy bezrobotnych w przemyśle, jak sobie obiecuje lewica przez wprowadzenie 6-ciogodzinnego dnia pracy, lecz dla wszystkich bezrobotnych Polaków, których jest kilkaset tysięcy, nie licząc narastającego młodego pokolenia.

Nie tędy więc droga do zlikwidowania bezrobocia. ?

Tylko realizacja narodowego programu gospodarczego może zapewnić pracę i chleb dla bezrobotnych Polaków!

W tym celu należy:

1. Usunąć Żydów z handlu, rzemiosła i wolnych zawodów.

Ich miejsca zajmą Polacy. Niech nasi robotnicy nie szukają pracy w kopalniach we Francji, lub na emigracji. Niech tam jadą Żydzi, a Polacy winni pozostać w kraju i tu we własnej Ojczyźnie znaleźć zatrudnienie.

2. Przeprowadzić dekoncentrację przemysłu, by zamiast wielkich przedsiębiorstw, pozostających przeważnie w rękach obcego kapitału, powstawały mniejsze fabryki i przedsiębiorstwa. Usunie to w znacznym stopniu uzależnienie polskiego życia gospodarczego od obcych wpływów, powiększy ilość pracujących, oraz zmniejszy niebezpieczeństwo bezrobocia (gdy stanie wielka fabryka, to traci pracę odrazu tysiące robotników i trudno ją uruchomić).

3. Zmniejszyć przywóz towarów z zagranicy, a popierać wyrób produktów krajowych.

4. Zlikwidować kartele, które przez swą politykę gospodarczą podrażają ceny towarów, oraz powiększają bezrobocie przez zamykanie szeregu fabryk, aby w ten sposób z innych wyciągnąć dla kapitalistów jak największe zyski.

5. Znieść etatyzm państwowy. Państwo nie powinno bawić się w przemysłowca, bo ogranicza inicjatywę prywatną. Przedsiębiorstwa państwowe nie płacą podatków, a często powstające deficyty, muszą być pokrywane ze Skarbu Państwa — więc z kieszeni podatnika.

Oto główniejsze postulaty narodowego programu gospodarczego.

Robotniku polski! Nie daj się dłużej bałamucić żydo-komunie; nie daj się dłużej wyzyskiwać międzynarodowemu kapitałowi żydowskiemu. Za przykładem ofiarnego robotnika łódzkiego wstępuj w szeregi Stronnictwa Narodowego, by walczyć o lepsze jutro swoje i Polski!

Polacy! Zbudźcie się! Dość tej obojętności i wyczekiwania. **Wszyscy do walki z żydo-komuną.** Bądźcie odważni i ofiarni!

Wszyscy pod sztandary narodowe!
Precz z żydo-komuną!
Niech żyje Polska Narodowa!
STRONNICTWO NARODOWE.

Zagłębie Dąbrowskie,
w październiku 1936 r.

„Praca Polska" w Zagłębiu, Łodzi i Pabjanicach

Górnicy zakładają własne spółdzielnie — Wyzysk żydowski
Wielkie zebranie w Pabjanicach

W niedzielę, dnia 1 listopada b. r. w lokalu własnym w Łagiszy odbyło się zebranie miesięczne górników, pracujących na kopalni „Mars", zrzeszonych w „Pracy Polskiej". Referat n. t. 6-godzinnego dnia pracy w górnictwie wygłosił sekretarz okręgowy w Sosnowcu p. Lucjan Nowicki. W dyskusji wzięto żywy udział.

Po omówieniu kwestji żydowskiej zebrani postanowili przystąpić do pozytywnej walki z żydostwem i założyć spółdzielnię robotniczą, spożywczą i artykułów odzieżowych. Do spełnienia tego zadania powołano specjalny komitet, który w porozumieniu z zarządem okręgowym „Pracy Polskiej" przystępuje do pracy.

*

Do Zw. Zaw. „Praca Polska" zgłosiło się trzech robotników: Jankowski Jan, Banat Franciszek, Majewski Franciszek i oświadczyli, że pracowali u Żyda Arje Rabinowicza, ul. Piotrkowska 10 oraz że tenże Żyd wydalił ich z pracy bez uprzedniego wymówienia, a jako powód podał. iż chciał zmusić robotników do podpisu zobowiązania pracowania do godzin nadliczbowych bez żadnego wynagrodzenia, a kiedy ci podpisu odmówili, wydalił ich z pracy.

Robotnicy ci pracowali u Żyda w horendalnych warunkach, bowiem za pracę liczącą po 11 godzin dziennie otrzymywali po 13 zł tygodniowo i w dodatku Żyd żądał jeszcze pracy w godzinach nadliczbowych i to jeszcze bezpłatnie. Ponadto robotnicy ci oświadczyli, że ten sam Rabinowicz jak i cały personel żydowski w stosunku do robotników odnosił się brutalnie, ubliżając od bydląt, łobuzów i t. d. Z chwilą wydalenia ich z pracy, tenże Żyd żądał w dodatku podpisu, iż nie będą doń rościć żadnej pretensji.

Związek zawodowy „Praca Polska" skierował sprawę na drogę sądową.

*

Ostatnio w Pabjanicach „Praca Polska" przejawia ożywioną działalność. Do związku wstępują robotnicy fabryczni, robotnicy zatrudnienia na robotach miejskich oraz rzemieślnicy, którzy porzucili związki socjalistyczne, mając dość fałszu i obłudy. Obecnie „Praca Polska", skupia w swych szeregach poza robotnikami różnych branż, również malarzy. Dzięki usilnej pracy prezesa p. Teofila Ditricha, związek „Praca Polska", z każdym dniem wzrasta.

W sobotę, dnia 7 bm. odbyło się miesięczne zebranie w lokalu własnym przy ul. Piłsudskiego 13/15, na które przybyło około stu członków-robotników z różnych fabryk. Zebraniu przewodniczył prezes p. Teofil Ditrich, sprawy organizacyjne omówił przedstawiciel związku p. Józef Grala. Referat o celach „Pracy Polskiej", wygłosił delegat zarządu głównego „Pracy Polskiej" w Łodzi p. Bronisław Graliński, którego przemówienie nagrodzono hucznemi oklaskami. Wielkie zebranie zakończono korzykiem na cześć robotnika narodowego.

Zycie organizacyjne

Wielkie Hajduki

W dniu 3 listopada rb. odbyło się zebranie konstytucyjne Związku Zaw. Metalowców „Praca Polska". Po wygłoszeniu referatów przez pp.: Kiedrowskiego, Stasiaka i Szatonia przystąpiono do utworzenia oddziału, oraz wybrano tymczasowy zarząd i sporządzono protokół organizacyjny, celem zalegalizowania założonego oddziału.

Podhale

W dniu 9 bm. w Stryszawie na Podhalu odbyło się organizacyjne zebranie „Pracy Polskiej", na którem przemawiał kierownik okr. „Pracy Polskiej" p. Wilhelm Bartyzel z Bielska. Uczestnicy zebrania jednomyślnie przystąpili do nowozałożonej organizacji. W szeregach „Pracy Polskiej" zorganizowano woźniców i robotników leśnych.

Łęczyca

W dniu 6 b. m. w Łęczycy odbyło się zebranie związku zawodowego dozorców domowych „Praca Polska". Referat wygłosił p. Roman Kotasiński. Szczegółowo omówiono kwestję zbliżającej się konferencji ze stowarzyszeniem właścicieli nieruchomości, celem zawarcia umowy zbiorowej na rok 1936-37.

Dąbrowa Górnicza

W ub. sobotę w Dąbrowie Górniczej w sali „Ogniska" odbyło się ogólne zebranie członków oddziału „Pracy Polskiej", skupiającej górników, pracujących w „Hucie Bankowej". Referat o obecnej sytuacji gospodarczej i politycznej wygłosił sekretarz okręgowy „Pracy Polskiej" p. Lucjan Nowicki. Po referacie wywiązała się obszerna dyskusja. Zebranie zakończono hasłem „Szczęść Boże".

Sosnowiec

W ub. sobotę w Sosnowcu na „Saturnie" odbyła się konferencja prezesów „Pracy Polskiej" z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Konferencja ustaliła wytyczne działalności „Pracy Polskiej" przy poparciu kwesty na rzecz bezrobotnych.

Łódź

Obrady 18 oddziałów „Pracy Polskiej"

Dnia 8 bm. w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 92, odbył się Zjazd Prezydjów Zarządów Oddziałów Związków Zawodowych „Praca Polska".

Na zjeździe reprezentowane były 18 oddziałów wchodzących w skład Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska" Okręgu Łódzkiego.

Obrady odbywały się pod przewodnictwem prezesa Zarz. Okręgowego, H. Szulca i stały na bardzo wysokim poziomie. Przedmiotem obrad były sprawy organizacyjne, jak również omawiano sytuację gospodarczą i warunki pracy i płacy w przemyśle włókienniczym, chemicznym i drzewnym.

W ożywionej dyskusji zabierali głos pp. Rytel, Bednarczyk, Bugaj, Dietrich z Pabjanic, Chojnacki ze Zgierza, Wudski z Tomaszowa i inni, przyczem ujawniło się w całej jaskrawości sprzedajną rolę Zw. klasowych i N. P. R. „Pracy".

Jak wynika ze sprawozdań liczba członków stale się powiększa, a to dzięki energicznie prowadzonej interwencji i zawarciu szeregu umów zbiorowych, które wydatnie poprawiły warunki pracy i płacy robotnikom zrzeszonym pod sztandarami Zw. Zaw. „Praca Polska".

Z życia dozorców domowych

W dniu 8 bm. o godz. 10 rano przy ul. Murarskiej pod przewodnictwem prezesa Zw. Zaw. Dozorców Domowych „Praca Polska", Lasoty Marcina, odbyło się zebranie dozorców domowych z dzielnicy Radogoszcz. Na zebraniu po przemówieniu jednego z prelegentów, poruszono szereg spraw tyczących się warunków pracy i płacy dozorców domowych.

Wybór zarządu. W dniu 8 bm. o godz. 10 rano prz yul. Targowej nr. 5, odbyło się ogólne zebranie członków. Zw. Zaw. Prac. Przem. Skórzanego „Praca Polska". Po wysłuchaniu referatu jednego z prelegentów i po omówieniu spraw organizacyjnych dokonano wyborów nowego zarządu.

Muzycy chrześcijańscy Łodzi pod sztandarami „Pracy Polskiej"

Po zalegalizowaniu Związku Muzyków Chrześcijańskich, zrzeszonych pod sztandarami „Pracy Polskiej", tymczasowy zarząd zwołał zebranie organizacyjne, na które przybyło około 25 członków.

Obecnie związek liczy przeszło 100 członków, posiedzenia zarządu odbywają się co dwa tygodnie. 40 muzykom związek powierzył jednorazowe imprezy, 23 zapewnił stałe posady, bez pracy pozostaje dotąd 30 członków związku.

W dniu 7. 10. b. r. zarząd odbył wspólną konferencję z pp. dyrygentami i profesorami miejscowego konserwatorjum. Na konferencji tej z pośród członków Związku zakwalifikowano 12 muzykantów chrześcijańskich do orkiestry salonowej. Na następnej konferencji w dniu 14. 10. b. r. przystąpiono do organizowania chrześcijańskiej orkiestry filharmonicznej, co się w zupełności udało.

W najbliższym czasie związek zamierza zorganizować zespół muzyczny dla łódzkiej rozgłośni Polskiego Radja, jak urządzić również cały szereg propagandowych „poranków" muzycznych i koncertów. Związek przystąpił do rozpoczęcia prób z orkiestrą symfoniczną, celem urządzenia publicznego koncertu na rzecz niesienia pomocy najbiedniejszym. Związek organizuje również orkiestrę ludową, która w przyszłym sezonie letnim będzie koncertowała w parkach miejskich i ogrodach.

Chleb dla Polaków

Dwóch członków Str. Nar. Wielkopolan pomocników zegarmistrzowskich znajdzie natychmiast zajęcie. Bliższych wiadomości udzieli Wydział Gospodarczy Stron. Narod. w Łodzi, ul. Piotrkowska nr. 86.

* * *

Członkowie lub sympatykowi Str. Nar. wskażemy plac dochodowy, nadający się na skład węgla, starego żelaziwa itp.

Bliższych wiadomości udzieli Wydział Gospodarczy Stron. Narod. w Łodzi, ulica Piotrkowska 86.

* * *

Podaje się do wiadomości, że firma „H. G przy ul. Drewnowskiej Nr. 12 w Łodzi wyrabiająca opłatki na choinki z wizerunkami Matki Boskiej i Chrystusa jest w stu procentach żydowską i jako taką należy bezwzględnie traktować, a składy papieru, czy sklepy kolonjalno-spożywcze chrześcijańskie, które odważyłyby się ten towar sprzedawać — podać Wydziałowi Gospodarczemu.

* * *

Podaje się do powszechnej wiadomości, że członek nasz Radwański w Koluszkach wyrabia opłatki choinkowe, którego należy poprzeć.

Wydział Gospodarczy Stron. Nar. w Łodzi,
ul. Piotrkowska 86.

W dwudziestą rocznicę śmierci autora „Trylogji"

Sienkiewicz i duch rycerski

Polak, w którego sercu żyła cała przeszłość niepodległej Polski

Napisał Ignacy Chrzanowski



W DNIU dzisiejszym upływa lat dwadzieścia od śmierci Sienkiewicza. Umarł, podobnie, jak „trzej wieszcze", na obcej ziemi i — podobnie, jak Mickiewicz — pełniąc służbę narodową: Mickiewicz — w Turcji, zbierając legjon dla walki z Rosją, Sienkiewicz — w Szwajcarji, zbierając, jako prezes Komitetu Polskiego w Vevey, fundusze dla walki z nędzą i głodem, panującemi na ziemi polskiej podczas wielkiej wojny. Nie opowiedział się za tą lub ową „orjentacją" polityczną. „Moje stanowisko jest proste — pisał do mnie na niespełna rok przed śmiercią — uczuciowo jest przyjazne dla tych którzy chcą i mogą zapewnić nam jak najwięcej samodzielności i rozwoju, a faktycznie, póki jestem prezesem Komitetu, który musi mieć dostęp do wszystkich dzielnic, jest ściśle neutralne. Przestrzegam tego tak dalece, że gdy mnie Rząd francuski zaprosił do zwiedzenia frontu, odmówiłem... Nie brakło mi ochoty widzieć wojnę z bliska, tak jak ją oglądał zaproszony Rudyard Kipling, ale ponieważ trzebaby było oświadczać się z sympatjami, widywać figury urzędowe, podlegać wywiadom dziennikarskim, więc wolałem się wstrzymać. Kosztowało mnie to bardzo, ale trudno! Najpilniejszą obecnie rzeczą jest ratować zagrożone przez głód i nędzę życie polskie".

*

O innej walce marzył Sienkiewicz w młodości. Był jeszcze dzieckiem, kiedy pod wpływem „Śpiewów historycznych" Niemcewicza, których się uczył na pamięć, — zapragnął być rycerzem i, jak opowiada, jeździć po cesarskiem i po innych błoniach, jak „Sieniawski odważny i smutny". Później, po przeczytaniu ilustrowanego życiorysu Napoleona, marzył już nietylko o służbie rycerskiej, ale i o tem, żeby kiedyś „być wielkim wodzem". „Pragnienia te — są własne jego słowa — przetrwały cały wiek dziecinny, a nawet i część pierwszej młodości; zdawało mi się, że tylko na polu bitew można zyskać prawdziwą sławę — i nosiłem się z myślą wstąpienia do jakiejś szkoły wojskowej".

Do szkoły wojskowej nigdy nie wstąpił. Po ukończeniu gimnazjum wszedł do Szkoły Głównej warszawskiej, która wpajała wprawdzie w swoich wychowańców ducha obywatelskiego, lecz od rozwijania w nich ducha rycerskiego nietylko była bardzo daleka, ale przeciwnie, tłumiła go raczej, głosząc hasła tak zwanej pracy organicznej i ucząc, że ta praca, po upadku powstania 63 roku, to jedyny środek do ocalenia narodu. Głosił te hasła i Sienkiewicz w swoich feljetonach i w takich nowelach społecznych, jak „Szkice Węglem" i „Janko Muzykant". Lecz w sercu wciąż mu dźwięczała owa młodzieńcza struna rycerska; uderzył w nią, i wtedy dopiero spełniło się marzenie jego młodości: nie został rycerzem, ale stał się „wielkim wodzem" swojego narodu.

*

Po raz pierwszy zabrzmiała ta struna już w obrazie bitwy pod Gravelotte — w szalonem męstwie „Bartka Zwycięzcy", ale to była jeszcze nie apoteoza, tylko straszliwa tragedja męstwa polskiego, będącego w służbie i idącego na pożytek śmiertelnego wroga — Prusaka. Czystym już dźwiękiem brzmi ta struna w cudownym poemacie prozą „Niewola Tatarska": bo przecie bohater poematu walczył nie za wroga, tylko za wolną Ojczyznę, której się w niewoli tatarskiej nie wyrzekł i nie ugiął dumnej głowy ani przed swoimi katami, ani nawet przed samym chanem. Na pytanie chana: „Czemu przede mną na twarz upaść nie chcesz?" odpowiedział: „Panie, jeśli szlachcicowi przed własnym królem tego czynić się nie godzi, jakże chcesz, abym przed obcym i poganinem to czynił?" A kiedy chan pouczał go: „Jeśli, niewolnikiem będąc, nie chcesz mi czci oddać, ani nie słuchać, tedy przeciw Bogu postępujesz, który niewolnikom posłuszeństwo przykazał", usłyszał odpowiedź godną Księcia Niezłomnego: „Ciało moje jest tylko w niewoli".

Po „Niewoli Tatarskiej nastała długa przerwa. Sienkiewicz rozczytywał się w opowieściach o czynach rycerskich dawnej Polski. Wreszcie przyszło natchnienie: dały mu je „Szkice historyczne" Kubali, które się w drugiem wydaniu ukazały w rok niespełna po „Niewoli Tatatarskiej". Pomiędzy innemi były tam szkice: „Królewicz Jan Kazimierz", „Oblężenie Lwowa", „Oblężenie Zbaraża", „Bitwa pod Beresteczkiem". Jak wielkie wrażenie wywarły one na Sienkiewiecza, o tem najlepiej świadczy jego własna ich recenzja, ogłoszona w „Niwie". Olśniło go zwłaszcza „Oblężenie Zbaraża" i „Bitwa pod Beresteczkiem". Pomiędzy innemi czytamy w tej recenzji następujące słowa:

Wyobraźnia czytelnika idzie ręka w rękę za autorem i patrzy na wszystko, jak na rzeczywistość. Talent nadaje życie i plastykę osobom, rzeczom, widokom — a prostota i ścisłość opowiadania nadaje całości nieprzeparty urok prawdy... Państwo psuło się... wewnątrz, nie umiało się zdobyć na ład i wewnętrzny porządek, brakło mu sprężystości, trwałych urządzeń i statku do życia w pokoju, ale duch wojenny jeszcze nie zagasł, poczucie obowiązku walki i śmierci za Ojczyznę było żywe, i dlatego ta nierządna Rzeczpospolita mogła być jeszcze straszną czasu wojny, tembardziej, że siły... miała ogromne.

A streściwszy za Kubalą charakterystykę Chmielnickiego, „tego strasznego człowieka, który pomimo wszystkiego budzi w nas podziw i ciekawość", — dodaje Sienkiewicz: „Co za postać dla dramaturga lub historyka-powieściopisarza!"



HENRYK SIENKIEWICZ

Z miedziorytu S. Bruszewskiego (ze zbiorów p. Maksymiljana Suwalskiego)

*

I oto zaczęła się w jego twórczości nowa epoka, jak to sam stwierdza:

Uczułem niesmak do nowelek, do bohaterów - liliputów, do rozczulania się na kwincie cienko brzmiącej, do swoich i cudzych utworów tego rodzaju, powiedziałem więc sobie: Jam satis. Spróbuję na inną nutę. Tam, w przeszłości, wszystko takie wyraźne i wielkie w przeciwstawieniu do marności dzisiejszego życia.

Minęło jeszcze dwa lata, wypełnione pracą nad źródłami historycznemi XVII. wieku i nakoniec, dnia 2 maja 1883 roku, odcinek warszawskiego „Słowa" zaczął się od słów: „Rok 1647 był to dziwny rok, w którym rozmaite znaki na niebie i ziemi zwiastowały jakoweś klęski i nadzwyczajne zdarzenia".

Zaczęło wychodzić „Ogniem i mieczem".

*

I przedtem była już w Polsce powieść historyczna, był Kraszewski, był Rzewuski, był Kaczkowski, i, kto wie, może niejeden pomysł „Trylogji" zawdzięcza Sienkiewicz tym swoim poprzednikom. Tak, ale dlaczegoż to dawniejsze powieści historyczne czytano wprawdzie z zajęciem, ale bez zdumienia, bez bicia serca?

Dla dwóch przyczyn.

Po pierwsze dlatego, że Sienkiewicz dopiero powieść historyczną podniósł na tak wielkie wyżyny artyzmu, jakich nie osiągnął ani jeden z jego poprzedników polskich i zagranicznych, nie wyłączając twórcy tego rodzaju poezji, to jest Walter-Scotta. A tłumaczy się to nietylko genjalnym talentem narracyjnym, którego owocem jest wręcz bajeczna plastyka wypadków i postaci powieściowych, ale i czemś innem jeszcze, bez czego niema wielkiej poezji: ani jeden z powieściopisarzy naszych przed Sienkiewiczem nie przejął się tak głęboko wypadkami i postaciami naszej przeszłości rycerskiej, jak on; ale bo też w piersiach żadnego innego autora powieści historycznej nietylko w Polsce, ale i zagranicą, nie grała tak potężnie, i to od wczesnej młodości, struna rycerska. To też dopiero w „Trylogji" pokazały się nam w całej swej ozdobie ducha dawnych rycerzy polskich,

. . . . duchy żywe, jasne,
Ubrane w tęcze, gwiazdy i miesiące,
Na urok pieśni z nieba zlatujące.

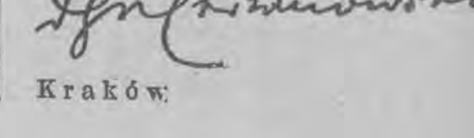
Ale była jeszcze druga przyczyna zdumienia czytelników „Trylogji". Była ona dla nich — w literaturze po roku 1863, w epoce pozytywizmu — nowością nietylko przez „urok pieśni", tj. nietylko przez wielki artyzm i entuzjazm rycerski, ale i przez samą treść pieśni.

Hasła „pracy organicznej", głoszone w publicystyce oraz w poezji i w powieści tej epoki, były niewątpliwie bardzo na czasie i poszły duszy polskiej na pożytek. Nie była dla niej także bez pożytku ta surowa krytyka przeszłości narodowej, którą podjęła t. zw. szkoła historyczna krakowska. Ale jednego i drugiego było wreszcie ludziom za dużo. Przyszedł czas, kiedy ludzie mieli już dosyć nawoływań, żeby oszczędzać, żeby pomnażać bogactwa materjalne, żeby rozwijać przemysł i handel, żeby się uczyć, żeby się nie wlec w ogonie kultury europejskiej, żeby zapomnieć o przekazanej przez poezję romantyczną idealizacji przeszłości i... żeby nie myśleć o odzyskaniu niepodległości politycznej drogą czynów zbrojnych.

I oto w tym właśnie czasie ukazała się „Trylogja" Sienkiewicza i ona to, jakby na złość hasłom pracy organicznej i na złość krakowskiej szkole historycznej, pokazała czytelnikom dawną Polskę w epoce, w której „państwo psuło się... wewnątrz, nie umiało się zdobyć na ład i wewnętrzny porządek". Tego stanu państwa polskiego w XVII wieku bynajmniej Sienkiewicz nie zataja, przeciwnie ujawnia go, a nawet piętnuje, zwłaszcza w „Potopie". Ale jednocześnie poczuł się nietylko uprawnionym, ale nawet, jako Polak, w którego sercu żyła cała przeszłość niepodległej Polski, zobowiązanym do „pokrzepienia serc" widokiem jasnych stron przeszłości, które po klęsce roku 1863 szły w niepamięć, w znacznej mierze dzięki jednostronności naszej ówczesnej historjografji i publicystyki. A cóż było najjaśniejszą stroną Polski XVII wieku? To, co ją ocaliło: duch rycerski, nieodłączny od niego duch religijny i duch bezgranicznego poświęcenia dla Ojczyzny, duch składania na ołtarzu jej miłości — miłości własnej i życia własnego, duch obrońców Zbaraża, Częstochowy, Kamieńca, to znaczy ten duch, który w „Trylogji" ożywia pierś Skrzetuskiego, Podbipięty, Wołodyjowskiego, duch, który odradza moralnie Kmicica i przekształca go z warchoła i zabijaki na rycerza i patrjotę.

*

Oto największa nowość „Trylogji" i wielka, nieśmiertelna zasługa Sienkiewicza. W żadnym innym utworze literatury naszej epoki poromantycznej nie dźwięczy tak mocno wiara, że „jeszcze Polska nie zginęła", ale pod warunkiem, że jej dzieci ożywi na nowo duch rycerski, którego braku żadna — pamiętajmy o tem — choćby najmędrsza i najbardziej wytężona praca organiczna nie zastąpi. Niechaj o tem pamiętać raczą nasi pacyfiści i pacyfiksaci, niechaj zrozumieją, że bez ducha rycerskiego Polska nie ostoi się jako potężne państwo. Odnowicielem i krzewicielem tego ducha był u nas pod koniec XIX wieku nie kto inny, tylko Sienkiewicz — przez swoją „Trylogję". I dlatego to stał się on „wielkim wodzem" swojego narodu. Nie doczekał szczęsnej godziny zmartwychwstania Polski, ale przyczynił się do tego, że ona wybiła: podczas wielkiej wojny i w wojnie z bolszewikami ducha naszych rycerzy krzepiła „Trylogja" Sienkiewicza.



Kraków.

Wymiana wyrobów

Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski przyjął b. premjera prof. Kazimierza Bartla.

*

Pan prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski przyjął dziś piekarza Romana Kierzkowskiego, który ofiarował panu premjerowi ozdobne pieczywo własnego wyrobu.

W czasie audjencji pan premjer ofiarował p. Kierzkowskiemu komplet swoich dzieł.

Konfiskata artykułów Moraczewskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Komisarjat rządu skonfiskował ostatni numer „Frontu Robotniczego" za dwa artykuły Moraczewskiego. Nad wielkiemi plamami góruje jedynie nazwisko autora. W jednym z tych artykułów b. premjer Moraczewski omawiał wyrok sądu na robotnikach w Wyszkowie, a w drugim krytykował wyrok na robotnikach w Ożydowie. (w)

Poezja wyborowa

Gwiazda wschodząca

Mówi się powszechnie i pisze, że literatura nasza chyli się ku upadkowi w sposób zastraszający. Nie pomagają tu nawet wawrzyny, różnorakie krzyże, medale, pocieszenia ni posady.

Słabi jesteśmy zarówno w prozie, jak w poezji. Kto wie nawet, czy z tą poezją nie jest gorzej.

Z tą większą przeto radością należy powitać wschodzącą właśnie gwiazdę na firmamencie poetyckim. Jest nią mianowicie p. A. L. Krulicki, obywatel stoł. miasta Warszawy, zamieszkały przy pl. Parysowskim nr. 1. Obywatel ten i poeta zarazem wydał (na świat) dziecko swej muzy. Jest to zbiór „piosenek zdarzeniowych i rewiowych", jaki skromny autor przesłał do cenzury. Rzecz przedstawia śliczny tomik, jako że wydana jest na kolorowym papierze...

Poszczególne utwory noszą krótkie i głębokie tytuły, koniecznem przeto było zaopatrzeć je w popularne podtytuły, aby również czytelnik literacko mniej wyrobiony mógł znaleźć strawę duchową.

Tak naprzykład tytuł jednej piosenki brzmi „O matko". Ponieważ tytuł jest niewątpliwie głęboki, pan A. L. Krulicki dodał podtytuł: „Wielka zbrodnia dwojga trupów w okolicach Skierniewic".

Czytelnik w ten moment wie, o co chodzi.

Ale posłuchajmy, co mówi autor o zbrodni skierniewickiej:

„Krwawa tragedia zdarzyła się
Był to zbrodniczy siew.
Dziewczyna z dzieckiem zemszczyła się.
Ze zgrozy zastyga krew...

*

„Zwłoki na cmentarz ksiądz eksportuje
Młodzież w usłudze i usługuje
Daje jej grzeczność i młode lata...

*

„Mogiły nie ma, nie wysypali,
Tylko na równo go pogrzebali."

Otóż jaki widzimy, że dziewczyna z dzieckiem „zemszczyła się", a młodzież daje jej za to „grzeczność i młode lata". — Jak ta młodzież robi z tem dawaniem, to już tajemnica szanownego autora.

Dość że nieboszczyka „nie wysypali, tylko na równo go pogrzebali".

Inna zwrotka nosi frapujący tytuł: „Na zawsze już". Wiecie o co chodzi?

Proszę, podtytuł mówi:

„Straszne zemstwo uwodzonej dziewczyny z dzieckiem na ręku, zastrzela swego narzeczonego w kościele, gdy bierze ślub z drugą".

Muza pana A. L. Krulickiego mówi w tekście, jak następuje:

„Słońce się miało ku zachodowi,
Wraca do domu każdy swojego
Z miejsca od trupów tak ciekawego.

*

„W dzień poniedziałek będą chowane
Trupy zabite będą grzebane...

*

„Zatrułeś życie moje twoim pocałunkiem,
Zabiłeś we mnie całe życie, cały świat."

Cenzura warszawska, obawiając się widocznie, aby wschodząca gwiazda poetycka nie otruła również obywateli stołecznego miasta Warszawy i wogóle całej Polski, ten kwiat „piosenek zdarzeniowych i rewiowych" skonfiskowała.

Nie można bowiem pozwolić, aby długi szereg kandydatów do nagrody Polskiej Akademji Literatury zbytnio przedłużać.

T. Z. HERNES

Błędne „Płomyki"



W dżungli naszej rzeczywistości okazują się coraz częściej mamiące światełka.

O bomby narodowców wileńskich

Skarga kasacyjna

Warszawa, 14. 11. — W tych dniach obrońcy trzech młodych narodowców wileńskich, skazanych z art. 215 k. k. (sprowadzenie niebezpieczeństwa pożaru, zawalenia się budowli) w t. zw. procesie bombowym przeciw Żydom przez sąd wileński na surowe kary trzyletniego i dwuletniego więzienia, wnieśli dwie skargi kasacyjne do Sądu Najwyższego od wyroku wileńskiego Sądu Apelacyjnego z dnia 3 października b. r.

Obrońca młodziutkiego, bo zaledwie 19-letniego akademika U. S. B., Edwarda Bonarowskiego, syna chłopa, skazanego na 3 lata więzienia, w obszernej skardze kasacyjnej poświęcił oddzielny punkt kasacyjny omówieniu ograniczenia mowy obrończej do 10 minut przez przewodniczącego Sądu Apelacyjnego.

Drugą kasację złożył obrońca inż. Tadeusza Goniewicza, skazanego na 3 lata więzienia i akademika Kucharskiego, skazanego na 2 lata więzienia.

Wszyscy trzej młodzi skazani narodowcy od dłuższego już czasu przebywają w więzieniu wileńskiem.

Tym razem aparat fotograficzny

Ciąg dalszy gospodarki starosty mławskiego

Od własnego korespondenta „Orędownika"

Mława, w listopadzie

Przed kilkoma dniami podaliśmy garść sensacyjnych faktów z gospodarki starosty mławskiego, dr. Rybickiego, jako przewodniczącego Wydziału Powiatowego.

Komisja Rewizyjna wykrywała wiele nieprawnych wydatków p. starosty i orzekła zwrot pieniędzy za te zbędne i nieprawne wydatki.

Obecnie Komisja Rewizyjna stwierdziła nowy fakt.

W maju 1935 r. konto p. starosty mławskiego, dr. Rybickiego, było obciążone sumą 690 zł za kupno aparatu fotograficznego. Budżet Sejmiku Powiatowego na rok 1935 przewidywał sumę 1000 zł na walkę z kłusownictwem. Województwo w czerwcu podwyższyło tę sumę do 1500 zł na bezpieczeństwo powiatu. P. starosta obciążył te konto aparatem fotograficznym, motywując, iż jest on rzekomo potrzebny policji, tymczasem policja posiadała dwa takie aparaty i trzeciego, jako zbytecznego, nie chciała przyjąć. Okazało się, że aparatu tego niema ani w policji, ani w starostwie, natomiast jest u p. starosty. Oczywiście, na wniosek Komisji Rewizyjnej, zażądano zwrotu pieniędzy za aparat. P. starosta, mimo uchwały, zapowiedział, iż pieniędzy nie zwróci.

Aresztowanie Żydówki na sali rozpraw

Za okrzyk „Precz z sądami faszystowskiemi!" dostała półtora roku więzienia

Warszawa. (Tel. wł.) Wyrok w sprawie przytyckiej, który z całą surowością stwierdził winę Żydów w krwawych zajściach, wywołał ze strony żydowskiej niebywałą reakcję. Żydzi ośmielili się publicznie krytykować orzeczenie sądu przez ogłoszenie znanego strajku protestacyjnego. Sądy w wielu wypadkach ukarały inicjatorów i organizatorów tego strajku, jako mierzącego w wymiar sprawiedliwości.

W tych dniach w warszawskim sądzie okręgowym znalazła się sprawa, będąca echem demonstracji Żydów przeciw wyrokowi przytyckiemu.

Na ławie oskarżonych zasiadła 20-letnia Żydówka Henia Miara pod zarzutem dążenia do obalenia przemocą ustroju państwa polskiego przez wznoszenie okrzyków: „Precz z sądami faszystowskiemi!", czem dopuściła się zbrodni nawoływania do usunięcia sądów jako jednej z podstaw władzy.

Oskarżona manifestowała wraz z tłumem Żydów na ul. Brzeskiej. Manifestanci wznosili różne okrzyki treści antypaństwowej. Jeden z przechodniów Polaków wskazał na oskarżoną, która wznosiła okrzyki przeciw sądom. Została ona natychmiast aresztowana.

Na rozprawie oskarżona nie przyznała się do zarzuconego jej czynu, dowodząc, że jest chaluczką, należącą do Poalej-Syjon (prawicy) i udziału w demonstracji nie brała.

Tezy oskarżenia w całej rozciągłości potwierdzili jednak świadkowie oskarżenia, wobec czego sąd skazał Henię Miarę na półtora roku więzienia i zarządził natychmiastowe aresztowanie jej na sali rozpraw.

Ks. Trzeciak o kwestji żydowskiej

Warszawa, 14. 11. — Wybitny znawca sprawy żydowskiej, autor wielu dzieł żydoznawczych, ks. prof. dr. Stanisław Trzeciak wygłosi w niedzielę, dnia 15 listopada b. r., o godz. 12.30 w Warszawie w sali Towarzystwa Higjenicznego przy ul. Karowej odczyt pod tytułem „Kwestja żydowska w świetle etyki chrześcijańskiej".

Ks. Trzeciak był powołany przez Sejm na biegłego przy uchwalaniu ustawy o uboju rytualnym i był wówczas przedmiotem ostrej naganki prasy żydowskiej.

Odczyty ks. Trzeciaka na temat kwestji żydowskiej w niektórych miastach prowincjonalnych były w ostatniej chwili przez władze administracyjne zakazane.

Zapowiedź odczytu wywołała w stolicy zrozumiałe zainteresowanie.

Wznowienie wykładów w Szkole Gł. Handl.

Warszawa. (Tel. wł.) Rektor Szkoły Głównej Handlowej, prof. Miklaszewski, zarządził wznowienie wykładów i zajęć na poniedziałek.

Wykłady w Szkole Głównej Handlowej były zawieszone bezmała przez trzy tygodnie naskutek znanych zajść. Równocześnie rektor, prof. Miklaszewski, wezwał młodzież, by zabrała się do rzetelnej pracy i zachowała spokój. Osobom, nie należącym do uczelni, wstęp do gmachu Szkoły Głównej będzie wzbroniony. (w)

Dalsze zajścia antyżydowskie w Wilnie

Wilno. (Tel. wł.) W Wilnie w czasie demonstracyj antyżydowskich została zdemolowana redakcja żargonowego pisma „Wilner Tog". Studenci, w liczbie około stu osób, dostali się do redakcji, wybili wszystkie szyby i zniszczyli telefon. Obecny w lokalu redakcyjnym właściciel drukarni, Aleksander Szwajkel, został silnie poturbowany. Rannego odwieziono do szpitala.

Łódzka prasa pod mikroskopem

Plotki „Głosu Porannego"

Żydowski „Głos Poranny" w Łodzi bardzo chętnie puszcza najrozmaitsze plotki o narodowcach, lecz się do tego niechętnie przyznaje. Raz jednak zebrało się ognistokim brunetom na szczerość. Oto w piątkowym numerze czytamy:

„Warszawski korespondent „Głosu Porannego" telefonuje:

Dzień wczorajszy minął w uniwersytecie warszawskim naogół spokojnie. **Rozpuszczano plotki**, skierowane przeciwko endekom i ekscesom antyżydowskim."

Otóż po polsku nie mówi się „w uniwersytecie", jeno „na uniwersytecie", ale nie bądźmy zbyt wymagający. Wiemy, kto redaguje „Głos Poranny", to też i styl tam jest taki polsko-żydowski.

A co do rozrzucania plotek, „Głos Poranny" tym razem zupełną rację. Tych plotek, skierowanych przeciwko „endekom i ekscesom antyżydowskim", stanowczo jest za wiele! Ale kto je rozsiewa, jeżeli właśnie nie „Głos Poranny"?

Więc poczóż robić z siebie „niewinną pannę z dzieckiem"?

m-t

Na gorącym uczynku

„Goniec Warszawski" rozpisał się w tych dniach nad koniecznością wynalezienia środka na konsolidację polityczną społeczeństwa. Prasa „sanacyjna" podchwyciła gorliwie ten temat, sugerując, że „Goniec Warszawski" przemawia za ugodą społeczeństwa z „sanacją".

Tymczasem ostatni „Goniec Warszawski" pisze, że „tylko zlikwidowanie „sanacji" może wyprowadzić Polskę z dzisiejszego bezwładu".

Jakby na ironję, artykuł ten został częściowo skonfiskowany.

*

Adwokaci, przemawiający na toczącym się w warszawskim sądzie okręgowym procesie Dziarmagi i jego 15 towarzyszy o przynależność do O. N. R. — podkreślają w mowach obronnych, że w ideologji, którą wyznają oskarżeni są hasła, pod któremi podpisać się może każdy Polak. Czy wśród prawdziwych Polaków znajdzie się ktoś, ktoby nie przyklasnął tezie, że „Żydzi powinni być pozbawieni praw politycznych"? Jeśli więc sąd skaże zato oskarżonych, to musiałby wydać wyrok skazujący na trzy czwarte Polski.

Nic dziwnego, że takie mowy obrońców niezbyt się podobają sprawozdawcom pism żydowskich. Jeden z nich kończy artykuł sprawozdawczy z procesu w ten sposób: „Jest to naprawdę ponad siły i wytrzymałość nerwów. Daruje Pan Redaktor i Czytelnik, że sprawozdanie dzisiejsze będzie nieskończone..."

Prawdopodobnie „Pan Redaktor i Czytelnik" teżby się zdenerwowali. Prawdy te są niezbyt przyjemne dla Żydów.

Znak czasu

Pajęczno, 14. 11. — Za przykładem Związku Rezerwistów tutejszy Związek Strzelecki rozwiązał się, a członkowie jego przeszli do miejscowego koła Stronnictwa Narodowego. Znak czasu.

Pobicie Żydów w pociągu

Lwów. (Tel. wł.) Między Rzeszowem a Tarnowem w pociągu kilka osób pobiło dotkliwie pasażerów Żydów.

Jest wielu rannych, których odwiezioon do szpitali w Rzeszowie, Krakowie i Lwowie. Bardzo wielu z nich ma złamane palce u rąk.

Jednemu z takich poszwankowanych, Izaakowi Gerowi, którego przeziono do szpitali w Rzeszowie, Krakosiano amputować palec.

Żyd przewodniczącym pierwszego posiedzenia rady miejskiej w Łodzi

Łódź, 15. 11. — Na ostatniem tajnem zebraniu OKR PPS w Łodzi zapadła uchwała, mocą której przewodniczącym pierwszego posiedzenia nowej rady miejskiej w Łodzi został wybrany radny PPS, Żyd adw. Kempner.

Jak z powyższego wynika, klub radnych PPS całkowicie dostał się pod komendę Żydów.

Szkielety z czasów napoleońskich

Wilejka. (PAT). Na polach wsi Korolewice (gm. wojstomska) rolnik Piotr Rogacz dokonał ciekawego odkrycia. Kopiąc piasek, natrafił on na 6 szkieletów ludzkich, dość dobrze zachowanych.

Należy przypuszczać, że jest to mogiła żołnierzy z armji Napoleona. Wskazują na to okoliczności, że mogiła znajduje się w bliskości traktu, którym cesarz Francuzów ciągnął z armją na Moskwę. Poza tem szkielety pokrywały resztki zbutwiałego sukna, prawdopodobnie płaszczy żołnierskich, a obok czaszki jednego szkieletu znaleziono orła z dość grubej blachy, wielkości około 12—13 cm, pochodzącego niewątpliwie z czapki żołnierskiej. Na tarczy, o którą wsparty jest orzeł, widnieją cyfry „53", określające prawdopodobnie numer pułku, do którego należeli polegli żołnierze. Szkielety te pochowane zostały na cmentarzu wsi Korolewice.



Oddział wojsk powstańczych — Marokańczyków, wkracza do podmiejskiej wioski Carabanchel, pod Madrytem.

„Tur" kielecki prowokuje uczucia katolików

Katolicy powinni zaprotestować

Kielce, 14. 11. — Donosiliśmy przed dwoma tygodniami, że kielecki „Tur" wystawił w Teatrze Polskim bezbożniczą sztukę p. t. „Sprawa Burzana". W sztuce tej „bohater" rewolucjonista, skazany na śmierć, odtrąca księdza i bluźni, krzycząc m. in.: „Niema Boga! Bóg to wymysł burżujów!" Zaprotestowaliśmy wówczas przeciwko tej sztuki.

Okazuje się jednak, że ktoś wcale nie zwraca uwagi na te protesty katolików, gdyż „Tur" zapowiedział afiszami wystawienie powtórne tej sztuki w niedzielę, 15 bm., jakoby „na życzenie powszechne publiczności" (czytaj: żydowsko - komunistycznej). Organizacje katolickie powinny stanowczo zaprotestować, gdzie należy, przeciwko tym prowokacjom marksistów. Przedstawienie nie powinno się odbyć!

Handlarze żywym towarem

aresztowani zostali w pociągu bukareszteńskim

Warszawa, 14. 11. — Władzom bezpieczeństwa doniesiono o tajemniczem znikaniu dziewcząt w Warszawie i na prowincji, szczególnie zaś w okolicach Lwowa i na kresach wschodnich. Jak wynikło z zeznań rodzin, przed zniknięciem zjawiali się zwykle w danej miejscowości dwaj eleganccy młodzieńcy, władający obcemi językami i wydający pieniądze na łakocie i drobne prezenty. Młodzieńcy ci zawierali znajomości i wkrótce wyjeżdżali, a w ślad za nimi ginęły dziewczęta.

Pociągi kursujące na szlakach międzynarodowych poddano obserwacji. W pociągu do Bukaresztu zatrzymano dwóch osobników, którzy początkowo wymieniali egzotyczne nazwiska, jednak, wzięci w krzyżowy ogień pytań, podali się za Marjana Niewiadomskiego i Władysława Kozłowskiego. Służyli w Legji Cudzoziemskiej w Afryce. Po ukończeniu służby w Legji, przystąpili do bandy, jako konwojenci transportów, a później zaczęli werbować lekkomyślne jednostki na wyjazd do Marokka. Obaj siedzą w więzieniu.

O. U. N. ulegnie likwidacji

Berlin popiera nie Konowalca, lecz Skoropadskiego

Lwów, 14. 11. — Organ radykałów ukraińskich „Hromadskij Hołos", zwalczający gwałtownie nacjonalizm wśród Ukraińców, a zwłaszcza OUN., zamieszcza sensacyjną wiadomość, zaczerpniętą z pisma ukraińskiego „Pora", wychodzącego w Detroit. Wiadomość ta brzmi w tłumaczeniu:

„W lecie b. r. był w Berlinie p. Eug. Konowalec i miał „audiencję" u Rosenberga.

Rosenberg, zagraniczny referent hitlerowskiej partji, polecił Konowalcowi pogodzić się z „hetmanem" Skoropadskim.

Gdy Skoropadski początkowo wahał się, Rosenberg zagroził mu, że odda kierownictwo ukraińskiej partji w Niemczech innemu, rosyjskiemu generałowi. Wówczas Skoropadski zgodził się.

Skoropadski ma być „głównym dyktatorem", Konowalec tylko jego adjutantem.

Hitlerowcy postawili za warunek, że Konowalec zlikwiduje OUN.. W jakiś czas potem odbyła się narada prowodyrów OUN., którzy postanowili nie rozwiązywać organizacji, albowiem utraciliby przez to wpływ na jej członków. Postanowiono natomiast zmienić politykę w kierunku klerykalnym. Konowalec i Skoropadski wydali swemu pismu instrukcję, by zaprzestało sporów."

W Krakowie Żydzi siedzą na oddzielnych ławach

Kraków, 14. 11. — W ostatnich dniach doszło do kilkakrotnych utarczek z Żydami na pierwszym roku prawa, oraz na niektórych wykładach filozofji na uniwersytecie Jagiellońskim. Przyczyną zatargów było żądanie zajęcia przez Żydów osobnych ławek w czasie wykładów. Ostatecznie Żydzi do żądania polskiej młodzieży zastosowali się i zajmują osobne ławki.

Sensacja bokserska

Nowy Jork. (PAT). Amerykański mistrz świata w wadze ciężkiej, bokser Braddock zawarł kontrakt na mecz z Joe Louis w dniu 22 lutego 1937 r. Tytuł mistrzowski w meczu tym nie będzie wchodzić w grę.

W związku z tem, że nowojorska komisja bokserska zabroniła Braddockowi walczyć z kimkolwiek do czasu rozegrania spotkania ze Schmelingem, sprawa meczu z Louisem przedstawia się zagadkowo. Dodać warto, że Braddock złożył 5.000 dol. tytułem gwarancji, że wspomniane wyżej orzeczenie komisji nowojorskiej będzie honorowane.

Dyskwalifikacja kolarzy

Warszawa. (PAT). Polski Związek Towarzystw Kolarskich zdyskwalifikował ostatnio Zielińskiego i Ignaczaka.

Zieliński, mistrz Polski na szosie zdyskwalifikowany został do mistrzostw Polski 1937 r. włącznie za niewytłumaczone wycofanie się z wyścigu Berlin—Warszawa. Wobec powyższego Zieliński nie będzie mógł w przyszłym roku bronić swego tytułu mistrzowskiego.

Ignaczak zdyskwalifikowany został na okres pół roku za znany incydent ze Starzyńskim na Dynasach.

PROSZĘ WSTAĆ!



Samobójca

Panu Nikandrowi Kierzek życie obrzydło do cna. Nie przedstawiało dla niego żadnego uroku ani powabu. Nie kusiły go już oświetlone nocą okna szynków i barów.

Wraz ze swą ochotą do życia pogrzebał nadzieje dalszych konsumcyjnych kredytów w tych tak popularnych i pożytecznych zakładach.

Znienawidził życie. Wszystko go drażniło. Spieniężył cały swój majątek, nie miał bowiem ochoty kogoś nim obarczać. Pogrzeb chciał mieć na rachunek miasta, oczywiście z orkiestrą i mową pana burmistrza.

Wybierając się w zaświaty ostatni raz delektował się czystym spirytusem.

Z mocnem postanowieniem wybrał się do parku.

Dzień był słoneczny. W alejach rojno i gwarno. Wybrał rozłożysty kasztan, obrzucił go czułem spojrzeniem i szepnął:

— Tu mój grób.

Niespokojnie patrzał na kręcącego się podejrzliwie stróża. Wreszcie się zdecydował. Rzemienny pasek okręcił na szyi, przerzucił przez gałąź i zachęcając się okrzykiem „Jazda Nikandor!" — zawisł na gałęzi.

Huśtał się tak może przez pół godziny, choć pasek szyję mu ściskał. Zebrał się tłum, patrząc posępnie na ponury obraz.

Pan Gotfryd Krupa, sanitarjusz Polskiego Czerwonego Krzyża, oburzał się na bezmyślność tłumu.

— A ratujcież wisieloka! — krzyknął i długim nożem począł ciąć rzemienny pasek.

Wisielec z jękiem upadł na ziemię. Po chwili wstał, strzepał kurz z kamgorowej marynarki i rzucił się na pana Gotfryda.

— A cóż ty smoku, ludziom na tamten świat w podróży przeszkadzasz. Szkodyś mi narobił, pasek przeciął, na czem spodnie będę nosił.

Pan Gotfryd nie spodziewał się takiego obrotu sprawy. Zapewniał pana Nikandora, że on tylko z dobrego serca podobnego czynu się dopuścił i oświadczył, że jeśli on koniecznie tak chce wisieć, to on go może powtórnie na swoim pasku powiesić. Pan Nikandor nie przyjął tej płynącej z głębi serca ofiary i zaczął dalej awanturować się o swój własny pasek.

Kres zajściu położyła policja, która w stanie silnego zamroczenia alkoholowego odprowadziła pana Nikandora na „dechy".

Może jak tam poleży, nabierze ochoty do życia.

Kelly.

UWAGI

„Kobiety stają się hienami“ — głosi nieśmiertelny epos Schillera i prawda ta, nieraz powtarzająca się w historji, znów dała przykłady w Hiszpanji.

Ale przyjrzyjmy się bliżej postaciom niewieścim rewolucji hiszpańskiej. Ich życiorysy odkryją niejedną tajemnicę rządów komunistycznych. Skąd się ten komunizm bierze? Czy wyrasta z hiszpańskiej gleby?

*

Zbiegły z Madrytu przywódca „frente popular“ Caballero pozostawił w stolicy, na stanowisku generalnego dyrektora departamentu bezpieczeństwa publicznego — kobietę. Nazwisko jej nie obce jest w powojennych dziejach ruchów rewolucyjnych. Jest to osławiona Małgorzata Nelken, jedna z wysłanniczek moskiewskiego Kominternu, „spec“ w robieniu rewolucji, „towarzyszka“, jakiej nie mógł sobie lepszej wymarzyć stary Lenin.

Prowadziła już pierwej „robotę“ w Niemczech, gdzie też uchodziła formalnie za obywatelkę Rzeszy. Później wydelegowano ją do Hiszpanji, by tu kontynuowała „dzieło“. Wybrano ją nawet do pierwszego parlamentu republikańskiego w Hiszpanji, ale dopiero wówczas wyszło na jaw, że papiery nie są w porządku, — że nie jest obywatelką Hiszpanji. Wtedy jednak kortezy prędko załatwiły sprawę po myśli immigrantki. Jako „Hiszpanka“ miała odtąd alibi w swej podziemnej akcji politycznej.

Trzeba przyznać, że okazała obecnie więcej odwagi niźli hiszpański senor Caballero.

*

Nie ona jednak sama jest „hiszpańską“ kobietą w hiszpańskiej rewolucji.

W pierwszych szeregach czerwonych rządów republiki madryckiej figuruje nazwisko Wiktorji Kent, jednej z pierwszych kobiet-prawniczek Hiszpanji, piastującej odpowiedzialny urząd naczelniczki wydziału więzień w młodej republice.

Na stanowisku tem zapisała się w historji ruchu rewolucyjnego szczególną nienawiścią do kleru i Kościoła katolickiego. Jej dziełem są liczne pożary kościołów hiszpańskich. Pochodnię rewolucji rozpalała swym nienawistnym szałem, zyskując tem zaufanie najbardziej skrajnych elementów rewolucji.

A pochodzenie jej? Szukać go trzeba w — Anglji. Donna Wiktorja jest na półwyspie iberyjskim taksamo intruzem, jak „koleżanka“ Małgorzata Nelken.

*

Owo niewieście „duo“ rewolucyjne — to jeden dowód więcej obcego wpływu na nowoczesne dzieje Hiszpanji. Międzynarodówka „w spódnicy“ jest niemniej groźna niż jej partnerzy, należący do płci brzydkiej.

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na założenie sklepu w Gozdkowie: Dnia 12 listopada przekazaliśmy p. Marji Skibińskiej, kol. Gozdków, 62,65 zł.

Młodzież U. J. domaga się krzyży w uczelniach

K r a k ó w, 14. 11. Do senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie wpłynęło pismo, podpisane przez kilka tysięcy studentów i studentek, domagające się zawieszenia krzyży w salach uniwersyteckich. Treść petycji jest następująca:

„Polska Młodzież Akademicka Uniwersytetu Jagiellońskiego, w ogromnej większości prawdziwie, głęboko katolicka, uznaje i czci jako symbol swej wiary wizerunek Ukrzyżowanego — krzyż. Symbol ten, przypominający jej przynależność do Kościoła, pragnie widzieć wszędzie tam, gdzie spędza większą część swego czasu, gdzie nietylko ma się kształcić, ale i wychowywać w duchu katolickim, na jednostki pożyteczne dla Narodu i Państwa. Obecny brak krzyży na Uniwersytecie Jagiellońskim odczuwa młodzież jako wielką krzywdę, której w żaden sposób nie da się usprawiedliwić względami kurtuazji wobec niechrześcijańskiej mniejszości, obowiązanej także i w Polsce do podporządkowania się większości obywateli w sprawach, w których ustępstwo nie da się pogodzić z honorem Polaka-katolika. Z tych powodów podpisana młodzież uprasza o zawieszenie krzyży we wszystkich salach reprezentacyjnych, wykładowych, pracowniach i seminarjach uczelni.“

P o m o c bezrobotnym to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz sumienia.

Echa zajść antyżydowskich w Wilnie

„Precz z Żydami, niech żyją Węgry!“

„Na ulicach ani w lokalach nie było widać Żydów“

W i l n o, 13 listopada

O zajściach na terenie uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w dn. 12 b. m., w których wyniku zostały zawieszone na tej uczelni wszystkie wykłady na czas nieograniczony, wiecie już pokrótce z depesz.

Bezpośrednim powodem zajść była sprawa zajęcia przez Żydów miejsc w salach wykładowych, wyznaczonych im przez młodzież polską.

Już od pierwszych dni listopada miały miejsce drobne zajścia na wydziale prawnym i na wydziale medycznym na wykładach prof. Michejdy, znanego ze swych filosemickich przekonań. Akademicy polscy wręczyli prof. Michejdzie petycję o wyznaczenie osobnych miejsc dla Żydów. Odpowiedzi jednak żadnej do dnia zajść czwartkowych nie otrzymali.

Również Żydzi na wydziale prawnym w dalszym ciągu zajmowali prawą stronę sal, mimo przesadzenia ich uprzednio na lewą.

Wytwarzało to atmosferę podniecona, w którą padły zarządzenia rektora, prof. Jakowickiego, w dniu obchodu piątej rocznicy śmierci ś. p. Wacławskiego, studenta U. S. B., zabitego, jak wiadomo, przez Żydów kamieniami w r. 1931.

Mianowicie rektor nie zezwolił na wiec w tym dniu w podwórku uniwersyteckim, który miał się odbyć po pochodzie na cmentarz. W rezultacie tego zakazu, po imponującym pochodzie młodzieży na grób Wacławskiego, odbył się wiec, samorzutnie zorganizowany przez powracających studentów na terenie Domu Akademickiego, który zgromadził około 1000 osób. Na wiecu padły ostre słowa pod adresem rektora. Krytykowano nietylko zakaz wiecu, na którym młodzież gwarantowała spokój, ale i inne zarządzenia rektora, jak niepozwolenie na zorganizowanie akademji ku czci poległych w Hiszpanji oraz wyznaczenie nabożeństwa za zmarłego niedawno prof. Ruszczyca w dniu śmierci ś. p. Wacławskiego i o tejże godzinie, na którą zostało już uprzednio zamówione nabożeństwo za ś. p. Wacławskiego.

Wprawdzie w ostatniej chwili nabożeństwo za prof. Ruszczyca zostało przeniesione (zapewne na skutek notatki prasowej o odnośnem postępowaniu władz rektorskich) na inną godzinę, lecz sam już projekt tego wywołał krytykę.

Jednocześnie doszło do wiadomości, że rektor przybyłej doń delegacji żydowskiej oświadczył, iż nie ma prawa Żydom-studentom wyznaczać osobnych miejsc w salach wykładowych, gdyż mają i mogą mieć równe prawa ze studentami-Polakami, wobec czego niczego im nie nakazuje i nie zakazuje.

W dniu 12 b. m. młodzież postanowiła zmusić Żydów ostatecznie do zajęcia wyznaczonych miejsc.

Zaczęło się od I-go roku prawa, podczas wykładu prof. Sukiennickiego, znanego ze swych lewicowych przekonań. Żydzi nietylko nie zajęli lewej strony sali, lecz, poparci przez grupę komunistów, zaatakowali młodzież narodową, przyczem jeden z akademików Polaków otrzymał cios nożem w szyję. Na skutek takiego zachowania Żydów zostali wszyscy wyrzuceni z sali, przyczem kilku dotkliwie poturbowano. Podobne zajścia w chwilę potem powtórzyły się na II roku prawa.

W tym czasie zwiedzała uniwersytet wycieczka policji węgierskiej, której towarzyszył gen. Kordjan-Zamorski. Na widok Węgrów młodzież, pędząca przed sobą Żydów, zaczęła wznosić okrzyki: „Precz z Żydami, niech żyją Węgry!“

Jednocześnie wybuchły zajścia w klinice uniwersyteckiej na Antokolu, gdzie kilku Żydów zostało dotkliwie poturbowanych. Na wezwanie prof. Opoczyńskiego, który na terenie swego zakładu rozsadził Żydów i zapewnił młodzież, że usunie asystenta-Żyda Luxemburga, młodzież, wiwatując na cześć ulubionego profesora, opuściła zakład.

W jakiś czas potem inne grupy akademików wyrzuciły wszystkich Żydów z zakładów medycznych przy ul. Zakrętowej, przyczem poturbowano dwóch asystentów-Żydów: Hajfesa i Rubinszteina, oraz z zakładu im. Jędrzeja Śniadeckiego. W obu zakładach zostały zniszczone wszystkie tablice ogłoszeniowe organizacyj żydowskich.

Wieczorem usunięto Żydów z czytelni i bibljoteki uniwersyteckiej.

Tegoż dnia większa grupa młodzieży wkroczyła do cukierni „Czerwonego Sztrala“, ogłaszając, że daje minutę czasu Żydom na opuszczenie lokalu. Gdy Żydzi w pośpiechu opuszczali salę, młodzież poprosiła orkiestrę, by ta zagrała hymn Młodych, a wszystkich obecnych wezwała do powstania. To samo powtórzyło się w cukierni „Zielonego Sztrala“. W obu wypadkach policja nie reagowała, zadawalając się zapewnieniem akademików, iż do żadnych zajść na terenie cukierni nie dojdzie.

Wieczorem w czwartek panował w całem mieście nastrój silnego podniecenia, a po ulicach krążyły gęste patrole. Na ulicach, ani w lokalach publicznych nie było widać Żydów.

W piątek doszło do manifestacji młodzieży przeciw „Kurjerowi Powszechnemu“, nowemu „sanacyjnemu“ brukowcowi, wychodzącemu w Wilnie, w związku z artykułem tego pisma na temat zajść.

W chwili, gdy piszemy te słowa, na terenie Domu Akademickiego w związku z zawieszeniem wykładów odbywa się **tłumny wiec** akademicki.

Z. K.

Za pochód do Radzymina

Kary starościńskie, a sądowe

M ł a w a, 14. 11. — Do łańcucha faktów, związanych z wielkim zjazdem organizacyjnym członków Stronnictwa Narodowego, należy zanotować orzeczenie starościńskie w Mławie, skazujące p. Zbigniewa Żarnowskiego za urządzenie pochodu z Mławy do Radzymina i z powrotem oraz za przemarsz członków Str. Nar. przez Mławę — na karę 300 zł grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 2 miesiące aresztu. Pomocników p. Żarnowskiego, pp. Guzickiego i Szczepkowskiego, starostwo mławskie skazało po 100 zł grzywny z zamianą na 1 miesiąc aresztu.

Naturalnie wymienieni członkowie Stronnictwa Narodowego odwołali się do sądu okręgowego w Mławie, który dnia 9 bm., po rozpatrzeniu sprawy, **uniewinnił** pp. Guzickiego i Szczepkowskiego, a p. Żarnowskiego **też uniewinnił** z zarzutu zorganizowania marszu z Mławy do Radzymina, a za przemarsz przez Mławę **zmniejszył** mu karę z 300 zł do **50 zł**, z zamianą na pięć dni aresztu.

Notujemy tę charakterystyczną dysproporcję między wymiarem kary starościńskim, a sądowym, bowiem na temat funkcjonowania t. zw. sądownictwa starościńskiego padło już wiele głosów krytycznych.

Niezwykłe oszustwa matrymonjalne pod Warszawą

Żyd zawierał fikcyjne śluby, aby Żydówki mogły wyjechać do Palestyny — W sprawę zamieszany jest rabin i szereg Żydów

W a r s z a w a. (Tel. wł.) Policja zauważyła na stacji w Markach pod Warszawą jakiegoś osobnika, władającego bardzo źle po polsku.

Zatrzymany podał, że nazywa się Aleksander Fiszman. W czasie rewizji znaleziono przy nim notatki z nazwiskami oraz świadectwa ślubu kilka osób, zawartych u rabina w Pustelniku, gmina Marki. Pozatem miał on kilka aktów metrykalnych z urzędu gminnego Marki. W toku dochodzenia aresztowano mieszkańców Warszawy Chaskiela Tytyna i Mendla Szmulewicza. W czasie rewizji u Tytyna znaleziono paszporty palestyńskie, wydane na nazwisko aresztowanego Fiszmana, U Szmulewicza zaś znaleziono banknoty angielskie i polskie.

Aresztowani zeznali, że działali z polecenia Fiszmana, pośredniczącego między nimi a rabinem w Pustelniku Szwajdenson. — Rabin oraz gmina w Pustelniku dostarczali Fiszmanowi potrzebnych dokumentów dla uzyskania paszportów zagranicznych. Oszustwo polegało na tem, że kobiety, chcące wyjechać do Palestyny, a nie mające na to pozwolenia, zgłaszały się do Fiszmana, który zawierał z niemi fikcyjne śluby. Ślubów udzielał Szwajdenson.

Wydane przez rabina świadectwo ślubu i inne dokumenty poświadczała gmina, nie przeczuwając oszustwa.

Aresztowanie rabina wywołało ogólną sensację. (w)

Ucieszne przygody obieżyświatów

Dla zorjentowania naszych Czytelników podajemy, iż dzisiejsza serja wesołych przygód Prota i Gerwazego dotyczy wyborów do rady miejskiej w Poznaniu, wyznaczonych na 20 grudnia b. r. Nasi przyjaciele, Prot i Gerwazy, czynią z tej okazji przegląd polityczny wyborczych typów.

Nie chcą pozostawać z Żydami

K r a k ó w, 14. 11. — Na odbytym ostatnio w Krakowie zjeździe Centrali Zrzeszeń przemysłu restauracyjnego R. P. delegacji województw pomorskiego i poznańskiego wystąpili z wnioskiem o wykluczenie członków Żydów z centrali.

Wniosek ten głosami Żydów i ich poplecznikow chrześcijan z województw centralnych został odrzucony.

W związku z powzięciem decyzji za utrzymaniem wspólnej Centrali polsko-żydowskiej Krakowska Kongregacja Kupiecka wraz ze Związkiem Restauratorów Poznańskiego i Pomorza oraz polską secesją restauratorów we Lwowie przystąpiła do utworzenia centralnej, czysto polskiej organizacji restauratorów chrześcijańskich.

Jak się dowiadujemy, Krakowska Kongregacja Kupiecka wystąpi na najbliższym zjeździe delegatów Naczelnej Rady Zrzeszeń Przemysłu Restauracyjnego R. P.

Pociągi transatlantyckie

G d y n i a (tel. wł.). W dniach odpływania transatlantyków będą odtąd przychodziło do Gdyni specjalne pociągi pośpieszne na dworzec morski.

Pierwszy taki pociąg przybędzie do Gdyni w najbliższą niedzielę i stanie przy dworcu morskim o 16,39. Przywiezie on pasażerów dla motorowca „Piłsudski“, który odpłynie 5 minut po północy z niedzieli na poniedziałek. (p)

ŚWIAT KOBIETY

Modne drobiazgi na sezon zimowy

Strój kobiecy poza okryciem głowy, paltem i sukienką, składa się z mnóstwa drobiazgów niezmiernie ważnych do stworzenia modnej i eleganckiej całości. Poznałyśmy już w poprzednich tygodniach przepisy mody w stosunku do kapeluszy, okryć i sukien. Jakież nowości w drobiazgach dyktuje moda na sezon zimowy?

Zaczniemy od nóg! Najmodniejsze obuwie, to lakierki, ale jakie nosi się do nich pończochy? Nosiło się różne, teraz modne są cieniutkie, jak najcieńsze. Takie, co wyglądają na nodze jak pajęczyna. Odznacza się tylko z tyłu gruby szew i napiętek strzałek niema. Takie pajęczyny wyglądają przy łakach bardzo efektownie, ale, jak nastaną mrozy, to pewnie na przed i popołudnie wciągniemy chętnie cienką wełnianą pończochę. A dalej — modne są deszczówki zapinane nie na guziki, a na dwa paseczki. Wykończone są przy podeszwie białą wypustką. Naturalnie błoto zmaltretuje ją w najkrótszym czasie. Na śnieg będziemy nosiły boty wysokie, przypominające buty, z laku.

Rękawiczki są pod hasłem: „rękawiczki we wszystkich kolorach". Kolory bywają najrozmaitsze i niejednolite w barwie. Mogą być wierzchy beige, a spody bronz. Mogą być w dwóch odcieniach zielonego lub fiołkowego. Wreszcie z dwóch gatunków skór. Wierzchy z węża połyskliwego, a spody ze skrów giemzowej lub cielęcej w tym samym kolorze. Rękawiczki nosi się nadal z mankietem mniej lub bardziej fantazyjnym, w każdym razie wciągane. Jest jednak jeden fason rękawiczek krótkich, to ten, gdzie guzik przyszyty jest na wierzchu. Na wierzchu też jest rozporek. Czy to wynalazek na zimno?

W każdym razie „wynalazkiem" będą mufki, do których się już przyzwyczaiłyśmy. Mufki z długowłosego futra do palt z płaskich futer. Mufki z materjału palta, przybierane skrawkami futer. Mufki z jedwabiu wymarszczone, ozdobne do sukien popołudniowych. A wreszcie istotny „krzyk mody" — to mufki, stanowiące przedłużenie plastronu palta, albo wyłogu palta. Czasem są ukryte w baskince albo zawieszone po bokach płaszcza, jak futrzane rękawice, które dzieci noszą na sznurkach. Ani to ładne, ani praktyczne...

Wszelkie inowacje nie zastąpią ciepłej futrzanej mufki, średnich rozmiarów, beczułkowatej albo w fasonie t. zw. myśliwskim, czyli płaskim.

W sprawie rękawiczek — jeszcze jedna uwaga: mianowicie szykownie jest nosić rękawiczki z tej samej skóry, co torba, która w tym wypadku bywa przeważnie ze skór cienkich, suto wymarszczanych.

Torba jest nieodłącznem uzupełnieniem toalety. Czasem najozdobniejsza jest wtedy, gdy jest wykonana z tej samej skóry, co piękny pasek.



Elegancki komplet: rękawiczki, pasek, guzik i bransoletka z kolorowej skóry, nabijanej mosiężnemi ćwiekami. U dołu dwie wizytowe torebki, haftowane perełkami, oraz modny komplet skórzany — torebka, pasek i bransoletka.

Z drobiazgów modne są nadal aksamitne szale na szyję. Wełniane chustki, cieniutkie, układające się pięknie. Szale bardzo barwne z wełen w wysokim gatunku. Wobec bezsensownej mody małych kołnierzy futrzanych do palt i płaszczy futrzanych szale takie nabierają specjalnego znaczenia.

Ważną jest jeszcze jedna nowość, mianowicie haft z pereł w przybieraniu sukien i drobiazgów toaletowych. Trzeba przyznać że ten stary i zapomniany przez pewien okres wystrój i motyw dekoracyjny, stosowany na skromnych modelach naszych sukienek, wygląda oryginalnie i ładnie. Perełkami haftuje się nietylko motywy bezpośrednio na sukienkach, ale również paski, kołnierze, kieszonki tak modne obecnie, klamry a nawet eleganckie torebki.



Haftowany bukiet kwiatów z perełek stanowi całe przybranie eleganckiej popołudniowej sukni.

Poduszki ozdobne w jednym tonie

Nie było jeszcze śniegu, a przecież myśl nasza coraz częściej błądzi już wokoło Bożego Narodzenia. Kogo i jak obdarujemy w tym roku? Na to pytanie nie będzie za wcześnie już dziś sobie odpowiedzieć, aby czasu starczyło na wykonanie podarków. Ulubionym, bardzo miłym i pożytecznym prezentem, to ozdobne podarunki. W tym roku nie będzie z niemi wiele pracy, ponieważ w tej chwili modne są podarunki z gładkich materjałów, bez wyszyć i deseni. Może to być: crepe satin na obydwie strony, aksamit, ryps jedwabny, a nawet flora. Bardzo ładna będzie poduszka z flamizolu, lub cloque (jedwab gnieciony). Dość mamy petrokacizny barw. Dość arlekinów, markiz i t. p. śmiesznostek, z których największy czas zrezygnować. Ponieważ łatwiej jest zmienić pokrycie poduszek, niż narzuty na naszych tapczanach, przeto poduszki, zmieniajmy coprędzej! Pozwólmy odpocząć oczom, które są już zmęczone nadmiarem barw. Poduszki w jednym tonie nietylko są najmodniejsze ale śliczne i eleganckie. Gładka nowa poduszka będzie to prezent, który sprawi radość każdemu, kobiecie a także mężczyźnie.

hallo! tu kronika TYGODNIA



ROZWAŻANIA PO ZASŁUDZE:

Nie jest tajemnicą,
Przyznajmy to szczerze,
Że życie częstokroć
Spojrzy na nas zezem.
Nierówny jest podział
Tej „cząstki ziemiańskiej" —
Jeden „krzyż zasługi",
Drugi ma „krzyż pański".



ZAGADKA AKTUALNA:

Biedzimy swe głowy
I snujemy wnioski —
Co też mają znaczyć
O. C. P. — trzy głoski.
Choć trudno odgadnąć —
Co te znaki wróżą —
Myślę, że to pewnie
Jakiś nowy przyRząd.



RYNEK FINANSOWY:

Gadają, że pieniądz
Zanika w obrocie —
Że go niema ani
W papierach ni w złocie
To wszystko nieprawda!
Powiem tylki tyle,
Że nasz „złoty" jeno
Przy-koc-nął na chwilę.



SŁOWA I CZYNY:

Rok temu wśród haseł,
Krasomówczej wody,
Słyszeliśmy: Praca,
Zarobki, wygody!
Program był wspaniały,
Lecz żywot miał krótki:
Miast wygód — zaledwie
Dano nam „wygódki".



„BOŻE, CHROŃ KRÓLA".

A gdy ministra
Przywitał król —
Rozległ się nagle
Śród łąk i pól
Z setek tysięcy
Gardzieli dźwięk;
Anglja śpiewała:
„God save the King".



ŚLUB KIEPURY:

Nikt jakoś swojego
Nie uniknie losu:
Miał głos, lecz już odtąd
Nie będzie miał głosu.
Wiadomo że prawie
Każde narzeczeństwo
kończy się szczęśliwie,
A czasem... małżeństwem.

Ilustr.: Wit Gawęcki. Wiersz: Stanso.

brego humoru u pracowników, opuszczających gabinet szefa, były tutaj bardzo rzadkim objawem.

Bo też rzadko który z nich miał tyle, co Bartnicki powodów do zadowolenia. Przez całe dwadzieścia cztery godziny nie widzieć Berndorfa — to już przyjemność. A przy tem perspektywa przejażdżki, choć połączonej ze zmęczeniem, nęciła go trochę.

Szybko załatwił wszystkie swe urzędowe sprawy. Przed siódmą skończył robotę, jak zwykle uporządkował biurko i był gotów do wyjścia.

— Aha, jeszcze telefon do tej pani. Jakże się ona nazywa: Kowerska, Kowerska... Jakieś znajome nazwisko.

Przypomniał sobie — ciotka Zdzisia Wroczyńskiego. Jaki to świat jest mały, znajomi ludzie ciągle wpadają na siebie. Dziś spotkał się ze Zdzisiem, teraz Berndorf telefonuje do jego ciotki.

Pociąg do Torunia odchodzi po północy. Bartnicki musiał jeszcze pojechać do siebie na wieś po neseser i zawiadomić ciotkę o wyjeździe. A potem wrócić po listy. Czasu miał jeszcze dużo. Szedł wolno ulicą, oglądając po drodze wystawy sklepowe.

— Zaoszczędzę sobie coś z dyjet, to można sobie będzie pozwolić na jaki luksus. Na-

Dyrektor Central-Hotelu

anachoretami — czy jak się to nazywa. Jego ojciec...

— Właśnie... jego ojciec... — przerwał jej wywody ordynat. — Zgadzam się z tobą, że Zdzisław jest dziedzicznie obciążony. Ale też warjatowi nie należy dawać noża do ręki.

— Ożeni się, to się ustatkuje... — nie ustępowała.

— Nie wierzę; ani w to, że się ustatkuje, ani w to, że się ożeni. Dopóki nie zobaczę, jego podpisu na akcie ślubnym...

— Nie bądźże takim stoikiem, czy sceptykiem — zawsze zapominam, czem się od siebie różnią. — I musisz zrozumieć, że jeśli Zdziś ma zrobić dobrą partję, jeśli ma się starać o rękę tej Berndorfówny, to musi mieć jednak pewne środki na reprezentację...

— To niech się do licha zwróci do banku, kiedy to taka pewna hipoteka. Nie chcę mieć z tem nic wspólnego... — odmachnął się ordynat, przeczuwając ostry atak na swoją kasę.

— Ale honor rodziny... Jak możesz w ten sposób traktować takie rzeczy! Jednak to twój bratanek, dziedzic nazwiska, ostatni prostoplasta, czy jak się to mówi. Zależy ci chyba na jego szczęściu. Chcesz przecież, żeby się ustatkował, ożenił? To dla ciebie poprostu zdjęcie ciężaru z głowy. Nie będziesz już potrzebował troszczyć się o jego wydatki.

— Ale ja w to nie wierzę! nie wierzę! — upierał się nieczuły brat.

— Zaufaj mi, mój kochany! Mam przecież pewne doświadczenie życiowe. A naszego Zdzisia znam dobrze. Przy całej swej pustocie jest on jednak rozsądny. Zgodzi się na ten marjaż, a jak on się zgodzi, to już sprawa załatwiona. Ja mu do tego pomogę. Berndorf prosił mnie, żebym zajęła się jego siostrzenicą. Już ja to wezmę w swoje ręce. A dla Zdzisia to wymarzona partja. Amerykanka, dobrze wychowana, ustosunkowana. Wejdzie przez nią do europejskiej finansjery. A przy jego zdolnościach...

— Mam nadzieję, że nawet jego zdolności nie wystarczą, aby przeputać kapitały całej finansjery europejskiej — przerwał ironicznie wywody siostry ordynat.

— Żartujesz, mój złoty! Zobaczysz, że Zdziś zrobi jeszcze karjerę finansową. Ale czemuż on nie przychodzi! Już piąta. Mój Boże, chyba nie podałam mu złej godziny! — zaniepokoiła się ciotka.

— Widzisz! Jak tu można liczyć na niego!

— To ja napewno coś pomyliłam! — ofiarnie wzięła na siebie winę pani prezesowa. — Ach to roztargnienie! Tracę chwilami pamięć. Wszystkiemu winne moje nerki. A może to skleroza. Dr. Wróblewski

Goście w milczeniu przyglądali się obrzędowym prawie, w skupieniu wykonywanym czynnościom.

Ordynat wrzucił do czajniczka szczyptę herbaty. Grzegorz podał mu imbryk. Ordynat zalał herbatę wrzątkiem. Grzegorz odstawił imbryk na maszynkę i podał serwetkę. Ordynat owinął czajniczek serwetką i oddał Grzegorzowi, który znów zdjął pokrywkę z imbryka i na jej miejscu postawił czajniczek. Najważniejsza część uroczystości była zakończona i ordynat oznajmił z nutą tryumfu i zadowolenia w głosie:

— Za osiem minut dostaniecie dobrej herbaty. Nie lubię pić zabrudzonej wody. Tembardziej, że dobra herbata nic drożej nie kosztuje. Wszystko zależy od parzenia. Złem parzeniem można popsuć najlepszą herbatę. Ja przecież nie używam żadnych nadzwyczajnych gatunków. Dobry smak jej polega tylko na parzeniu.

Mimo tych solennych zapewnień, ordynat nie zdradził nigdy nikomu, z jakich gatunków i w jakiej proporcji sporządza swoją mieszankę.

Po trzech minutach serwetka została zdjęta z czajniczka i ordynat dolał doń wody do pełności. A po następnych pięciu minutach pani prezesowa rozlała herbatę do cieniutkich porcelanowych filiżanek i podsunęła paterę z ptifurkami.

— W szafeczce jest rum — rzucił ordynat, udobruchany pełną nabożeństwa uwagą, z jaką Zdziś przyglądał się herbacianym obrządkom. — Weź napoczętą butelkę.

— Może teraz przystąpimy do rzeczy? — zaproponowała prezesowa.

— Proszę cię bardzo. Ja jestem tutaj niezainteresowanym świadkiem — zastrzegł się zgóry jej brat.

— Ale świadkiem niezbędnym, mój drogi — podchwyciła. — Sprawa interesuje całą rodzinę. To o ciebie chodzi, Zdzisiu. A przecież jesteś jedynym i ostatnim potomkiem słynnego i licznego niegdyś rodu Wroczyńskich.

— Doceniam w pełni ten zaszczyt, cioteczko — z atencją wtrącił ostatni z rodu Wroczyńskich.

— A zaszczyt nakłada też i obowiązki — ciągnęła. — Nie powinieneś pozwolić, aby ród ten skończył się na tobie i wyginął.

— Robię, co mogę! — mruknął Zdziś.

— Wyobrażam sobie — parsknął gniewnie ordynat.

— Czy zastanawiałeś się kiedy, Zdzisiu, że obowiązkiem twoim wobec tradycji i przeszłości jest stosowne, dobrane małżeństwo?

— Prawdę mówiąc, jeszcze się nad tem nie zastanawiałem.

— Drogie dziecko! Tak też sobie myślałam i postanowiłam ci w tem dopomóc,

konana, Zdzisiu, że zakochasz się od pierwszego spojrzenia.

— Więc swaty niepotrzebne — zauważył ordynat.

— Mój drogi, szczęściu zawsze trzeba pomagać. Niech tylko Amerykanka pokaże się w Warszawie, niech po mieście gruchnie wiadomość o jej miljonach, zaroi się koło niej od konkurentów.

— A dlaczegóż nie wyszła dotąd zamąż? — podejrzliwie indagował młody spadkobierca starego rodu.

— Tego tak napewno nie wiem. Widocznie nie jest zbyt kochliwa. Ale Berndorf radby ją wydać zamąż w Warszawie, za Polaka. Chodzi mu trochę o koligacje. Bo wiesz, jej rodzice pochodzą z Polski. Wyemigrowali stąd przed iluś tam laty, ale o kraju pamiętają i chcieliby wydać tu córkę. Słowem, moi drodzy, wszystko tak się składa, jakby narzeczona, dla Zdzisia wprost idealna, sama wprost do niego przyjeżdżała z Ameryki.

Leżało to już w naturze pani prezesowej, że dała się ponosić potokowi własnej wymowy. Przed rozpoczęciem konferencji zdawała sobie sprawę z licznych trudności, jakie skojarzenie tego małżeństwa może napotkać. W miarę rozwoju przemówienia plan krystalizował się, stawał wyraźny, bliski i łatwy do urzeczywistnienia. Panna Berndorf, bez kwestji z radością zarzuci ramiona

na szyję ostatniemu z rodu Wroczyńskich. Trzeba tylko ułatwić jej tę decyzję i dopomóc trochę do jej zrealizowania.

Plan pani prezesowej polegał na tem. Ponieważ Berndof zwrócił się do niej z zaufaniem, prosząc o otoczenie opieką siostrzenicy, Zdzisław wyjedzie na spotkanie Amerykanki do Gdyni i zawrze z nią znajomość. Oczywiście, zrobi piorunujące wrażenie. Poprostu nie będzie potrzebował się oświadczać, bo panna sama wyzna mu miłość.

— Cały ten plan jest bardzo piękny, cioteczko! Nie widziałem wprawdzie jeszcze panny Berndorf...

— Ona nazywa się Backer — sprostowała pani Kowerska. — Nazywam ją Berndorfówną tylko dla ułatwienia.

— Mniejsza z tem — zgodził się Zdziś. — Nie widziałem jej jeszcze, ale znając twój gust wierzę, że jest piękna, że zakocham się w niej bez zastrzeżeń, że będzie dla mnie idealną partją. Ale... jest jedno „ale"! Mam wyjechać do Gdyni. Amerykanka podróżuje najmniej pierwszą klasą. Wyglądać muszę podobnie do ludzi: czyli muszę mieć jakieś ubranie, walizki. Powinienem też chyba jechać ze służącym. Ciociu, czy ty wyobrażasz sobie, że ja mam majątek na takie konkury.

Z rozgoryczoną miną zapadł w głęboki fotel.

ofiary... Czy stryj pozwoli, że mu postawię pewną propozycję?

— Nic z tego nie będzie, oświadczam zgóry — zaciął się ordynat, zdając sobie sprawę, że tylko odmową wszelkiej na ten temat dyskusji może wyjść z sytuacji obronną ręką.

— Ale powiedz, Zdzisiu, może rzeczywiście... — zachęcała prezesowa.

— Stryj wyznacza mi pewną, powiedzmy, skromną miesięczną pensyjkę. Oczywiście, gdyby małżeństwo z panną Backer doszło do skutku, zrzekłbym się odrazu tego, powiedzmy, wsparcia. Stryjaszkowi ulżyłoby to do pewnego stopnia materjalnie.

— No, i cóż z tego? — nieufnie zapytał stryjaszek.

— Otóż zaproponowałbym stryjowi wypłacenie mi tytułem zaliczki na przyszłe pensje potrzebnej mi sumy. Jeśli małżeństwo dojdzie do skutku, przypuszczam, że będę w możności spłacenia tego długu...

— A jeśli z tego nic nie będzie? — odciął ordynat.

— W takim razie stryj będzie sobie ratami potrącał zaliczkę z mojej pensji. To się praktykuje nawet w urzędach państwowych — zakończył Zdziś tryumfalnie świetny plan finansowy.

— Zawracanie głowy! — żachnął się ordynat.

przypisuje wszystko sklerozie, ale ja wierzę raczej temu homeopacie... Jakżeż on się nazywa! Jest cudowny, poprostu jasnowidz! Spojrzy tylko i powie odrazu, co ci dolega. Powinieneś koniecznie wybrać się do niego ze swoją zmianą materji...

— Złą przemianą materji — pedantycznie poprawił ordynat.

— No, ty, oczywiście, nie dowierzasz — uniosła się, nie dosłyszawszy dokładnie poprawki pani prezesowa — ale wszyscy go chwalą, zachwycają się nim. Ilu już ludzi uleczył! — Ale czy ja tylko nie podałam Zdzisiowi złej godziny — zaniepokoiła się znowu. — Gotów jeszcze biedaczysko, nie przyjść, a to przecież dla niego takie ważne. Tyle razy mu powtarzałam...

Ale obawy pani prezesowej okazały się płonne i rozwiane zostały szybko. Bo oto drzwi salonu otwarły się w tej chwili i wpadł przez nie z pośpiechem Zdziś.

— Cioteczce kochanej całuję rączki. Mam nadzieję, że państwo na mnie nie czekali. Byłbym niepocieszony. Witam wujaszka. Jak się miewa podagra? Czy państwo rozpoczęliście już beze mnie tę ważną konferencję? — mówił od wejścia.

— Siadaj, siadaj! Pokaż, jak wyglądasz? Nie widziałam cię już od wieków. Nie wpadnie ci nigdy na myśl odwiedzić starą

— A więc — gotówka? — wykrzyknął z entuzjazmem.

— Nie bądź-żeż taki bezceremonjalny! Za dobraną dla ciebie towarzyszkę życia uważam panienkę dobrze wychowaną, z dobrej, to znaczy przyzwoitej rodziny, która w uczciwy sposób doszła do majątku.

— I znalazłaś taką rodzinę? — zdziwił się bratanek.

— Znalazłam. Jesteś sceptyk, mój drogi, ale musisz przyznać, że sama Opatrzność przychodzi mi z pomocą.

— Słuchajcie! Słuchajcie!

— Do Warszawy przyjeżdża w tych dniach bratanica, czy siostrzenica prezesa Berndorfa...

— Tego połamańca z nieprzyjemną gębą?...

— Zdzisiu! Pozwól mi skończyć. Panna świetnie wychowana, ukończyła jakiś uniwersytet w Ameryce ze złotym medalem; bogata ogromnie, bo jej ojciec ma wielkie fabryki tylko nie pamiętam czego: samochodów, czy skondensowanego mleka. Tłumaczył mi Berndorf, ale tyle różnych rzeczy mam na głowie, że mi to wywietrzało.

— Czy bardzo brzydki jest ten bogaty ideał?

— Piękność, skończona piękność! Berndorf pokazywał mi fotografję. Jestem prze-

— Myślę, cioteczko, że w małżeństwie dam sobie jakoś sam radę.

— Nie żartuj, Zdzisiu. To jest sprawa poważna. Trzeba, byś zaczął wreszcie myśleć o przyszłości. Jesteś młody, masz duże zdolności i marnujesz je bezużytecznie, bo nie możesz zająć odpowiedniego dla nich stanowiska. Odpowiedni ożenek da ci takie stanowisko.

— Nie wiedziałem, że na stanowiskach są jakieś ograniczenia dla kawalerów — wtrącił ordynat.

— Obaj pokpiwacie sobie ze mnie — broniła się pani Kowerska.

— Tak rzadko jesteśmy ze stryjem jednomyślni, że nie powinnaś psuć tej zgody, ciociu! — zakpił Zdziś.

— Mężczyźni w krytycznych chwilach zawsze poczuwają się do solidarności — odcięła prezesowa. — Ale bądźcie przez chwilę poważni. Myślałam nad tem, niejednokrotnie i rozglądałam się za godną ciebie partją. Niestety w Warszawie nie znalazłam nic odpowiedniego.

— Czyżby zabrakło u nas mitr i koron. Bo chyba, ciociu, masz na myśli herbowe koligacje — z udaną powagą pokpiwał Zdziś.

— Nie uważaj mnie znów za taką zaśniedziałą konserwatystkę. W dzisiejszych czasach musimy być praktyczni.

ciotkę — gderała presowa, rozpromienionem okiem patrząc na swego ulubieńca.

— Kiedy cioteczka taka zawsze zajęta, że nie chcę kraść cioci drogich chwil, przeznaczonych na inne chwalebniejsze cele — tłumaczył się Zdziś.

— Napijesz się herbaty? — przerwał sucho ordynat.

— Z przyjemnością. Nigdzie w Warszawie nie pije się takiej herbaty i z takim rumem, jak u stryja — szybko odpowiedział bratanek.

— O rumie nie było mowy — mruknął ordynat i wyciągnął rękę do zwisającej w pobliżu fotela ze ściany taśmy staroświeckiego dzwonka.

Służba była tu dobrze wyćwiczona, gdyż w tej samej prawie chwili drzwi otworzyły się bezszelestnie i kamerdyner Grzegorz wszedł do pokoju, pchając przed sobą stolik na kółkach zastawiony przyborami do herbaty.

Herbata u starego Wroczyńskiego miała rzeczywiście dobrą sławę w całej stolicy. Ordynat miał własne sekrety jej parzenia i zawsze własnoręcznie dokonywał tego obrządku.

Grzegorz postawił przed nim na stoliku małą maszynkę spirytusową, a na niej imbryk z gotującą wodą, poczem podał ordynatowi czajniczek oraz pudełko z herbatą.

przykład ten krawat... Okropnie się zaniedbuję! Nie można żyć w takiej abnegacji. Nie jestem do licha zupełnie wykończony!

Przyłapał się na powtarzaniu zdań, które wygłaszał doń niedawno Zdziś Wroczyński.

— Spotkania ze Zdzisiem będą jednak miały swój wpływ — uśmiechnął się do siebie.

— Może jednak... — zaczęła miękko.

— Żadne jednak, moja droga... — uciął kategorycznie.

Prezesowa z rozpaczą spojrzała na Zdzisia. Z łatwością przechodziła od upojenia pewnem zwycięstwem do zupełnego zwątpienia. Ale Zdziś nie tak łatwo porzucił swój plan.

— Przeciwko niemożliwości, oczywiście, nic się nie poradzi — wtrącił ostrożnie. — Cioteczka jest wprawdzie przekonana, że to poprostu zrządzenie losu dla mnie, ale — kto wie, nie należy się upierać...

— Oczywiście zrządzenie losu. Będę zrozpaczona, gdy mnie to zawiedzie — wybuchnęła prezesowa.

Ordynat skurczył się w swym fotelu i przyglądał się badawczo równym kółkom dymu z cygara.

— Dla zrobienia poprostu cioteczce przyjemności zabiegałbym chętnie o względy panny Backer — dyplomatyzował Zdziś. — Ale są rzeczy silniejsze odemnie. Przecież ani ciocia, ani stryj nie chcą, abym się ośmieszał. A istnieje pewne minimum, bez którego nie mógłbym...

— Ja wam tu nic nie poradzę — jeszcze raz zastrzegł się ordynat.

— Zupełnie stryjaszka rozumiem. Ze swej strony gotówbym ponieść nawet pewne

Scena ta zagrana była z wzruszającą szczerością i prostotą. Obmyślił ją sobie podczas długiej przemowy ciotki. Rozumował ściśle i z żelazną logiką. Konkury nie nakładają przecież nań żadnych zobowiązań. Przejechać się do Gdyni i z powrotem to nie żadna fatyga, a zarobić można wcale nieźle. Czekając, jak przyjmie prezesowa, a przede wszystkiem stryj jego rzeczową replikę, układał już w myśli prowizoryczny budżet, którego uchwalenia należy zażądać.

Przez chwilę trwało milczenie. Ordynat zawzięcie manipulował coś koło zapalniczki, udając, że jego ta sprawa nie dotyczy.

— Tak! Zdziś ma rację — pierwsza odezwała się prezesowa. — Pomyśl, mój drogi, czy nie dałoby się jakoś temu zaradzić — zwróciła się do brata.

— Ja?! Cóż mnie to wszystko obchodzi? — zdziwił się stary Wroczyński.

— Ja dałabym mu bardzo chętnie, ale sam wiesz w jakiem jestem położeniu. Emerytura mojego męża, to cały nasz dochód. Mój posag utonął przecież w jego zbiorach. Nie mam żadnych dochodów, żadnych rent.

— A czyż ja jestem kapitalistą. Wiecie chyba, jaka teraz bieda na wsi. Moi dzierżawcy prawie nic nie płacą. Z trudem mogę wypłacać Zdzisławowi jego pensję, którą on raczy uważać za nędzarskie wsparcie — irytował się ordynat.

ROZDZIAŁ IV.

Ważą się losy rodu.

Pani prezesowa Kowerska miała kilka słabości. Jedną z nich była, właściwa zresztą wielu paniom w pewnym wieku, pasja swatania i kojarzenia małżeństw. Drugą słabość stanowiła ambicja familijna. Ponieważ sama — mimo trzech małżeństw — nie miała dzieci, całą tę ambicję skoncentrowała na ostatnim potomku rodziny Wroczyńskich — hrabim Zdzisiu.

— Bo ty jesteś dla niego stanowczo zbyt surowy, mój drogi — perswadowało właśnie bratu, staremu ordynatowi Wroczyńskiemu — Chłopak jest w tym wieku, że musi szumieć. Wrodził się zresztą we wszystkich Wroczyńskich...

— O, przepraszam cię, moja droga! Nie we wszystkich, tylko w tych, którzy mieli talent do trwonienia majątku — spokojnie ale stanowczo zaoponował ordynat.

— No, mój drogi, ty jesteś wyjątkiem! Trudno wymagać od wszystkich, żeby byli

W PAŃSTWIE AKWARELI

Wystawa prac prof. A. T. Wippla w Łodzi



Łódź, w listopadzie

Od 8 bm. do 8 grudnia przy ulicy Piotrkowskiej 113 wystawia swe obrazy artysta-malarz, prof. Antoni Tadeusz Wippel. Uczeń Fałata, któremu zawdzięcza rozmiłowanie się w pejzażu, niejednokrotnie urządzał w Łodzi wystawy swych dzieł. Na obecnej widzimy pejzaże z Gdyni i Gdańska, obrazki morskie, krajobrazy z różnych okolic Polski, Włoch, obrazy kwiatowe i kilka portretów.

Domeną artysty jest akwarela. Ten rodzaj sztuki, istniejący od XV wieku, znalazł w Wipplu jednego z najlepszych, współczesnych wyznawców. Szczególnie dobrze wypadły dzieła o temacie związanym z wodą. Taki np. „Statek harcerski w Gdyni“ (nr. 9) „Fragment Helu“ (39), „Stary młyn w Tomaszowie Maz.“ (53), że wymienimy tylko najcelniejsze, dają b. dobre wyobrażenie o talencie artysty. Tak samo zresztą olej — Motława-Gdańsk (46) jest dziełem rzetelnem, świadczącem o silnem umiłowaniu polskiego wybrzeża.

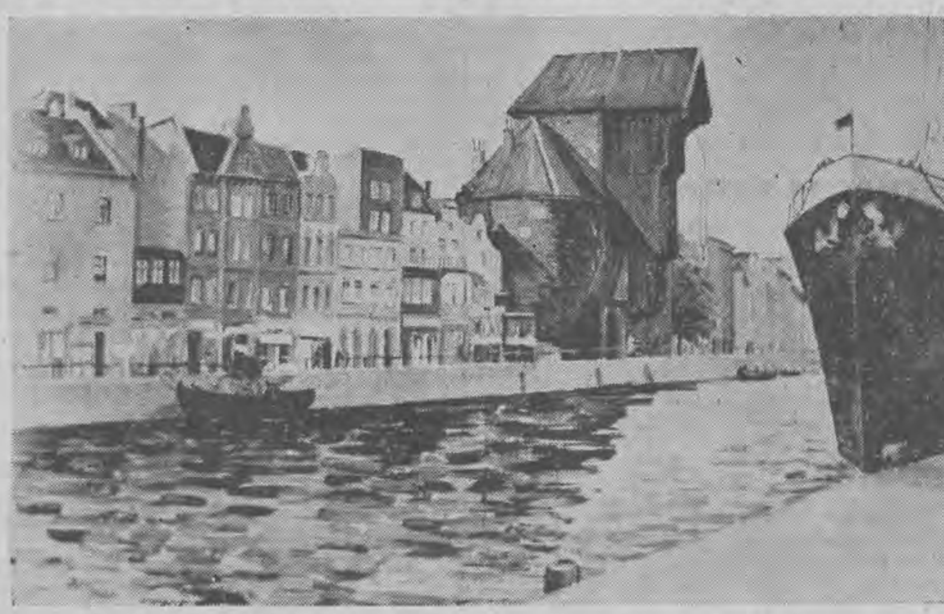
Niewielu obecnie malarzy szuka tematu w polskich portach. Jednym z nich, i to wysokiej klasy, jest Wippel. Prace jego, że tak nazwiemy, „morskie“, powinny być zużyte dla propagandy morza.

Jednakże, co do paru płócien, mamy pewne objekcje. Przedewszystkiem nr. 1 — „Port w Gdyni“ — jest pracą jeszcze, rzecz można, niewykończoną. Dobre niebo w stylu Böcklina nie może zatuszować słabego wykończenia nadbrzeża. Szwankuje również lekko rysunek w akwarelce nr. 43 — „Rybacy“. Postać starego rybaka grzeszy nieznajomością ruchu i sprawia wrażenie marjonetki. Rozumiemy, że od „minutowej“ akwareli trudno dużo wymagać, jednakże, bądźmy szczerzy, i Burne-Jones, i nasz Juljusz Kossak, i Franciszek Kostrzewski doskonale dawali obie radę.

Omawiając pejzaże morskie, trudno nie zwrócić uwagi na zbytnie nadużywanie koloru czerwonego i pewne zestawienia barw. Naprzykład występujące często niebiesko-granatowe morze przy czerwonym kadłubie statku. Czerwony kadłub prześwieca przecież trochę przez wodę i tworzy raczej fioletawo-siną barwę otaczającego morza.

Bardzo ciekawe są prace z Włoch. Do najlepszych należy bezsprzecznie obraz „Faragliony Capri“ nr. 143, nagrodzony zresztą w Akademji Królewskiej w Neapolu. Dziełu temu nie można nic zarzucić. Talent Wippla, jego odczucie natury wystąpiło tu w całej pełni.

Jeśli chodzi o prace, oparte tematycznie na budowlach włoskich, to na-



leży przyznać, że są słabsze. Jakkolwiek stoją na wysokim poziomie, ustępują bardzo pracom Wiedeńczyka Rudolfa Alta (zm. 1872), który poprostu sportretował całe Włochy. I tak np. Colloseum: na akwareli tej natchnęło Wippla do dobrego dzieła, gdy olej nr. 82, oparty na tym samym temacie jest słaby.

Zatrzymajmy się teraz na obrazach z Łodzi (numery od 62—69). Należy niestety skonstatować, że artysta Łodzi nie rozumie. Fragment z okna pracowni (nr. 67) gra całą gamą barw, podczas gdy malarski obraz Łodzi jest raczej monotonny i wyraża się tylko zestawieniami czerni, szarości i brudnej czerwieni.

Pozostałe fragmenty łódzkie mogłyby być równie dobrze fragmentami Kalisza, Sieradza czy innego Krakowa. Gwoli sprawiedliwości musimy zaznaczyć, że pierwszoplanowe drzewa są bardzo dobre i wskazują odrazu na doskonałą szkołę Fałata.

Obrazy „kwiatów“, również akwarele, nie wykraczają poza dobre prace, nie są jednakże zbyt ciekawemi osiągnięciami.

Dużem nieporozumieniem jest uprawianie akwarelowych portretów. Niedostateczne wykończenie rysunku, za częste operowanie czerwienią i, co najważniejsze, brak odczucia typu psychicznego osoby portretowanej — oto wady portretów Wippla. Jakie im daleko do akwarelowych wizerunków pędzla wspomnianego Burne - Jones'a, Deteille'a, Bakałowicza, Toudosa.

Reasumując: prof. Wippel przedstawia szczery, świadomy swych możliwości i celów talent. Pierwszorzędne opanowanie techniki akwarelowej, duża czystość, dobre rozplanowanie głównych punktów dzieła, umiejętność odczucia piękna i ducha tematu, brak wszelkiego efekciarstwa, — wszystko to wskazuje na dojrzałego artystę. Sądzimy jednakże, że prof. Wippel nie osiągnął szczytu swych możliwości artystycznych i że nieraz jeszcze zadziwi nas swymi dziełami. Wystawa jego prac może dużo nauczyć.

*

Na marginesie tej wystawy należy zaznaczyć, że całkowity dochód przeznaczony jest na Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych w Łodzi.

Prot. DOBRSKI.

Wzrost liczebny warsztatów w stolicy

Warszawa (Tel. wł.) W trzecim kwartale b. r. powstało w Warszawie 183 nowych warsztatów rzemieślniczych. Najwięcej uruchomiono warsztatów w branży włókienniczej — 69, następnie z grupy spożywczej — 31 (rzeźnictwo i wyrąb mięsa 19), z grupy metalowej — 19 (ślusarstwo 6), z grupy skórzanej — 19 (szewstwo 11), z grupy usług osobistych — 19 (fryzjerstwo 13), z grupy budowlanej 14 (mularstwo 7), z grupy drzewnej 12 (stolarstwo 9).

Praca odżydzeniowa pod Warszawą

(Od specjalnego korespondenta „Orędownika“)

Tarczyn, w listopadzie

ROZWÓJ PRACY NARODOWEJ

W ubiegłą niedzielę, 8 bm., odbyło się w Tarczynie, pow. warszawskiego, zebranie członkowskie Str. Nar., przy udziale 60 członków miejscowego koła. Przed zebraniem delegat zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego udekorował 10 członków mieczami Chrobrego. Zebranie zagaił kol. kierownik Reszke, oddając głos delegatowi zarządu powiatowego z Grójca, który omówił dzisiejszą sytuację polityczną Polski oraz wypadki hiszpańskie, zaznaczając, iż komuna, pokonana w Hiszpanji, spróbuje zaatakować Polskę, wobec czego narodowcy muszą czuwać, gdyż na nich spoczywa odpowiedzialność za to, czy żydo-komunie uda się zanarchizować nasze życie. Zebranie, odbyte w entuzjastycznym nastroju, zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Na marginesie warto zaznaczyć, że dzięki inicjatywie i poparciu koła S. N. powstało w Tarczynie 10 polskich straganów bławatno - galanteryjnych oraz stragan z czapkami, prowadzony przez dwóch narodowców: Perczyńskiego i Zdziarskiego. Co pewien czas powstaje jakiś sklep, czy warsztat rzemieśniczy, który otwiera bezrobotny Polak.

ŻYDZI HANDLUJĄ W NIEDZIELĘ

W ub. niedzielę członkowie Stron. Narodowego zauważyli, jak miejscowi Żydzi handlowali bezkarnie w czasie sumy. Udali się więc na posterunek P. P., celem spisania protokółu na Żydów gwałcących święto katolickie. Ku swemu zdziwieniu zastali oni posterunek zamknięty, a policji ani na posterunku, ani w mieście nie było. Dziwnem się wydaje, gdzie jest policja w tej porze, gdy Żydzi bezkarnie handlują.

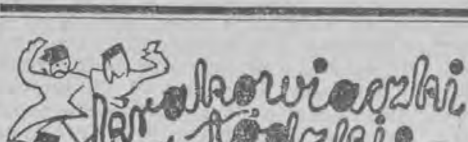
CIĘŻKA DOLA STRAGANIARZY

Jak wiadomo, w ostatnich czasach na terenie pow. grójeckiego i radomskiego powstało wiele polskich straganów. Ciężka jednak jest dola straganiarza. Wiedzie on żywot iście cygański, jeżdżąc od miasteczka do miasteczka na targi i rozstawiając swoje stragany wśród ohydnych straganów żydowskich. Tutaj po trudach uciążliwej podróży rozpoczyna się bój na śmierć i życie z pejsatem pokoleniem. Pomimo już znaną konkurencję żydowską, bezczelne odciąganie klientów, wymyślanie od „polskich świń“, a zwróćmy uwagę na to, że nieraz o miejsce, gdzie ma stanąć stragan polski, trzeba stoczyć walkę na pięści i kije, bo Żydzi nie chcą ustąpić, twierdząc, że tu ich miejsce od wieków, a Polaka — przy pługu. Znane są wypadki, które kilkakrotnie powtórzyły się w Grójcu, że polscy straganiarze przebojem zdobywać muszą plac pod stragany. Tak samo jest i w innych miasteczkach pow. grójeckiego i radomskiego, np. w Mogielnicy, Tarczynie, Białobrzegach, Warce i in. Straganiarz jednak zwycięsko wkroczył na zażydzone rynki i wypiera stamtąd żydostwo, które znów różnych używa sposobów, aby jak najdłużej przy swoich straganach pozostać. Ot weźmy dla przykładu Białobrzegi. Przed kilku tygodniami ostro przeprowadzony bojkot dotkliwie dał się odczuć Żydom. Wpadli oni wówczas na pomysł, aby odwrócić tyłem swoje stragany do polskich straganów, a w ten sposób ci, co kupują u Żydów, nie będą widziani przez Polaków-straganiarzy. Teraz czują się bezpieczni, bo i okna miejscowego posterunku P. P. wychodzą na ich stragany i goj, który u nich kupuje, nie wstydzi się tego, gdyż żydowskie stragany zasłaniają go od reszty rynku. Są to tylko drobne fakty z iście ofiarnego życia pierwszych pionierów polskiego handlu, które wyrabiają w nich hart i nieugiętą wolę zwycięstwa nad molochem żydowskim.

ORLIK

Porażeni na ćwiczeniach

Budapeszt (PAT). Donoszą z miejscowości Tolna, że w czasie ćwiczeń uczniów szkoły wojskowej nastąpiło zetknięcie kabla telefonicznego z kablem o wysokiem napięciu. Z pośród trzech artylerzystów, uczniów szkoły, czyszczących kabel, dwóch zostało zabitych, a jeden jest ciężko ranny.



(Na melodję „krakowiaka“)

„Płomyk“, mały płomyk,
Ot, taki płomyczek,
Tlił się, gdy zaczęli
Naraz wszyscy krzyczeć.

Bo się okazało
(Było to sprawdzone),
Że ten „Płomyk“ tli się
Za bardzo „czerwono“.

I z tej to przyczyny
Zaczęto nań dmuchać,
Że aż Z. N. P-owi
Zabrakło już ducha.

Wziął więc pięćset złotych.
No i w „pęte“, kłusem,
wziął je za obronę
Rzymowski, nie Russel.

I napisał pięknie:
Hej, nie róbcie krzyku,
Że tam o Stalinie
Było coś w „Płomyku“.

Coś o komsomolcach
i o „Dnieprostroju“
I że krasna armja
Wspaniale się zbroi!

Przecież to nic złego.
Przecież to „zbliżenie“
— Wywodzi PAL'ista
Pięknie i uczenie.

Lecz próżne perory
Imć Akademika,
Pożar się zaczyna
Właśnie od „Płomyka“

Trzeba go zawczasu
Zdławić silnem tchnieniem
By się nie rozhuczał
W czerwone płomienie.

KADE

Listopad

15

Niedziela

Kalendarz rzym.-kat. **Niedziela:** Gertrudy p. **Poniedziałek:** Edmunda

Kalendarz słowiański **Niedziela:** Przybysława **Poniedziałek:** Radomira

Słońca: wschód 7,13 zachód 16,00

Długość dnia 8 g. 47 min.

Księżyca: wschód 8,40 zachód 16,26

Faza: 1 dzień po nowiu

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla inserentów *od 10—12*

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Duszkiewiczowej, Zgierska 87, Hartmana (Żyd) Brzezińska 54, Hiszpańskiego, plac Wolności 2, Perelmana (żydowska), Cegielniana 32, Cymera, Wólczańska 37, Danielecklego, Piotrkowska 127, Wójcickiego, Napiórkowskiego 27.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.

Pogotowie P. C. K. tel. 102-40.

Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.

Straż: tel. 8.

Teatr Popularny — „Śluby panieńskie".

Teatr w sali Geyera — „Gwiazda Syberji".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Straszny dwór".
Corso — „Bounty".
Capitol — „Bohater".
Miraż — „Potwór".
Mewa — „Sing - Sing".
Przedwiośnie — „Jadzia".
Palace — „W blasku słońca".
Rialto — „Ostatni akord".
Ikar — „Czarny Anioł" i „Miłosne niespodzianki".
Stylowy — „Złotowłosy brzdąc".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum przyrodniczem w parku Sienkiewicza na dzień 14 listopada 1936 r. Temperatura w ciągu doby ubiegłej: najwyższa plus 6.8 st., najniższa plus 2.3 st. Barometr: 741, tendencja: Stan stałego ciśnienia.

JAKA BĘDZIE POGODA

W ciągu dnia pogodnie bez większych zmian. Pochmurno, możliwe opady.

KOMUNIKATY

WIELKIE ZEBRANIE KUPIECKIE. Staraniem Wydziału Gospodarczego Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86, odbędzie się w dniu 22 bm. o godz. 11 przed połud. w sali Tow. Śpiew. przy ul. 11 Listopada nr. 21 wielkie przedświąteczne zebranie kupców i rzemieślników chrześcijan. Na zebraniu przemawiać będą najwybitniejsi mówcy narodowi. P. T. kupców i rzemieślników o liczne przybycie prosimy. Wydział Gospodarzy Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86.

Święto patrona młodzieży katolickiej. Dzień 13 bm. święto patrona młodzieży katolickiej św. Stanisława Kostki obchodzony był w całej diecezji łódzkiej uroczyście. Nabożeństwo w katedrze św. Stan. Kostki celebrował J. E. ks. Biskup Ordynarjusz. W dniu tym we wszystkich świątyniach diecezji łódzkiej odprawione zostały nabożeństwa dla młodzieży szkolnej, w czasie których zostały wygłoszone okolicznościowe przemówienia na temat: „Święty Stanisław Kostka wzorem młodzieży katolickiej". Młodzież Szkół Średnich i Powszechnych w Domu Katolickim odbyła się reprezentacyjna akademja ku czci św. Stanisława Kostki, otwarcia której dokonał J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, przemawiając w serdecznych słowach do młodzieży. Najdostojniejszy Pasterz, kreśląc świetlaną postać Patrona młodzieży, uwydatnił te cechy charakteru, które młodzież winna naśladować całem życiem. W akademji wzięli udział: J. E. ks. biskup Jasiński, ks. prałat St. Szabelski, ks. prałat W. Burakowski, ks. prof. dr. A. Roszkowski, ks. kan. Kuczyński, profesorowie szkół sztandarami. Odśpiewaniem hymnu każdych oraz delegacje młodzieży ze średnich „My chcemy Boga" zakończona została akademja. Niezależnie od akademji reprezentacyjnej wszystkie szkoły zorganizowały akademje lokalne w gmachach szkolnych.

NOTUJEMY

NOWA PLACÓWKA CHRZEŚCIJAŃSKA. Pp. Adam Wróblewski i Zygmunt Mianowski w Łodzi przy ul. Rzgowskiej 59 tel. 213-58 założyli hurtownię sprzedaż cukru. Nowej i tak bardzo potrzebnej placówce życzymy szybkiego rozwoju.

Ze Szkoły Sztuk Pięknych im. Cypriana Norwida. Kancelarja szkoły komunikuje, że w dniach najbliższych zostanie otworzony dział przemysłu artystycznego-kilimkarskiego. Zapisy na powyższy dział przyjmuje kancelarja szkoły codziennie od godz. 4 do 8 wiecz. Statut oraz program szkolny zatwierdzony przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Szkoła mieści się w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 132.

Ze świata pracy w Łodzi

Łódź, 15. 11. Strajk czeladzi rzeźnickiej w ciągu dnia wczorajszego rozszerzył się, albowiem przyłączyli się czeladnicy ze zakładów na przedmieściach. Liczba strajkujących wzrosła do 1500 osób.

Wczoraj w inspektoracie pracy odbyć się miała konferencja, jednak do skutku nie doszła wobec nie przybycia delegacji cechu rzeźnickiego. W niedzielę, dn. 15 b. m. w cechu rzeźnickim odbędzie się konferencja z czeladnikami, na której omówione mają być sporne kwestje. Na poniedziałek, 16 bm. odbędzie się druga konferencja w inspektoracie pracy dla podpisania umowy. Ekspedjentki narazie nie podjęły strajku, jednak prowadzą pertraktacje o umowę i gdyby w dniu 16 bm. nie doszło do podpisania umowy, podejmą również strajk.

Wczoraj już w śródmieściu dał się odczuć brak mięsa, a szczególnie wędlin.

*

Strajk w małych fabrykach przemysłu dziany trwał w dniu wczorajszym. Próby podejmowane przez związki zawodowe nie dały rezultatu. Wczoraj delegacja robotników interwenjowała w urzędzie wojewódzkim, wskazując na złośliwość przemysłowców, którzy domagają się specjalnych przywilejów, co ze względów konkurencyjnych nie pozostałoby bez reakcji ze strony przemysłu wielkiego i średniego, który umowę podpisał. Władze mają wywrzeć nacisk na opornych przemysłowców i z początkiem przyszłego tygodnia mają się odbyć nowe rokowania. Z tej racji strajk ogólny w całym przemyśle dzianym, zapowiedziany na poniedziałek, 16 bm., zostanie odroczony.

*

Odbyła się wczoraj konferencja w sprawie zatargu z pracownikami szpitala dla umysłowo chorych w Kochanówku. Pracownicy zażądali podpisania umowy zbiorowej, stosowania 8-godzinnego dnia pracy, dodatków chorobowych, urlopów dwu- i czterotygodniowych, grożąc, że w razie nieuwzględnienia tych żądań, rozpoczną strajk głodowy. Konferencja na wniosek dyrekcji została odroczona do 17 bm.

*

W żydowskiej hurtowni szmat (Krakowska 55) stu robotników podjęło strajk okupacyjny, ponieważ firma zamierzała zredukować kilkudziesięciu robotników i nie zgodziła się na podział pracy. Inspektor pracy podjął akcję ugodową. Strajk jest narazie kontynuowany.

Elektryczność zamiast gazu. Zgodnie z projektem elektryfikowania oświetlenia ulicznego w centrum miasta, przystąpiono do prac instalacyjnych w dzielnicy pomiędzy ulicami: Piotrkowską, Narutowicza, Brzezińską i Kilińskiego. W kwadracie tym zainstalowanych zostało łącznie 110 lamp elektrycznych, mocy 150 watt każda. — Prócz tego elektryczne oświetlenie otrzymają ulice: Piłsudskiego, Cegielniana, Południowa, Pomorska, Franciszkańska, Wolborska, Nad Łódką, Jakóba, Plac Kościelny oraz mniejsze boczne na odcinku, zawartym w wyżej określonym kwadracie.

SYTUACJA STRAJKOWA

Okupacja w „Surohurcie". Inspekcja pracy powiadomiona została o ostrym zatargu w hurtowni szmat p. f. „Surohurt", przy ul. Krakowskiej 55. Firma wypowiedziała pracę kilkunastu robotnikom i odrzuciła propozycję podziału pracy, wysuniętą przez klasowy związek zawodowy. Ponieważ porozumienie nie zostało osiągnięte — 100 robotników zastrajkowało, okupując teren przedsiębiorstwa.

JUDAICA

Kto kogo bojkotuje? Wiemy wszyscy, że Żyd nigdy nic nie kupi u chrześcijanina — popiera zawsze swoich i to jest w porządku, zgodne z ich etyką i polityką lojalnych obywateli, jeżeli natomiast głupi goj mówi o tem, lub stosuje tę zasadę w życiu i nie kupuje u Żyda — wtedy podnosi się krzyk na świat cały.

Fakty takiego bojkotu spotykamy we wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego. Między innemi zwróćmy uwagę na budowy nowych domów mieszkalnych w Łodzi. W 95 proc. właścicielami nowowznoszonych domów są Żydzi i tam architekt, wykonawca i wszyscy dostawcy są Żydami — to jest o tyle zrozumiałe, że gdyby kolonja Anglików budowała dom w obcym kraju to też poszukałaby swoich, aby im dać pracę i zarobek.

Warto jednak podkreślić fakt że rozlamowy „sanacyjny" Z. Z. Z. powierzył budowę gmachu, gmachu polskiego robotnika właśnie Żydowi, gdzie architektem i mężem zaufania polskiego robotnika jest kamienicznik architekt - Żyd, wykonawcą firma żydowska i dostawcy oczywiście — Żydzi.

Niedyskretni twierdzą, że były podobno chrześcijańskie firmy, które złożyły ceny tańsze — ale architekt ma spółkę z przedsiębiorcą i dlatego robotę powierzono Żydowi.

Żydowski sekretarz. Przed sądem grodzkim w Łodzi odpowiadał sekretarz żydowskiego związku zawodowego kelnerów (Al. Kościuszki 32) 36-letni Benjamin Rajn. Był on sekretarzem związku od wrz. śnia 1934 r. i między innemi czynnościami, inkasował również składki członkowskie, przywłaszczając sobie pewne sumy. W dniu 1 lutego rb. przeprowadzono rewizję i stwierdzono brak 367 zł. które Rajn sobie przywłaszczył. Sąd grodzki skazał Benjamina Rajna na 5 miesięcy aresztu. (k)

Uprzywilejowanie żydowskich piekarzy. Żydowskie organizacje piekarskie za pośrednictwem swych centralnych władz podjęły na nowo akcje o odroczenie terminu wprowadzenia ustawy o piekarniach która między innymi przewiduje mechanizację pieków i zlikwidowanie znajdujących się w suterynach. Na terenie Łodzi znajduje się około 150 takich piekarni, przeważnie żydowskich. Większość piekarzy polskich dopasowało swe zakłady do stanu wymaganego nowemi przepisami, kosztem znacznych sum, zaangażowując swe kapitały obrotowe, natomiast Żydzi wymigują się od tego i konkurują skutecznie z Polakami. Według informacyj, wskutek zabiegów, na być istotnie odroczony termin likwidacji piekarń w suterynach na jeden rok, choć poprzednio już odraczano termin ten przez dwa lata. Charakterystyczne jest, że prasa nietylko żydowska, ale i socjalistyczna w Łodzi zajmuje stanowisko przychylne dla piekarzy, choć chodzi tu o zdrowie pracowników, którzy pracują w ciężkich warunkach w piwnicach mocno szwankują.

OFIARY KRYZYSU

Nędza coraz bardziej dławi. W lokalu wydziału opieki społecznej pozostawiła nieznana kobieta troje starszych już dzieci: chłopców w wieku lat 10 i 7 i dziewczynkę pięcioletnią. Dzieci noszą nazwisko Jagiełło i, jak podały, zamieszkują przy ul. Łagiewnickiej 30. — Na ul. Legjonów, koło domu nr. 19, zażyła nieznanej trucizny 19-letnia Pola Żołna, bez stałego zamieszkania. Lekarz pogotowia skierował młodocianą desperatkę do szpitala zapasowego. Powodem rozpaczliwego kroku jest nędza.

KRONIKA MIEJSCOWA

Urzędowe cyfry. Woj. Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje poniżej ilość osób, poszukujących pracy, zarejestrowanych do dnia 7 listopada r. b. na terenie Województwa Łódzkiego. Łódź, powiat łódzki i łęczycki 31.486 osób, Kalisz, powiat kaliski, kolski, koniński, turecki i wieluński 2503, Pabjanice, powiat łaski i sieradzki 3.658, Piotrków i powiat piotrkowski 1.524, Radomsko i powiat radomszczański 891, Tomaszów-Maz. i powiat brzeziński 2.960, razem 43.022 osoby.

Uruchomienie oddziału dla gruźlików w szpitalu na Radogoszczu. Jak się dowiadujemy liczba chorych na gruźlicę w Łodzi z nastaniem jesieni znacznie wzrosła. W związku z tym Zarząd Miejski postanowił z dniem 15 listopada rb. uruchomić oddział o 40 łóżkach dla gruźlików w szpitalu na Radogoszczu i zaangażować jednego lekarza. Przy sposobności nadmienić należy, iż Wydział Zdrowia Publicznego notuje spadek liczby chorych ościarkażnych.

Dożywianie dzieci szkolnych. Zarząd Miejski postanowił zorganizować w okresie 26 tygodni zmiowych, poczawszy od dn. 9 listopada rb., akcję dożywiania uboglej dziatwy szkolnej publicznych szkół powszechnych nr. nr. 20, 22, 32, 24, 40, 45, 57, 85. Akcja ta obejmuje łącznie 870 dzieci. W związku z tym wydział Zdrowia Publicznego — Oddział Weterynaryjny upoważniony został do bezpłatnego wydawania z miejskiej taniej jatki i dostarczania wyżej wymienionym szkołom porcyj żywnościowych, licząc po 45 gramów dziennie na 1 dziecko. Porcja zawierać będzie 20 gr. mięsa peklowanego, 7 gr słoniny solonej, 8 gr skwarków i 10 gr tłuszczu z mięsa wołowego. Akcja ta w związku z bezrobociem wielu rodziców w okresie zimowym zasługuje na specjalne podkreślenie.

Liczba fotografów w parkach zostanie ograniczona. Dotychczas w parkach miejskich uwijało się mnóstwo fotografów, robiąc zdjęcia spacerujących, którzy następnie mogli nabyć zdjęcia, za niewielką opłatą. Obecnie zarząd miasta wprowadza w tej mierze ograniczenia. Fotografowie w drodze przetargu (kto da więcej) uzyskają koncesje na prowadzenie swego zawodu w parkach, 1 dla 3 miejsc, a w parku Poniatowskiego 1 dla 3 miejsc, oraz w parkach Staszica, Sienkiewicza, Kolejowym oraz Źródliska po 1 miejscu. (k)

KRONIKA POLICYJNA

Włamanie. Do składu garbarni Eislera w Rudzie Pabjanickiej przy ul. Bolesława 11 włamali się złodzieje, którzy przebili otwór w ścianie i wynieśli 320 skór cielęcych, wyprawionych, wartości ponad 3000 zł. Złodzieje załadowali łup na wóz i odjechali w kierunku Łodzi. Policja zarządziła dochodzenia. (k)

Zuchwałego napadu dokonano w agenturze „Barwamil" (Sienkiewicza 55). O godzinie 2 w nocy wtargnęło do lokalu kilku zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy sterroryzowali obecnych: dozorcę nocnego Fryderyka Kujaka i sprzątaczkę, których skrępowali, zakneblowali im usta i zamknęli w bocznym pokoju. Złodzieje następnie usiłowali rozpruć kasę ogniotrwałą, w której znajdowało się kilkadziesiąt tysięcy złotych, co jednak mimo trzygodzinnej pracy nie udało się. O godzinie piątej i pół rano kasiarze ulotnili się, zabierając jedynie drobne kwoty. Dozorcę i sprzątaczkę uwolnili rano urzędnicy, którzy przybyli do pracy. Powiadomiona policja zarządziła energiczne poszukiwania. — Do kościoła Ojców Jezuitów Podlaska 22) włamali się złodzieje, którzy dostali się do wnętrza świątyni przez okna przy chórze, lecz, spłoszeni przez obchodzących kościół księży, zbiegli.

KRONIKA WYPADKÓW

Żywa pochodnia. Przy ul. Telefonicznej 34 pozostawiona bez nadzoru 3-letnia Irena Teresa Słowińska zbliżyła się do pieca i zapaliła na sobie odzież. Palące się dziecko podniosło krzyk. Sąsiedzi po kilku minutach zdołali wywyżyć drzwi i zgasić ogień. Dziecko odniosło straszne poparzenia całego ciała i w stanie beznadziejnym przewiezione zostało do szpitala.

Śmiertelny wypadek przy pracy. Na budowli przy ul. Lipowej 24 spadł z wysokości czwartego piętra robotnik Stefan Steczkowski, który wskutek upadku oraz odniesionych obrażeń zmarł w szpitalu.

Powiesił się pod drzwiami żony. Na korytarzu domu przy ul. Radwańskiej nr. 27 znaleziono wczoraj późnym wieczorem wiszącego na haku mężczyznę, jak się okazało 31-letniego Hugona Altofa (Radomska 10). Altof powiesił się pod drzwiami mieszkania żony, ponieważ ta nie chciała doń powrócić.

KRONIKA SPORTOWA

Ruch mistrzem Śląska? Mistrz okręgu śląskiego I. K. B. w boksie ze Świętochłowic zdecydował się zrezygnować z tytułu mistrza bokserskiego Śląska, a co za tem idzie z dalszych spotkań o drużynowe mistrzostwo Polski. Wobec powyższego śląski związek bokserski zdecydował zwrócić się do P. Z. B. z propozycją dopuszczenia do mistrzostw Polski — wicemistrza drużynę Ruchu.

Kalendarzyk sportowy na dziś. Dzień dzisiejszy przedewszystkiem przechodzi pod znakiem dwóch poważnych imprez b o k s e r s k i c h, w których biorą udział drużyny zamiejscowe: Wawel z Krakowa i Policyjny z Katowic. Na pierwszy plan wysuwa się oczywiście spotkanie drużynowego mistrza Łodzi I. K. P. z Policyjnym, które odbędzie się w sali Teatru Polskiego, przy ul.Cegielnianej o godz. 11.30. Spotkanie to będzie niewątpliwie obfitowało w wiele sensacyjnych walk, gdyż jak się dowiadujemy, Łodzianie przesuwają niektórych zawodników do wyższych wag. — Następnie idzie p i ł k a n o ż n a. Pozostały do rozegrania tylko dwa spotkania mistrzowskie, a mianowicie o mistrzostwo klasy A Wima — P. T. C., które odbędzie się na boisku. Wimy o godz. 11.30 oraz w Pabjanicach spotkanie o tytuł mistrza klasy B okręgu łódzkiego pomiędzy drużynami Widzewa II i Sokoła pabjanickiego. Oba spotkania zostaną poprzedzone przedmeczami rezerw. — Następnie odbędzie się kilka spotkań piłkarskich o charakterze towarzyskim, jak również kilka drużyn łódzkiej klasy A korzystając z doskonałych warunków atmosferycznych, wyjeżdża na prowincję, gdzie rozegra szereg towarzyskich spotkań. W g r a c h s p o r t o w y c h w ciągu dnia dzisiejszego zostaną rozegrane końcowe spotkania o mistrzostwo Łodzi w grach sportowych. Jednocześnie rozpoczynają się mistrzostwa na sali, które odbywać się będą w gmachu polskiej Y. M. C. A. przy ul. Moniuszki. W pozostałych dziedzinach sportów zimowych odbywa się dalszy ciąg spotkań mistrzowskich w tenisa stołowego.

Nie będzie spotkania o puhar kibiców. Projektowane na dzień dzisiejszy spotkanie piłkarskie pomiędzy ligowym zespołem Ł. K. S. i Union-Turingu nie odbędzie się, gdyż obie drużyny po porozumieniu się odłożyły to spotkanie do wiosny. Powodem tego projektu jest fakt, iż obie drużyny dysponują w obecnej chwili słabymi składami i spotkanie to straciłoby wiele na wartości jako impreza sportowa.

Kubiak contra Piłat. Na treningach przygotowawczych w sekcji bokserskiej I. K. P. okazało się, że wyznaczony do wagi ciężkiej początkowo Tyliński, jest o wiele gorszy od Kubiaka, który z dnia na dzień poprawia swoją formę. Wobec tego kierownictwo sekcji w spotkaniu dzisiejszem postanowiło przeciwko Piłatowi wystawić Kubiaka. Walka ta przez sfery bokserskie Łodzi jest oczekiwana z wielkiem zainteresowaniem.

Piłkarze na boiskach. W dniu dzisiejszym drużyny łódzkie rozegrają cały szereg towarzyskich spotkań piłkarskich. Wojskowy K. K. wyjeżdża do Zgierza, gdzie spotka się w godzinach przedpoł. z tamt. Sokołem. W Łodzi na boisku przy ul. Wodnej S. K. S. spotka się z B-klasowymi Zjednoczonymi, którzy w ub. tygodniu w spotkaniu z leaderem klasy A U. T. wyszli zwycięsko. To też spotkanie to zapowiada się wręcz sensacyjnie.

Hasło „swój do swego" w okresie nędzy i bezrobocia w polskiem społeczeństwie — jest nakazem sumienia narodowe-

"A gdzie są Polacy?!"

Wstrząsające pytanie Francuza, który podróżował po Polsce

Francuski tygodnik ilustrowany „Je suis portout" („Jestem wszędzie") drukuje reportaż jednego z swoich współpracowników z podróży po Polsce. Autor, opisując podróż samochodem od granic Łotwy Turmont do Warszawy, zastanawia się „gdzie



Typy Żydów, jakie spotyka się w Małopolsce, a zwłaszcza w uzdrowiskach tamtejszych.

są Polacy" i pisze (cytujemy za jednem z pism krakowskich):

„Widzę z początku celników, potem pola jęczmienia, potem bociany, a potem Żydów i

wreszcie nic tylko Żydów...

Nie są to tacy Żydzi jak inni. Chodzą oni w „uniformach" w długich czarno-zielonkawych chałatach, w butach niemieckich piechurów, a na skroniach zafryzowane włosy... Co jeszcze bardziej człowieka zdumiewa, aniżeli kostjumowa dyscyplina, to powaga tych dzieci Izraela. Gestykulują o-ni znacznie mniej aniżeli ich bracia południowi. Są to Żydzi flegmatyczni. Jaka jest ich przyszłość? Czy zostaną bankierami w Nowym Jorku, prorokami w Paryżu, lub rabinami w Radomiu?...

W przejeździe przez wsie i miasteczka od Turmont aż do Warszawy dziennikarz francuski widzi tylko szeregi, „hebrajskich sklepów". Zdumiony, nie ukrywając obrzydzenia dla tego brudu i niechlujstwa, woła:

„A gdzie są Polacy?

W każdym razie nie po miastach...Pokój popiołom Kazimierza Wielkiego! Ale gdyby wrócił dzisiaj do Polski, napewno powiedziałby z ręką na sercu —

że tak dobrze nie chciał".

Niesamowite wrażenie wywarła na dziennikarzu francuskim Warszawa.

„Jest to Wschód najbardziej odrażający, najrozpaczliwiej brudny. Można iść godzinami i godzinami, widok nie zmienia się.

Czarni brodacze, wysmarowani tłuszczem,

jakieś oliwą ociekające kobiety, dzieciska w łachmanach, a wszystko też w „uniformach". Wszyscy ci ludzie w trędowatych budach, w których widzi się najrozmaitsze przedmioty, w których ciastka zawija się w lepkie gazety, w których muchy mają doskonałe pole do manewrów.

Autor reportażu zajmuje się zagadnieniem, skąd się wzięło to ghetto 300.000 Żydów,

opierające się wszelkiej polonizacji:

„Historycy przepojeni encyklopedyzmem uczyli mnie w gimnazjum, że ghetto jest wynalazkiem inkwizytorów, rodzajem obozu koncentracyjnego, w którym zamykało się niewinne ofiary ogłupiałych fanatyków. Nasz przyjaciel Jerzy Batault w swojej książce „Problem żydowski" twierdzi coś przeciwnego. Tłumaczy, że

ghetto powstało z woli Żydów,

którzy wcale niemniej fanatyczni i nieprzejednani, aniżeli ich prześladowcy, chcieli w ten sposób

uniknąć kontaktu z nieczystymi gojami...

Zdaje się, że Polska daje przykład na udowodnienie tezy Batault'a. Żadne prawo nie zmusza Żydów ażeby wyłącznie mieszkali w ghetcie, żadne prawo nie wypędza ich z dzielnic zamieszkałych przez aryjczyków, tak jak to w Ameryce robi się z murzynami. Żadne prawo nie każe nosić im chałatów. Mieszkają w Polsce, kraju tolerancji od tylu wieków".

Tak niestety wygląda Polska w oczach przyjaznego nam zresztą dziennikarza francuskiego. Smutne, ale prawdziwe. Dlatego trzeba wytężyć wszystkie siły, aby wymieść jak najprędzej z opłotków domu polskiego ten odrażający brud wschodu, który zmusza do tak wstrząsającego pytania: „Gdzie są Polacy?!".

Kasacja w sprawie Grzeszolskiego?

Motywy wyroku sądu apelacyjnego, który uwolnił Pawła Grzeszolskiego z Sosnowca od zarzutu otrucia dzieci

Warszawa. (Tel. wł.) Prokurator sądu apelacyjnego otrzymał już motywy wyroku, uniewiniającego Grzeszolskiego Pawła ze Sosnowca, oskarżonego o otrucie żony i dzieci talem.

Na 10 arkuszach pisma maszynowego, sąd apelacyjny stwierdza, iż sprawa Grzeszolskiego jest najtrudniejszym procesem rozpoznawanym przez polskie sądownictwo karne, zwłaszcza z uwagi na błędny i jednostronny kierunek, w jakim poszło śledztwo. W motywach sąd apelacyjny stwierdza, że przy ferowaniu wyroku brał na uwagę wszystkie szczegóły, które wpłynęły na wydanie wyroku skazującego przez sąd okręgowy.

Odnośnie głównego świadka oskarżenia, Kuczalskiej, sąd apelacyjny stwierdza, że tak samo, jak drogą abstrakcyjnego rozumowania można budować gmach oskarżenia przeciwko Grzeszolskiemu, łatwo jest również tworzyć koncepcje winy Kuczalskiej. Stwierdzenie to wiąże się z atakami obrony na Kuczalską, jako rzekomą trucicielkę.

Kuczalska, mimo że była, jak twierdzi, przekonana o tym, że dzieci są otrute, do ostatniej chwili nie mówiła tego lekarzom, bo bardziej jej zależało na obciążeniu Grzeszolskiego, aniżeli na ratowaniu umierających. Nie da się również wykluczyć, że Kuczalska, nienawidząc Grzeszolskiego, chciała jego właśnie otruć, spowodowała zaś przypadkowe otrucie dzieci.

Prokurator Wójcicki wniesie prawdopodobnie w ciągu ustawowych siedmiu dni apelację.





Sygnatura: III Km. 1393/6.

OBWIESZCZENIE

o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Kaliszu rewiru III Zygmunt Kostro, mający kancelarję w Kaliszu, ul. Pułaskiego 13, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia **16 listopada 1936 r. o godz. 12-tej w Kaliszu, ul. Stanisława nr. 2,** odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Towarzystwa Kredytowego m. Kalisza, składających się z:

maszyny do pisania i urządzenia biurowego

oszacowanych na łączną sumę zł 451,—. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Kalisz, dnia 12. 11. 1936 r.

n 20321 Komornik Kostro.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. KAMIENICE

Dom

nowy, piętrowy, pow. czarnkowskim, dwoma składami cena 8 500 natychmiast do sprzedania. Oferty Orędownik Poznań d 3 678

Kto

pragnie sprzedać, kupić, dom gospodarstwo, wydzierżawić, niech napisze do Frankowskiego, Żabikowo — Poznań, Poniatowskiego 10. zd 36 995

Kamienica

Janówiec, główna ulica, 4 mieszkania, 2 składy, śpichlerz, wjazd duży ogród sprzedam natychmiast 35 000,— gotówką. Oferty Molinek, Poznań, ul. Grudzieniec 26. zdg 36 337/8

Dom

z 2 sklepami i mieszkaniem blisko rynku z dużym, pięknym, nowoczesnym ogrodem owocowym (ca. 130 drzew), garaż

do sprzedania

w Szadku, pow. sieradzkiego (st. kol. Szadek). Dobra placówka na sklep kolonjalny z handlem zboża, dla chrześcijańskiego czapnika, ślusarza, kamasznika, skórnika itp. Cena 12 tys. zł. Wiadomość listownie: Warszawa, ulica Żórawia 4, m. 6, St. Laube. zd 36 120

Kamienicę

centrum powiatowego miasta Gostynia sprzedam 60 000.— wpłaty ugodowo, dochód 7 000.— Zgłoszenia Agentura Orędownika, Chodzież. n 20 228

Dom

nowy dochód 2 700.— cena 19 000 wpłaty 12 000.— resztę amortyzacja, „Rekomendacja", Poznań, ul. Podgórna 6. zd 36 444

Dom

mieście lub pobliżu, 2 morgami do 5.000.— lub plac 2.000.— kupię. — Oferty Orędownik, Poznań zd 37 108

Kamienicę

komfortowa, 20 ubikacyj. Gniezna, wpłaty 20 500.— sprzeda właściciel. Zgłoszenia do Agentury Orędownika, Gniezno zd 35 220

Dom

z sadem kupię przy wpłacie 10 do 20 tysięcy. Oferty z podaniem ceny do Orędownika, Poznań zd 37 022

Kupię

okazały dom lub willkę wprost od gospodarza, ewtl. parcele — podanie ceny. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 387

Kamienicę

centrum dochód 10 200.— cena 60, wpłaty 35 000.— sprzeda Bobosz, Poznań, Kantaka 5, m. 8. zd 37 415

Czteropiętrową

kamienicę, centrum Poznania — sprzedam 80 000.— wpłaty 60 000 dochód 8 000.— Dutkowski, Poznań, Półwiejska 7 — 7: zd 37 648

Dom

piekarnia, 2 składy, dochód roczny 2 400.— cena 14 000. wpłaty — 10 000. Siwiak, Gniezno, Chrobrego 27. zd 37 713

Tynk „Terrana"

szlachetny dostarczą „Terrana". E. Werner, Oborniki, telefon 43. Żądać wszędzie. zdg 23 131-2

Willa

6 pokoji kuchnia, dachówka, przy stacji, 12.500, wpłaty 8.000.— Frankowski, Żabikowo - Poznań, Poniatowskiego 10. zd 36 989

Kamienicę

4 składami głównej ulicy Kościana 30.000 sprzedam. Agencja Orędownika, Kościan. zdg 37 073-4

2. PIENIĄDZ

4.000

poszukuję, dom nowy, dochodowy I hipoteka. Łaskawe oferty Orędownik, Poznań zd 37 581

Sklepowa

spólniczka samotna trochę gotówki, potrzebna do sklepu kolonjalnego. Wiadomość: Ruda-Pabjanicka, 3-go Maja 5. Ogrodnik. n 20 116

Poszukuję

wspólnika lub wspólniczki z kapitałem do 6.000 zł do korzystnego interesu. Oferty Orędownik, Łódź dla „J. M. Wspólnika" n 20 376

6. OŻENKI

Panna

lat 40, gospodarstwem, 75 prywatne, odpowiednio wyjdzie zamąż. Wymagane 6.000.— Lorkowska, Szamotuły, Rynek 26. n 20 324

Poszukuję
mieszkania w okolicy, nadającej się na egzystencję dla szewca, — jako sublokatora u wdowy lub panny, gdzie mogę pracownię otworzyć. Mam lat 36, katolik. Cel matrymonjalny. Upraszam spieszne oferty z fotografją do Agentury Orędownika Sadki — powiat Wyrzysk. n 20 288

Wdowiec
lat 48, własny warsztat szuka żony z interesem lub gotówką. — Oferty Orędownik, Poznań zd 36 685

Budowniczy
kawaler, lat 38, z własnem przedsiębiorstwem, poślubi pannę lub wdowę. Poważne oferty Orędownik, Poznań zd 36 348

Która
szlachetnych Poznanianek dopomoże 27-letn. rzemieślnikowi osięgnąć posadę, ożenek niewykluczony. Zgłoszenia agentura Orędownika. Zaniemyśl. n 20 252

Wdowiec
lat 45, szuka żony cośkolwiek gotówki, posiadam domek w Poznaniu. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 195

Panna
krawcowa małą gotówką, pozna pana posadzie, od 30. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik — Poznań zd 37 244

Wdowiec
51, rzemieślnik, poszukuje panny lub wdowy z małem mieszkaniem cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 166

Dla
krewnej, lat 28, niebrzydkiej 2.500 szukam męża, najchętniej rzemieślnika. Fotografja. Oferty poważne Orędownik, Poznań zd 37 152

Która
z pań dopomoże kawalerowi, lat 29, do otworzenia kiosku. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 148

Wdowiec
55, solidny, dobrego charakteru, samotnością przygnębiony, pragnie poznać starszą, niezależną towarzyszkę życia. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 102

Wspólniczki
kapitałem 1.500,— zł przedsiębiorstwa węglowego. Poznaniu dobrze prosperującego poszukuję. Ożenek niewykluczony. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 097

Brunet
lat 29, wysoki poszukuje inteligentnej żony do lat 30. Oferty z fotografją Orędownik, Poznań zd 36 679

Leśniczy
lat 29, stałem stanowisku, poszukuje panny cokolwiek gotówki, — celem ożenku. Oferty fotografją Orędownik, Poznań zd 36 909

Szuka
męża, panna lat 37, posiada 6 tysięcy złotych. Oferty Kurjer Poznański zdg 37 026-7

Pan
kulturalny, wykształcony poszukuje celu matrymonjalnym kobiety dobrej, zdrowej, gospodarnej, pożądane niebiednej, wieku do lat 30. Oferty Kurjer Poznański zdg 36 624/5

Panna
lat 24, mniejsza gotówka, blondynka pozna kawalera celem zamążpójścia, pierwszeństwo rzeźnicy. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 36 652

Kawaler
lat 28, założy poważne przedsiębiorstwo, zaślubi pannę religijną, posag od 15 tys. Oferty Orędownik, Łódź, pod „Wysoki". n 20 362

Szatynka
lat 29, zamieszkała na prowincji posiadająca wyprawę cośkolwiek gotówki szuka męża. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 720

Największy
wybór posażnych pań, panów sytuowanych, całej Polski, do dyspozycji. Liczne podziękowania. Nie masz znajomości, podaj nam dane wymagania nieanonimowo, natychmiast wskażemy imiennie dyskretnie najodpowiedniejsze partje. Pośredniczymy wszystkim wszędzie. Rudzki, Kalisz, Kościuszki 17. zd 35 770

Wdówka
przystojna, sympatyczna 25, z braku znajomości szuka męża urzędnika najchętniej wdowca. — Oferty Orędownik, Poznań zd 36 774

Kawaler
Kupiec, lat 30, stanowisku poszukuje panny gotówką, cel matrymonjalny. Dyskrecja zapewniona. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 37 324

Samotny
poszukuję skromnej gosposi do prowadzenia domu. Ożenek niewykluczony. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 353

Koleżanki
blondynka i szatynka poznają panów urzędników na stanowisku, wdowcy nie wykluczeni od lat 30—35. Cel matrymonjalny. Poważne oferty Orędownik, Poznań zd 37 347

Panna
po czterdziestce cośkolwiek gotówką zamierza wyjść zamąż. — Oferty Orędownik, Poznań zd 37 342

Samotna
przystojna starsza panna, niebiedna, własne mieszkanie pozna pana na stanowisku od lat 40. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 338

Urzędnik
etatowy, lat 35, poślubi ładną, sympatyczną, solidną panią bez przeszłości. Oferty fotografja Orędownik Poznań zd 37 365

Męża
bez nałogów na posadzie szuka skromna, gospodarna, religijna posagiem i wyprawą. Oferty Orędownik Poznań zd 37 355

Kawaler
na stałej posadzie szuka gospodarnej, skromnej żony cośkolwiek gotówką. Oferty Orędownik Poznań zd 37 354

Młody
człowiek (Poznaniak) inteligent, niezamożny, przystojny, zdrowy, ambitny, energiczny pozna stosowną niewiastę. Cel matrymonjalny. Oferty fotografją Orędownik, Poznań n 19 881

Trzydziestoośmioletni
kawaler wzrostu średniego, niebrzydki, bez nałogów, kupiec, poślubi sympatyczną, zgrabną, gospodarną. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 644

Która
idealnie szlachetna, piękna, miła pani kompletnie niezależna materjalnie poślubi solidnego pana? Oferty Orędownik Poznań zd 37 652

Kawaler
lat 30, przystojny, rolnik, posiadający gospodarstwo 100 morgowe, bardzo dobrym stanie, poszukuje panny sympatycznej do lat 30, z majątkiem 8—10 tysięcy. Cel matrymonjalny. Dyskrecja. Oferty możliwie fotografja Orędownik, Poznań zd 37 625

100
zł dam wpływowej osobie za wyrobienie jakiejkolwiek stałej pracy. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 560

3 panny
lat 24, 25, 28, posag 15, 10 i 5 000 zł wyjdą zamąż urzędnika, kupca, przemysłowca, dyskrecja zapewniona. Załączyć fotogr. i na dalszą korespondencję 1 zł w znaczkach po 25 gr. M. Szczepaniak, Krotoszyn, Mickiewicza 19. zd 37 793

7. SPRZEDAŻE

Dom
dwupiętrowy w Chełmży. Od 30 lat skład bławatów i konfekcji, 12 tysięcy mieszkańców, gimnazjum koedukacyjne na miejscu. Lokal nadaje się także na kawiarnię lub kino. Z powodu choroby sprzedam za 50.000 zł. Oferty do „Par", Poznań pod 57,494. P 8184-57,494

Dom
12 mieszkań podzielny sprzedam swoje 6 mieszkań. Wiadomość Łódź, Chojny Małe II—7 Arendt n 20 378

Rzeźnicy
uwaga, Okazja! nowa szpryca cylindrowa, 20 litrowa do wyrobu wędlin tanio do sprzedania. — Łódź, Pomorska 101, m. 9. n 20 373

Dwa
materace nowe do sprzedania. — Wiadomość Łódź, Leśna 13, Gospodarz. n 20 364

Do
sprzedania w okolicy Łodzi nowocześnie urządzona kaszarnia: wytwarza kaszy tatarczane, krakowskie, perłowe w różnych gatunkach. Oferty Orędownik — Łódź, pod „Kaszarnia". n 20 118

Futro
fokowo-źrebakowe, damskie, nowe sprzedam okazyjnie, Łódź Piotrkowska 105 fr. m. 7. n 20 117

Budkę
z węglem sprzedam Łódź, Sokoła nr. 10. n 20 112

Piekarnia
pewna egzystencja, objęcie 500 zł. Oferty Agencja Orędownika, — Czarnków, Wieleńska. n 20 271

Osiemdziesięciomorgowe
i 42 morgi pszennej zabudowaniami, inwentarze, wpłaty 3 800, reszta amortyzacja. Swoboda, Pniewy, Wroniecka. Znaczek. zd 36 868

Piekarnię
odstąpię z powodu objęcia własności, dobrze zaprowadzoną w mieście powiatowem. Zgłoszenia do Orędownika Poznań zd 36 627

Jadłodajnia
kawiarnia, półwyszynk, ruchliwem miejscu, bardzo korzystnie sprzedam. Wiadomość Orędownik, Poznań zd 36 644

Parową Fabrykę
Mebli, kompletnie urządzoną, — sprzedam lub wydzierżawię. Bydgoszcz, Gdańska 60, Balcerkiewicz. ng 20 279

Gospodarstwo
20 mórg ziemi pszennej, łąka torfowa, budynki masywne sprzedam. Cena według ugody. Stanisława Sibilska, Wielichowo, Polna 4, powiat Kościan. n 20 283

Skład
cukrów, bilard mieszkanie korzystnie. Powód wyjazd. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 063

Gospodarstwo
74 morgi, zabudowania masywne, inwentarze, cena 17 000,— wpłaty 6 000,— zł. Właściciel Stasiakiewicz, Piotry, poczta Lewice, pow. nowotomyski. zd 36 813

Osady
z parcelacji majątku Stefanów, bardzo dogodne warunki kupna, długoletnie spłaty, częściowo z obsiewami, stacja kolejowa, szkoła, kościół, poczta w miejscu, — sprzedaje Zarząd Majątku Stefanów, p. Golina koło Jarocina Poznańskie, pow. jarociński, stacja Golina. P 8211-46,80

Skład
towarów krótkich ruchliwa ulica Poznania, istniejący 10 lat sprzedam, powód choroba. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 257

Gospodarstwo
prywatne 74, morgi, zabudowaniem, pełnym inwentarzem bez długu, cena 15 000,— „Rekomendacja". Poznań, Podgórna 6. zd 36 445

Mleczarnię
w dobrem położeniu sprzedam natychmiast. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 035

Sprzedam
kamienice 20 ubikacyj, skład, piekarnię 22 000, 13 ubikacyj składem 11 500, 7 ubikacyj, skład, ogród 8 500,— bez długu, główna ulica. Zgłoszenia Łozowski, Rawicz, Paderewskiego 42. n 20 260

Mleczarnia
parowa na wsi, większy objekt do sprzedania. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdg 37 229-30

Egzystencję
zapewnić sobie może każdy, nabywając maszynę swetrową, pończosznicza lub rękawiczarkę firmy „Aleksy Linke", Łódź. Nowe i używane na korzystnych warunkach z długoletnią gwarancją oraz wszelkie części zamienne, wełnę i przędzę poleca po cenach konkurencyjnych Karol Zelmer, Poznań, ul. Podgórna 13. zd 34 040

Magle
nowoczesne na zapęd elektryczny, ręczne oraz domowe maglę-prasownie, nagrodzone złotemi medalami dostarcza Fabryka Magli M. Jankowiak, Poznań-Starołęka, telefon 19-47. n 18 091

Gospodarstwo
nowo rentowe 20 mórg buracz., 5 łąki częściowo zabudowane z inwentarzem lub bez, cena podług ugody, sprzeda J. Konrady, Rozdrażew, pow. Krotoszyn. zd 36 480

1½
morgi pszennej, dom nowy, bez długu, 1 600,— zł przy mieście. Szymala, Września, Miłosławska 2. zd 36 728

1 000 samochodów
rozebranych używane części, podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład, Poznań Dąbrowskiego 89, telefon 46-74. dg 3159-60

Dwa młode wypielęgnowane i oswojone

sorki
chętniebym sprzedał miłośnikowi, posiadającemu odpowiedni teren. Wiadomość F. Bujała, Ozorków, Al. Piłsudskiego 8 (z doręczeniem A. Cieślak). n 20 264

Skład
kolonialno-delikatesowy ruchliwej ulicy tanio sprzedam z powodu objęcia innego interesu. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 392

Skład
spożywczy, z mieszkaniem sprzedam zaraz, powód wyjazd. Adres Orędownik, Poznań zd 37 471

Jadłodajnię
sprzedam za 1 600 z całkowitem urządzeniem, dobrym punkcie Poznania. Wiadomość Orędownik, Poznań zd 37 447

Towary
zegarmistrzowskie jak regulatory, zegarki i inne tanio do nabycia. Informacji udzieli A. Wierzejewski, Zbąszyń. zd 37 278

Motor
ssąco-gazowy 20 P. S. firmy Deutz sprzedam tanio 3 500. Zgłoszenia Drab, Wronki, Poznańska nr. 31. zd 37 277

Kiosk
dobrze prosperujący za 2 500 zaraz sprzedam. Oferty Orędownik Poznań N 19 537

Gospodarstwo
16 morgowe, blisko Wolsztyna, masywne budynki, koń, 3 krowy, maszynerja, Niemca, cena 5 500,— Łakomy, Rostarzewo. n 20 301

Posiadłość
6 morogowa, nowe zabudowania, blisko miasta spiesznie, tanio za 3 500,— na sprzedaż. Łakomy, Rostarzewo, Wolsztyn. n 20 302

Kolonjalka
bezkonkurencyjna, powiat Kościan, zabudowania masywne, 16 mórg ziemi, sad, bydło, maszyneria 8 500,— Łakomy, Rostarzewo. n 20 303

Tanio
skład kolonjalny towarem dobrze prosperujący, ruchliwa ulica, powód choroba sprzedam. Agentura Orędownika, Leszno, Karasia. n 10 882

Gospodarstwo
63 morgi (kolonia), ziemia pszenno - buraczana, inwentarzem lub bez, powiat rawicki. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Rawicz. n 20 306

100
mórg pszenno-buraczana, inwentarzy kompletny 30 000,— wpłaty 20 000,— Szotek, Poznań, Za Groblą 6 — 5. zd 37 549

Zakład
fryzjerski, dobrze prosperujący, centrum Poznania. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 697

Kolonjalka
zaprowadzona, magiel, mieszkanie korzystnie sprzedam. — Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 37 642

Ford
rocznik 1929, oryginalny, dwudrzwiowy, stan dobry, cena podług umowy. Papiernikowa, — Krotoszyn, Raszkowska 2. n 20 311

60
buraczana, drenowana, budynki, masyw, żywy, martwy 18,—, wpłaty 14,—. Szotek, Poznań, Za Groblą 6 — 5. zd 37 540

2 klacze
do chowu 4 i 7 letnie sprzeda. Wiktor Rhode, Margonin, tel. 34. d 3 687

Lokomobilę
młockarnię, wagę do bydła, motor benzynowy do sieczkarni, brony, pługi, siewniki „Saxonia", wozy robocze, szory sprzeda J. Radecki, Wągrowiec. d 3 686

Piekarnia
dom dwupiętrowy w mniejszem mieście Wlkp. tanio do sprzedania lub dzierżawienia. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 37 623

Skład
kapeluszy, tow. krótkich, robótek okazyjnie 1 900 zł sprzedam miasto powiatowe, wojsko. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 621

Fryzjernię
tanio sprzedam powód choroba. Adres Orędownik. Poznań zd 37 557

Rzeźnictwo
warsztat, mieszkanie, śródmieściu Poznania - wydzierżawię urządzeniem, przejęcie 1 200 zł. dobra egzystencja. Adres Orędownik Poznań zd 37 488

Nieruchomość
blisko Poznania 1 800 dochodu, — staw rybny za 13 000 całości lub polowe. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 718

Kolonjalka
urządzeniem, towarem, mieszkaniem, centrum miasta Gniezna, powodu wyjazdu okazyjnie sprzedam. Siwiak, Gniezno, Chrobrego 27. zd 37 714

Stemplarnię
maszynę wulkanizacyjną, prasę, krążki, listwy, rączki itd. sprzedam zaraz za 500.—. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 37 536

10. MAJĄTKI

Majątek
2 000 mórg pszennej, nadkompletny zamienię na kamienice Łodzi, Warszawie, Katowicach, Poznaniu. Kwiatkowski, Poznań Działyńskich 10. zd 37 566

Gospodarstwo
45 mórg, ziemia pszenna, 2 konie, 5 bydła, maszyny, 6 500,— Szymala, Września, Miłosławska 2. zd 36 724

75
buraczanej, bez długu, 3 konie, 12 bydła, maszyny 22 000 zł. Szymala, Września, Miłosławska 2. zd 36 725

Gospodarstwo
10 buraczanej, budynki nowe, welbowane, bez długu 4 500,— blisko miasta. Szymala, Września, Miłosławska 2. zd 36 726

Gospodarstwo
8 pszennej, budynki nowe, bez długu, cena 2 800,— wpłaty 1 500. Szymala, Września, Miłosławska 2. zd 36 727

Majątki
gospodarstwa, kamienice, wille, domy korzystnie polecam jednak wyłącznie stuprocentowym reflektantom. Dutkowski Poznań, Półwiejska 7 — 7. zd 37 650

Mająteczek
35 000,— wpłaty kupię. Agenci wykluczeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 605

11. KUPNA

Koło Łodzi kupię niedrogo

parcelę letniskową
z zabudowaniami lub bez. Oferty z podaniem ceny Orędownik. — Łódź, pod „K-J". n 20 119

Kupię
stary fortepian z dobremi młotkami. Wiadomość kancelarja parafjalna Koluszki. n 20 361

Kupię samochód
reklamówkę, nośność 1000—1200 kg lub półciężarówkę Chevrolet, czterocylindrowy. Podać ostatnią cenę. Stanisław Krawczyk, Kalisz, Częstochowska 44. n 20 319-20

Kolonjalkę
lub

Restaurację
kupię przy ruchliwej — ulicy z mieszkaniem. Obszerne oferty z podaniem ceny do Kurjera Pozn. nr 20 326-7

Generator
koksowy 20—30 PK. używany kupię. Cebula, Lisew per Żerków. ng 20 286/8

Gospodarstwa
50 do 70 mórg buraczanej, z masywnemi budynkami, prywatnego lub rentowego poszukuje przy wpłacie 17 000,— w pobliżu miasta powiatowego. Spieszne zgłoszenia z dokładnym opisem przesłać Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 36 248

Gospodarstwo
kupię od 40 do 80 mórg, wpłaty 10—20 tysięcy, dokładny opis i cenę Orędownik, Poznań zd 37 021

Gospodarstwo
kupię, wpłaty 10—30. Oferty z dokładnym opisem Orędownik, Poznań zd 37 279

16. SZUKA POKOJU

Rodzeństwo
szuka dwóch pokoi umeblowanych lub jednego dużego z używalności kuchni od 1. 12. Oferty Orędownik, pod „Używalność". n 20 372

17. LOKALE

Lokal
sklepowy z mieszkaniem do wynajęcia. Łódź, Rokicińska 8, — wiadomość u właściciela. n 20 374

Sklep
z pokojem, urządzeniem lub bez do wynajęcia. Łódź, Wilcza 13. n 20 368

Od
stycznia szukam w powiatowym mieście handlowym lokalu na skład bławatów, konfekcji, tow. krótkich. Oferty Orędownik, Poznań ng 20 300

18 DZIERŻAWY

Willka
z ogrodem owocowym 2¼ lub 8 mórg w Obornikach, miejsce letniskowe przy Warcie od zaraz tanio do wydzierżawienia. Agencja Orędownika, Szamotuły — Rynek 11. n 20 325

Dzierżawa
330 mórg 15 kilometrów od Poznania, zabudowaniem pełnym inwentarzem, objęcie 12 000,— „Rekomendacja", Poznań, Podgórna 6 zd 36 443

Piekarnia
cukiernia skład kolonjalny, dobremu fachowcowi. Szender, Mosina. zd 36 637

Dzierżawy
25 mórg, 185 mórg objęcie 1 200,—, 41 mórg objęcie 800. Swoboda, Pniewy, Wroniecka. Znaczek. zd 36 869

Piekarni
w dzierżawę poszukuję od właściciela. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 193

Piekarnię
z urządzeniem celem wydzierżawienia poszukuję. Uprasza się o podanie warunków do Orędownika, Poznań zd 37 159

Skład
z pokojem nadający się na każdą branżę i fryzjerstwo zaraz wydzierżawię. Kazimierz Śledzichowski, Opalenica. zd 37 065

Piekarni
celem dzierżawy poszukuję. Oferty podaniem warunków pod adr.: Jan Jasiecki, Trzemeszno, św. Jana 17. zd 27 015

Gościniec
bez konkurencji, 20 mórg, wydzierżawię objęcie 800 złotych. Zgłoszenia: Franciszek Drab, Wronki, Poznańska 31. zd 37 276

Młyn
wodny przemiału 80 ctr. 100 buraczanej wydzierżawię 15 lat, objęcie 6 000. Drab, Wronki, Poznańska. zd 37 275

Piekarnia
pełnym biegu, najruchliwszej ulicy, wydzierżawię. Maćkowiak, Jarocin, ul. Powstańców 12. n 20 291

Piekarnię
miasteczku, pełnym biegu wydzierżawię zaraz. Dzierżawa 30,— objęcie 400 zł. Zgłoszenia Agentura Orędownika. Obrzycko. n 20 298

Skład
z mieszkaniem przy ulicy ruchliwej w Gdyni na rzeźnictwo do wydzierżawienia. Zgłoszenia Orędownik, Gdynia. n 19 951

Dzierżawa
110 mórg pszennej nadkompletne przy mieście, przejęcie 7 000,— Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 37 567

Dzierżawa
60 mórg pszennej kompletne przy mieście przejęcie 4 500. Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 37 565

Dzierżawa
400 mórg pszennej kompletne przy mieście gimnazjalnym, przejęcie 18 000,—. Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 37 564

21. LICYTACJE

Polowanie
wypuszcza dnia 21. 11. 36. przez licytację Zarząd Spółki Łowieckiej, Stępocin, poczta Nekla. Informacje udziela Zarząd. n 20 296

22. ZGUBY

Blesiński
Wacław, zam. Łódź, Fiałkowska 22 zagubił kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej. n 20 377

23. ROZMAITE

Chrześcijański
zakład fryzjerski. Trwała ondulacja 5 zł. z gwarancją „Władysław", Łódź, Łagiewnicka 33. n 20 379

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych, balowych, najelegantsze fasony nowe. Łódź, Suwalska 7, (przy Napiórkowskiego) Szymańska. n 20 375

Krawiec
męski Jan Prusiakowski, Łódź, Radwańska 11, front, I piętro (dawn. Kilińskiego 205) n 20 369

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych najelegantsze fasony, Łódź, Limanowskiego 38, dawniej Aleksandrowska — w pralni. n 20 077

Wypożyczalnia
smokingów
najnowsze modele, wielki wybór Jan Szymański, Łódź, ul. Łagiewnicka 26, pralnia. n 20 080

Ondulacja
trwała 5— zł aparatami: elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź Nawrot 54 a. Józef Podleśny. n 19 139

Karty
do gry — ceny fabryczne. Fajki — wszelkie przybory do palenia. Dybicki: hurtownia — Poznań Wrocławska 1. d 3514

Dziecko
inteligentne przyjmie na własne bezdzietne niebiedne małżeństwo, najchętniej niemowlę, dyskrecja zapewniona. Oferty Orędownik. Poznań zd 37 332

Niepożałujesz
spróbować „Nargilo", który rzeczywiście odzwyczaja od palenia tytoniu natychmiast. Sprzedaje drogerja Kucharskiego Poznań Podgórna 6. zd 37 320

Nieczystości
cery, piegi, pryszcze usuwa oraz udelikatnia niezrównany mój „krem kwiatowy". Drogerja Kucharskiego Poznań, Podgórna 6. zd 37 321

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Ekspedjentka
władająca polskim, niemieckim poszukuje pracy wędliniarni. — Wiadomość Orędownik, Łódź, — „Wędliniarnia". n 20 370

Młodszy
urzędnik gospodarczy, skończoną szkołą rolniczą, 3 letnią praktyką szuka posady. Zgłoszenia Orędownik. Gdynia. n 19 933

Młody
zdolny, lat 26 poszukuje posady stałej za kaucją 1.000 zł lub wynagrodzenie. Oferty Orędownik, Łódź, pod „Kawaler". n 20 365

Zarządzającej
domem lub prowadzeniem sklepu spożywczego albo pralni, wiek średni tylko na wyjazd. Oferty Orędownik, Łódź, pod „Zdolna". n 20 363

Krawcowa
z dobrem świadectwem szuka jakiejkolwiek pracy od zaraz. Oferty Orędownik, Łódź, pod „Krawcowa". n 20 367

Posadę
samodzielnej gospodyni w domu z osób dobrze sytuowanych przyjmie inteligentna osoba. — Orędownik. Łódź. „Natychmiast" n 20 111

Ekspedjentka
do składu rzeźnickiego, praktyka 1½ roku. Janeczek Michalina, Zbąszyń, Graniczna 3. n 20 250

Piekarz
piernikarz młody, dzielny, poszukuje pracy. Jan Łabędzki, Kobylin, pow. Krotoszyn. zd 36 549

Mydlarz
młody, z 10-letnią praktyką poszukuje posady. Oferty proszę nadsyłać Adolf Marek. Częstochowa, Focha 53. n 20 270

Panienka
do pomocy szycia i w kuchni poszukuje posady u krawcowej zaraz Orędownik. „Wrześnie, Rynek. n 20 310

Ogrodnik
pszczelarz, obsługą pałacową, dobry fachowiec, pierwszorzędnemi poleceniami, świadectwami, poszukuje posady zaraz względnie później. Oferty Niezieliński, Zbąszyń. n 20 251

Ekspedjentka
branży kolonjalno - spożywczej, która prowadziła sklep samodzielnie szuka pracy od zaraz. Łaskawe oferty „Orędownik, Łódź, pod „Ekspedjentka". n 20 366

Inteligentny
o miłej powierzchowności, pan, lat 34 poszukuje posady w większym przedsiębiorstwie, portjera lub woźnego za kaucją 500 zł. — Oferty Orędownik, Łódź „Inteligentny". n 20 371

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 16 listopada

6,30 audycja poranna; **11,30** audycja dla szkół (dla dzieci starszych) (z Katowic) „O węglu" **12,40** „Nie bić" — pogadanka Zofji Charszewskiej; **12,50** dziennik południowy: **15,00** wiadomości gospodarcze: **15.15** programy lokalne: **16,15** „Skrzynka językowa" — **16,30** tańce polskie w wykonaniu orkiestry sym. P. R. Jerzego Czaplickiego — baryton i chóru P. R.: **17,00** „Zdobycze polskiego ustawodawstwa" — odczyt wygł. prof dr. Stanisław Gołąb (z Krakowa): **17.15** koncert w wykonaniu Wiedeńskiego Trja Gitarzystów (Wiener Gitarre-Kammermusik - Trio): **17.50** „Cezary Lombroso" (z okazji setnej rocznicy urodzin) — pogadanka wygł. prof. Stefan Baley: **18,00** pogadanka aktualna: **18,10** wiadomości sportowe: **18,20** programy lokalne: **18,50** „Kącik dla młodzieży wiejskiej" — inż. Zygmunt Kobyliński. (Łódź nadaje aud. lokalną): **19,00** audycja Związku Oficerów Rezerwy R. P.: **19,20** muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R. z udziałem Czwórki radjowej (refreny): **20,10** „Juljusz Cezar" — opera w 3-ch aktach (8 odsłonach) Jerzego Fr. Händla w opracowaniu dr. O Hagena. Tłumaczenie polskie Stanisława Rossa (z Poznania) W przerwie I-szej — dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. W przerwie II-giej — recytacja „Cezar i Rzym ówczesny" fragment z książki G. Ferrera p. t. „Wielkość i upadek Rzymu": **22,40** programy lokalne.

Wtorek, 17 listopada.

6.30 audycje poranne; **11.30** — audycja dla szkół (dla dzieci młodszych) p. t. „O Ignasce, co się spóźnił na pociąg" (z Wilna): **11.57** sygnał czasu; **12.03** koncert południowy w wykonaniu kwintetu Stefana Rachonia: **12.50** dziennik południowy: **15.00** wiadomości gospodarcze: **16.15** „Skrzynka P. K. O." **16.30** koncert w wyk. łódzkiej orkiestry salonowej pod dyr. Teodora Rodnera (z Łodzi); **17.00** „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona: **17.30** III audycja z cyklu „Sonaty Beethovena" — Wykonawcy: — Zdzisław Jahnke — skrzypce Zygmunt Lisicki — fortepian (z Poznania): **17.50** „Andrzej Cepuch uprawia sporty" — wesoły dialog w wykonaniu Tadeusza Wołowskiego i Stefana Felsztyńskiego: **18.00** pogadanka aktualna: **18.10** wiadomości sportowe: **18.50** pogadanka aktualna: **19.00** „Dyskutujmy: „Państwo i prywatna inicjatywa gospodarcza": **19.20** utwory Rio Gebhardta w wykonaniu Małej Orkiestry P. R: **20.00** koncert symfoniczny z Sali Domu Katolickiego „Roma". Słowo wstępne przed koncertem wygłosi Stan. Golachowski. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna i Chór P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga Zbigniew Drzewiecki — fortepian Maurycy Janowski — śpiew. W przerwie koncertu ok. godz. **21.25** dziennik wieczorny i pogadanka aktualna: **22.30** „Co nam przynosi Proust" — szkic literacki — **22.45** muzyka taneczna w wykonaniu Zespołu Henryka Golda (transmisja z dancingu „Cafe-Club").

KRAJOWE

Poniedziałek 16 listopada

Warszawa— 12.03 Paderewski gra" (płyty): **15,15** koncert zespołu Pawła Rynasa: **15.55** „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci: **18,20** koncert reklamowy: **18,45** program na jutro: **22.40** muzyka taneczna (płyty)

Poniedziałek, 16 listopada.

gra" (płyty): — (z Warszawy): **14.30** koncert życzeń: **15.15** koncert reklamowy: **15.30** lwowskie wiadomości bież.: **15.35** piosenki w wykonaniu Chóru Juranda — (płyty): **15.55** pogadanka społeczna: **16.00** arje operetkowe na płytach: **18.40** „O domu króla Jana i konfiturach Marysieńki" — wygł. Michalina Grekowicz: — **22.40—23.30** „Do tańca" (płyty).

Toruń — 12.03 „Paderewski gra" (płyty) (z Warszawy): **13.00** wszystkiego po trochu (płyty): — **15.15** koncert reklamowy: **15.35** pogadanka społeczna: **15.40** piosenki z filmów (płyty): **16.00** — skrzynka dla dzieci — omówi Zofia Bogusławska: **18.20** pogadanka aktualna: **18.30** muzyka (płyty) ;**18.40** pogadanka „Wszyscy na pomoc Zimowa Bezrobotnym": **18.45** program na jutro: **22.40** do **23.00** tańce i piosenki (płyty).

Katowice — 12.03 „Paderewski gra" (płyty z Warszawy): **13.00** — koncert życzeń (płyty): **13.15** Muzyka taneczna i lekka (płyty): — **13,58** wiadomości giełdowe: **15.15** koncert reklamowy: **15.35** życie kulturalne Śląska: **15.40** chóralne fragmenty operowe (płyty): **18.20** „Z białym orłem na piersiach" — felieton sportowy: **18.30** J. S. Bach: sonata nr. 1 g-moll (płyty): **18.45** program na jutro: — **22.40—23.00** Luciennie Boyer — pieśniarka (płyty).

Kraków — 12.03 Thibaud gra. (płyty): **14.00** lokalne wiadomości gospodarcze: **14.05** koncert popularny (płyty): **15.15** koncert reklamowy: **15.30** muzyka lekka — (płyty): **15.55** audycja dla dzieci: skrzynka w opr. Wandy Jastrzębskiej i gawęda regionalna p. t.: „Łó dwóch siostrach" — Juljusza Kędziory: **18.20** utwory fortepianowe (płyty): **18.45** program na dzień następny: **22.40—23.00** muzyka taneczna (płyty).

Łódź — 12.03 „Paderewski gra" (płyty z Warszawy): **13.00** „Od poranka do wieczora" (płyta za płyta): **14.57** łódzkie wiadomości giełdowe: **15.15** koncert reklamowy: **15.40** rozmowa z dziećmi na temat: „Listopad w mieście" — przeprowadzi Stryjek Radjowy (Leon Sroka): **15.50** „Towarzysze dziecięcych zabaw" (płyty dla dzieci): **16.05** „Intermezza" (płyty): **18.20** muzyka salonowa w wykonaniu zespołu „Sióstr Lenoir" — (transm. z kawiarni „Ziemiańskiej" w Łodzi): **18.45** Łodzianin na szerokim świecie" — felieton p. t. „Na falach Śródziemnego Morza" — wygł. Tadeusz Pigłowski: **22.40** — muzyka taneczna (płyty z Warszawy).

Wtorek, 17 listopada.

Warszawa — 12.40 „Skrzynka rolnicza" — inż. Wacław Tarkowski: **15.15** muzyka salonowa (płyty)! **16.00** „Stolica i jej sprawy": **16.10** „Życie kulturalne stolicy": **17,15** Eide Norena śpiewa (płyty)! **23,00** d. c. muzyki tanecznej w wykonaniu Zespołu Henryka Golda (trasmisja z dancingu „Cafe-Club").

Lwów — 12.40 „Jak i kiedy przystąpić do założenia racjonalnego ogrodu" — wygł. Włodzimierz Rudnicki: **14.30** koncert życzeń: **15.30** lwowskie wiadomości bieżące: **15.35** muzyka lekka na płytach: **15.50** listy od dzieci — omówi Ciocia Ada: **16.00** piosenki w wykonaniu St. Witasa na płytach! **11.15** dla kontrastu — płyty: **18.20** muzyka lekka — płyty: **18.35** „O powieści kryminalnej" — Szkic literacki: **23.00** muzyka taneczna z kawiarni „Cafe-Club" (z W-wy).

Toruń — 012.40 Pomorska gazetka rolnicza": **13.00** „Wszystkiego po trochu" (płyty): **15.35** życie kulturalne Pomorza: **15.40** utwory skrzypcowe w wykonaniu Vasy Prihody (płyty): **16.00** „Gniew — wiślany gród Sobieskiego" felieton: **17.15** Eide Norena śpiewa (płyty) (z Warszawy): **18.20** muzyka słowiańska (płyty): **10.45** — program na jutro.

Katowice — 12.40 „Kobieta — natchnieniem malarza" — pogadanka: **13.00** koncert życzeń (płyty): **13.15** Muzyka taneczna — refreny śpiewa Janusz Popławski (płyty): **13.58** wiadomości giełdowe: **15.35** chwilka społeczna: — **15.40** lekcja języka polskiego: — **15.55** „Kukiełki śląskie urządzają Swaczyne": **17.15** muzyka lekka (płyty): **18.20** skrzynka ogólna: **18.30** „Truda mo ezaca" — opowiadanie Heleny F'kowej: **18.45** program na jutro.

Kraków — 12.40 „Prosimy do mikrofonu..." **14.00** koncert rozrywkowy (płyty): **15 30** „Czy wiecie, że..": **17.50** Józef Szigeti gra... (płyty): **16.00** feljeton: „Wyspiański we witrażach": **17.15** — Eide Norena śpiewa (płyty z Warszawy): **18.20** arje i duety — (płyty).

Łódź — 12.40 R. Heuberger: — bal w operze — uwertura płyty: **13.00** „Spacer po lesie" — (płyta za płytą): **14.57** łódzkie wiadomości giełdowe: **15.40** aktualności: pogadanka komitetu pomocy zimowej dla bezrobotnych: **15.55** — o wszystkim po troszku: **16.00** — p. Abraham: Kwiat Hawai — potpourri (płyty): **17.15** Eide Norena — śpiewa (płyty z Warszawy): **18.20** rozmowa z radjosłuchaczami: „Błoto deszcze i słońce" — wygłosi dyr. Bohdan Pawłowicz: **18.30** „Czar nocy" (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na poniedziałek:

17,00 Budapeszt. Recital wiolonczelowy. **Strasburg.** Koncert radjoork. **17.10 Ryga.** Utwory fort. Bachow. **17,15 Medjolan.** Muzyka taneczna. **17.30 Wiedeń.** Pieśni i arje. **17,35 M. Ostrawa** Recital śpiewaczy.

18,00 Sztutgart. Wesoły dzień powszedni — koncert rozrywkowy. **Paris PTT.** Koncert ork. **Kolonja.** Koncert rozrywkowy. **Monachjum.** Koncert ork. **Budapeszt.** Muzyka cygańska. **18,15 Bukareszt.** Koncert radjoork. **18,30 Strasburg** Muzyka lekka.

19,00 Königswust Aud. wieczorna. **Anglja** (Reg. Progr.) Pieśni studenckie. **19.10 Lipsk.** Dawne i nowe madrygały **19.15 Berlin.** Utwory Niemanna. **Budapeszt.** Muzyka jazzowa. **Anglja.** (Nat. Progr.) Francuska muzyka.

20.10 Kolonja. Muzyka taneczna. **Wrocław.** Wesoły wiecz. poniedziałkowy. **20,15 Budapeszt.** Koncert symf. Dyr Mengelberg **Sztokholm.** Koncert orkiestrowy **20,20 Bukareszt.** Kwintet C-dur Francka. **20,30 Praga** Koncert symf. dyr. Malko Sol. E. Zimbalist (skrz.). **Berlin.** Koncert symfoniczny. **20,40 Medjolan.** „Il paese dei campanelli" — operetka Ranzata i Lombarda **Rzym.** Koncert symfoniczny.

21,00 Paris PTT. Utwory Milhauda. **21,05 Bukareszt.** Recital śpiewaczy. **21,15 Ryga.** Koncert popularny **21,25 Poste Parisien.** Audycja wokalna. **21,30 Hamburg.** Wesołe pieśni przy winie **Anglja** (Nat. Progr.) Muzyka taneczna. **21,35 Bruksela franc** „Missa Solemnis" — Beethovena. **21,45 Bukareszt.** Muzyka lekka **Wieża Eiffla.** Koncert symfoniczny.

22,00 Anglja (Reg. Progr.) Koncert radjoork. **22,15 Brno.** Recital fort. **Sztokholm.** Program rozrywkowy. **22.20 Wiedeń.** Melodje Ziehrera. **Rzym.** Program rozrywkowy. **22,30 Bratislawa.** Muzyka salonowa. **Königswust.** „Nocna muzyczka". **Wrocław.** Koncert nocny. **Lipsk.** „Taniec do północy". **22.35 Kopenhaga.** Koncert ork **22.45 Strasburg.** Muzyka lekka.

23,00 Kolonja. Muzyka lekka **Monachjum.** Muzyka rozrywkowa. **Praga.** Preludium i fuga Bacha. **23,05 Kopenhaga.** Muzyka taneczna. **23,10 Medjolan.** Muzyka taneczna. **23.15 Rzym.** Muzyka taneczna. **23,20 Anglja** (Nat. Progr.) Sonaty na wiolonczel. i fort. **23,25 Anglja** (Reg. Progr.) Muzyka taneczna

24,00 Frankfurt. „Dziś tańczymy".

na wtorek:

17.30 Budapeszt. Recital śpiewaczy.

18.00 Paris, P. T. T. Koncert ork. **Monachjum.** Koncert rozrywkowy **18.25 Ryga.** Komedja muzyczna (tr. z teatru). **18.30 — Strasburg.** Koncert orkiestrowy.

19.00 Anglja. (Reg. Progr.). — Ork. tangowa. **Berlin.** Niemiecka muzyka kameralna. **Koenigswust.** Audycja wieczorna. **19.10 Praga.** program rozrywkowy. **19.25 Anglja.** (Nat. Progr.) Koncert ork **19.30 Oslo** Recital skrzypcowy **19.40 Beromuenster.** Koncert symf. z udz. A. Kipnisa (śpiew).

20.00 Wiedeń Wieczór melodii wied. **20.10 Frankfurt.** Koncert orkiestrowy. **Koenigswust.** Koncert solistów. **Kolonja.** Wieczór kameralny. **Sztutgart.** „Saksofon" aud. muzyczna. **20,20 Wiedeń.** — Koncert kwartetu wied. **20.30 — Oslo.** Koncert orkiestrowy. **Bukareszt.** Koncert symfoniczny. — **20.40 Medjolan.** „Manon" — opera Masseneta. **20.45 Sztutgart.** — „Piotr Czajkowski" aud. muzyczna.

21.00 Bruksela flam. Koncert Mozartowski. **Anglja.** (Nat. Progr.). „Jan Strauss" — aud. muzyczna; **Koenigswust.** Wesoła audycja muzyczna **21.20 Praga.** Koncert orkiestrowy. **Hamburg.** Muzyka ludowa. **21.30 Paris. P. T. T.** Koncert pośw. twórczości muz. kobiet. **21.35 Budapeszt.** — Muzyka cygańska.

22.00 Rzym. Recital fort. **Sztokholm.** Koncert kameralny. **Anglja** (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. **22,15 Praga.** Kwartet F-dur Beethovena. **22.30 Kopenhaga.** Muzyka kameralna. **Wrocław.** Muzyka taneczna. **Hamburg.** Muzyka lekka i ludowa. **Kopenhaga.** Muzyka kameralna. **Koenigswust.** „Nocna muzyczka". **22.45 Rzym.** Muzyka taneczna.

23,00 Budapeszt. Koncert kwartetu smyczk. **Koenigswust.** „Prosimy do tańca". **Monachjum.** — Koncert nocny. **23.10 Kopenhaga.** Muzyka taneczna. **23.15 Wiedeń.** Koncert rozrywkowy. **23.25 Anglja.** (Reg. Progr.). Muzyka taneczna.

24.00 Radio Paris. Muzyka taneczna. **Sztutgart** Koncert nocny

Młody człowiek
który jest bez środków do życia prosi o pracę stałą, wykształcenie 6 klas szkoły średniej. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 36 247

Szukam
posady przychodniej, wychowawczyni, lektorki, wyręczycielki, muzyka, robótki, szycie — wszelkie prace domowe. Oferty Orędownik. Poznań zd 36 947

Rolnik
energiczny, sumienny poszukuje posady gospodarza, włódarza lub woźnego, inkasenta, mogę złożyć kaucję. Oferty Orędownik, Poznań zd 35 097

Ogrodnik
kawaler, lat 26, z ukończoną szkołą rolniczą, dziewięć lat praktyki ogrodniczej, poszukuje posady samotnego w większym majątku. Zgłoszenia: Łask. Piłsudskiego 53, Zygmunt Buczkowski. zd 37 281

Żelaźniak
młody, dobre świadectwa przyjmie posadę od zaraz lub później. Zgłoszenia Agencja Orędownika Środa. n 20 297

Ogrodnik
żonaty, bezdzietny, z praktyką zagraniczną poszukuje posady żonatego na ordynarję. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 37 711

27. WOLNE MIEJSCA

Potrzebni
dwaj ekspedjenci z kaucją po 500 zł. Zgłaszać się Łódź, Kilińskiego 158 „Zjednoczeni Piekarze". n 20 120

Dużo
zarobią przedsiębiorczy ludzie, łatwą domową wytwórczością. Informacje: Inżynier Tadeusz Ingwer, Białystok I. d 3011

Potrzebny
wymowny przedstawiciel na wysoką prowizję gotówka 500,— zł. Oferty Orędownik. Gdynia. n 19 932

Agentów
inkasentów do sprzedaży materjałów sukiennych na raty poszukujemy w całej Polsce. „Pomoc". Lwów 15, Cerkiewna 18. n 19 608

Spólniczki
powiększenia interesu drogeryjno - kolonjalnego, gotówką 2 500, egzystencja zapewniona, fachowość nie wymagana. Oferty Orędownik. Poznań zd 36 628

Podróżujący
na obuwie potrzebny wzgl. kto przyjmie ładną kolekcję obuwia dziecięcego? Fabryka. Oferty Orędownik. Poznań zd 36 815

Dwie
panienki do zespołu „rewiowo-cyrkowego od zaraz. Zgłoszenia Orędownik. Gniezno 694. n 19 962

Panie
chcące zarobić pisaniem adresów zwrócą się do mnie. Rudzki, Kalisz. Kościuszki 17. zd 35 771

Wszystkich
powiatach Polski na miejscu zarobią cztery złote dziennie propagandą handlową. Zainteresowani znaczek. Oferty Orędownik, Poznań ng 20 256

Uczeń
do składu bławatów potrzebny zaraz. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Rogoźno. n 20 313

Pomocnik
krawiecki potrzebny zaraz. K. Sabiniewicz, Środa, Garncarska 6. n 20 295

Pomocnik
krawiecki na stałą pracę natychmiast potrzebny. Draheim, Leszno, Rynek 36. n 19 880

Rzutkiego
pomocnika wspólnika z dobremi referencjami, chrześcianina do handlu domokrążnego na Poznańskie poszukuje. Zgłoszenia pisemne „Orędownik", Poznań dg 3684

Przyjmę
do zakładu fryzjerskiego chłopca z uczciwej rodziny, jako ucznia. Antoni Aelksanderski, mistrz fryzjerski, Powidz. N 19 536

Mydło
Poszukuję podróżującego po prowincji do sprzedaży mydła. — Oferty Orędownik. Poznań zd 37 098

Ekspedjentka
do rzeźnictwa potrzebna, towar na własny rachunek. Zgłoszenia W. W., poczta Lubasz, powiat Czarnków. zd 37 624

Potrzebny
wymowny przedstawiciel na wysoką prowizję gotówka 500 zł. — Oferty Orędownik, Gdynia. n 19 932

Kto
wypożyczy 6 000,— otrzyma stałą posadę lub udział poważnem przedsiębiorstwie przemysłowym. Zabezpieczenie hipoteczne. Oferty Orędownik. Poznań zd 37 712

Ślusarz
z dyplomem mistrz, natychmiast potrzebny. Zgłoszenia najpóźniej 17.11. Staniszewski, Leszno, Głogowska 3. d 3689

Zastępców
w każdej miejscowości do sprzedaży radjoodbiorników poszukuje Fabryczne Biuro Sprzedaży — „Refon", Poznań, Śniadeckich 1. zd 37 090

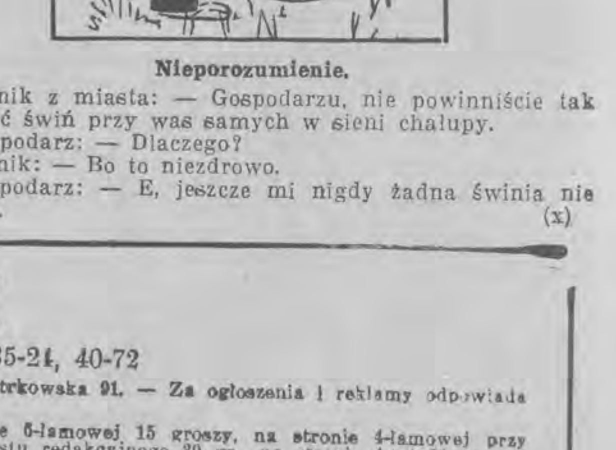
Zecer-maszynista
młodszy, dzielny, potrzebny do większego miasta prowincjonalnego. Oferty z odpisami świadectw do Orędownika, Poznań dg 3688

29. ROZRYWKA

Radjo - odbiorniki
na prąd zmienny zł 150,— czysty dobry odbiór, baterje anodowe, akumulatory, żarówki, termosy poleca firma
„Żarówka", Poznań,
Al. Marcinkowskiego 16,
telefon 54-91, narożnik św. Marcina.

Warsztat reparacyjny.
Fachowo ładujemy i naprawiamy akumulatory. dg 3501/2

Humor zagraniczny



Nieporozumienie.

Letnik z miasta: — Gospodarzu, nie powinniście trzymać świń przy was samych w sieni chałupy.
Gospodarz: — Dlaczego?
Letnik: — Bo to niezdrowo.
Gospodarz: — E, jeszcze mi nigdy żadna świnia nie zdechła. (x)

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2 35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł. kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, u listowych lub wprost w centrali Orędownika, Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. 200 149.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika" Antoni Hram

14)

Streszczenie

Nieznajomy gość w restauracji „Pod wesołym bocianem", werbuje opryszka Świdra do jakiejś „roboty".

Haczewski od kilku tygodni nie opuszcza Gniezna, od rana do nocy pracują nad odbudową aparatu „beha". Pracuje sam, bo Burski popadł w dziwną apatję. Pewnej nocy budzi Ludwika Haczewskiego szmer w przedpokoju. Ludwik zrywa się i przez oszklone drzwi widzi intruza, który zabrawszy w gabinecie fotografję Krynickiej, próbuje otworzyć biurko, w którem znajduje się „beha". Haczewski, nie szukając rewolweru, rzuca się na złodzieja i wywiązuje się między nimi walka. Złodziej obezwładnia Ludwika i zabiera się znowu do otwierania przegrody. W tem pada za oknem strzał, złodziej ucieka. Ludwik, odzyskawszy siły, wychodzi przed dom i widzi leżącego, martwego człowieka, w którym poznaje swego kuzyna Grzywaka. Ponieważ śledztwo w sprawie zabójstwa Grzywaka wykryłoby istnienie „behy", a podejrzenie o mord skierowane byłoby przeciw Haczewskiemu, postanawia więc wyjechać natychmiast do Poznania. Przedtem jednak niszczy zupełnie aparat.

Tymczasem Burski dowiaduje się od swej narzeczonej Jadwigi Próchnickiej, że był przygotowany na niego zamach, i że Rutecki w dalszym ciągu śledzi Rachmila Gutermana.

Guterman - Grybski obmyślił ostateczny plan wydostania „behy": Krynicka ma wyjechać z Burskim zagranicę, a tam już Grybski załatwi się z Burskim. Gdyby Krynicka nie wywiązała się ze swego zadania, postanawia ją usunąć, a obu inżynierów wpakuje do kryminału, bo pozory zamordowania Grzywaka skierować można łatwo przeciw nim. Grybski udaje się wieczorem „pod wesołego bociana", by omówić ostatnie wypadki i dalsze plany z „Świdrem". Odbywają długą tajną konferencję.

Haczewski chce się zobaczyć z Burskim i powiedzieć mu o planie skradzenia „behy". W drodze do „Polonji" zwraca się do Haczewskiego jakiś szofer z poleceniem od Burskiego: Burski czeka na Ludwika w domu. Haczewski nie podejrzewając podstępu wsiada do auta. Tymczasem jacyś złoczyńcy wskakują do auta, uwożąc go w niewiadomym kierunku. W jednym z napastników Ludwik poznaje osobnika, z którym stoczył walkę w mieszkaniu Grzywacza.

Sędzia Michniewicz prowadzący śledztwo w sprawie zabójstwa Grzywacza, dowiaduje się, że w willi Grzywacza mieszkał Haczewski. Komisarz Bednarski szukał Haczewskiego w Poznaniu, ale bezskutecznie. Poszlaki wskazują, że mordercą Grzywacza był Haczewski, brak jednak dowodów.

— Przypuśćmy. Nie usprawiedliwia to jednak pańskiego przypuszczenia, że Haczewski kochał się w tej kobiecie, że jej pożądał do tego stopnia... Jakież ma pan na to dowody? — nastawał sędzia Michniewicz. — I czem tłumaczyć sobie zobojętnienie tej kobiety wobec tragedji Grzywaka? ...

— Na to ostatnie, nie trudno mi odpowiedzieć. Nie stwierdziliśmy bowiem dotąd, że kochanka zamordowanego obdarzała go prawdziwą miłością. Ów romans z młodym przemysłowcem mógł jedynie wypływać z pobudek czysto materjalnych. Mogła to być zwykła kokota, sprzedająca swą miłość, za cenę brzęczącej mamony. Nic więc dziwnego, że dziś, po śmierci jej wielbiciela, nie ma potrzeby afiszowania swych uczuć, jeśli one wogóle nie istniały.

— Słusznie — przyznał Michniewicz — lecz proszę odpowiedzieć na to pierwsze pytanie.

— Z tem jest trudniej — zafrasował się tamten. — O ile chodzi o jakieś rzeczowe uzasadnienie — wyjaśnił. — W tym wypadku kieruję się poprostu intuicją... Mój zmysł policyjny, który mnie rzadko zawodzi, tak mi każe przypuszczać...

Sędzia śledczy uśmiechnął się pod wąsem. — Podziwiam pańską szczerość, a przedewszystkiem trafność sądów i dlatego wyjawię panu jeszcze jeden szczegół, na który nie zwróciliśmy uwagi, a czego nie przeoczyła ta poczciwa kobiecina, Kowalikowa.

— Ciekawym — rzekł komisarz, oczekując wyjaśnień Michniewicza. Wyczuwał, że będzie to coś, co potwierdzi słuszność jego domysłów.

Otóż jedynym przedmiotem, jaki zginął tej nocy z mieszkania zamordowanego, była fotografja owej pięknej kobiety. Ta sama fotografja, która wedle zeznań obsługaczki i innych osób, bywających w domu Grzywaka, stała zawsze na biurku w ozdobnej, skórzanej ramce... Co pan na to?...

Komisarz Bednarski promieniał wewnętrznem rozradowaniem. Jego luźne przypuszczenia, nie znajdujące należytego uzasadnienia w dowodach rzeczowych, zyskały niejako fundament, na którym można było budować cały gmach oskarżeń.

— Panie sędzio — rzekł teraz, z dobrze udanym spokojem, chociaż świadomość tego rodzaju sukcesu na oczach zwierzchnika, napawała go dumą. — Ten szczegół, z którym pan sędzia zechciał mnie zapoznać w tej chwili, każe mi wierzyć, że wkrótce potrafię rozwikłać tę całą zagadkę. Po raz uchwyconej nitce, nie trudno mi będzie dotrzeć do kłębka.

— Jakie pan komisarz ma najbliższe zamiary w tym względzie? — zapytał sędzia śledczy, częstując Bednarskiego papierosem. — Chodzi mi o to, aby robota była wykonana czysto, precyzyjnie. Pan rozumie...

— Tak, panie sędzio — odparł tamten skwapliwie. — Mojem zdaniem, jedyną drogą do natrafienia na ślad Haczewskiego, będzie ścisła obserwacja i wywiad, odnośnie osoby inżyniera Burskiego. To jest jedyny człowiek, przed którym Haczewski nie miał żadnych tajemnic. Spodziewam się tą drogą dotrzeć do celu naszych żmudnych dociekań.

— A zatem, powodzenia! — Sędzia śledczy wyciągnął do komisarza swą pulchną dłoń, ozdobioną szerokim, złotym pierścieniem.

W podziemiach

Haczewski odetchnął dopiero wtedy, kiedy prowadzący go pod ręce ludzie zatrzymali się w miejscu i zdarli omotującą mu głowę szmatę.

Z początku nie mógł się zorjentować, gdzie się znajduje. Dokoła zalegały nieprzeniknione ciemności. Widocznie jego prześladowcy obawiali się zapalać latarek, które ich mogły łatwo zdradzić. Czuł jednak, że znajdują się obaj blisko niego, bo wśród zalegającej tu ciszy słyszał ich szybkie i głębokie oddechy.

— Gdzie ja jestem? — To jedno zasadnicze pytanie absorbowało umysł Ludwika całkowicie. Z niecierpliwem trwożnem zaciekawieniem oczekiwał zapalenia światła przez tamtych, co jednak nie następowało długo.

W pewnej chwili Haczewskiemu zaświtała w głowie szalona myśl: — ucieka... Nie czuje przecież na sobie rąk opryszków, a zalegające dokoła nieprzeniknione ciemności nocy, mogą mu w znacznym stopniu ułatwić zrealizowanie tego śmiałego przedsięwzięcia. Wprawdzie ma ręce związane łatwo upaść, jednakże jego wysportowane nogi potrafią pokonać i te poważne przeszkody. Zresztą nie ma wyboru.

I kto wie, czy Haczewski, szybko przechodzący od zamierzeń do czynów, nie rzuciłby się do ucieczki na oślep, przed siebie, gdyby jego uwagi nie zwróciła dopiero teraz ta dzwoniąca w uszach cisza, jaka rozsiadła się wokół. I ta ciemność...

Ludwik przypomniał sobie, że przecież przed niespełna godziną, nim mu zawiązano oczy, niebo iskrzyło się gwiazdami i płynął po niem rąbek bladego księżyca. Las przytem szumiał, a pod nogami chrzęściły zwiędłe igliwie i trzaskały łamane stąpaniem gałązki. Niemożliwe więc, aby znajdowali się w lesie.

W dodatku wdychane teraz powietrze wydawało mu się ciężkie, wilgotne i nasycone zgnilizną.

Ludwik począł przypominać sobie we wszystkich szczegółach ostatni etap uciążliwej wędrówki z zawiązanemi oczyma, pod „troskliwą opieką" zbrodniarzy. A więc najpierw szli lasem. Pod nogami czuł trzask łamanych gałązek i potykał się często o zmurszałe pnie sosen. Po kilkudziesięciu minutach uciążliwej drogi, znaleźli się w gąszczu liściastych krzewów. Haczewski czuł uderzenia gałęzi i słyszał donośny szelest liści. Aż wreszcie poczęli wspinać się na wierzchołek jakiegoś niewielkiego wzgórza.

Na szczęście odetchnęli przez kilka minut, poczem rozpoczęło się niemniej uciążliwe od wspinania, schodzenie w dół, jakby jakimś wąskim, zarzuconym kamieniami wąwozem.

W pewnej chwili Ludwika owionął wilgotny chłód, idący od dołu. Prowadzący go pod rękę opryszek zwolnił kroku i często skręcał z więźniem w tę, lub ową stronę. Haczewski nieorjentował się w położeniu, jednakże wyczuwał, że nie znajdują się już w lesie. Nie słyszał szumu drzew i w płuca nie wchłaniał rzeźkiej, żywicznej woni lasu, a pod stopami chrzęściły drobne kamienie, zalegające drogę, po której posuwali się wolno i ostrożnie.

Nic więc dziwnego, że i teraz, pomimo odwiązania mu oczu, nie mógł zorjentować się w położeniu, jednakże po chwilowem zastanowieniu, przyszedł do przekonania, że znajdować się muszą w jakimś wąskim jarze, albo jaskini. I to właśnie było powodem zaniechania pierwotnego, nierozważnego zamiaru ucieczki.

Jak trafne były jego ostatnie przypuszczenia, przekonał się niebawem, gdyż w niespełna minutę później jeden z opryszków pocisnął guzik elektrycznej latarki i przy jej jasnem świetle Haczewski dojrzał to wszystko, co go otaczało od kilku minut. Stwierdził mianowicie, że znajduje się w obszernym, biegnącym daleko w głąb, lochu.

Zanim zdziwiony więzień miał czas rozejrzeć się dokoła, jeden z drabów ruszył przodem z latarką, a drugi, stanąwszy za Ludwikiem, polecił mu udać się śladem pierwszego.

Bez słowa posuwali się długo wąskim, ociekającym wilgocią korytarzem. Haczewski na pierwszy rzut oka stwierdził, że owe tajemnicze podziemia, które, jak przypuszczał, miały stać się jego więzieniem, nie są dziełem natury, lecz zostały zbudowane przez człowieka. Świadczyły o tem obmurowane kamieniem ściany i wysoko sklepiony sufit. Jednakże z długości labiryntów i biegnących w poprzek licznych korytarzy przypuszczał, że znajduje się w tajemniczych podziemiach jakiegoś starożytnego zamczyska, czy powalonej w gruzy biegiem czasu świątyni.

Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy po kwadransie uciążliwej wędrówki, drab, idący na przedzie, otworzył ciężkie, okute dębowe drzwi i znaleźli się w obszernej piwnicy, zamienionej na względnie wygodne mieszkanie. Wprawdzie wszystko, co tutaj zastał, było prymitywne, tem niemniej jednak, po tem, czego spodziewał się zastać, robiło wrażenie komfortu.

Szeroka, masywna prycza, nakryta popielatym kocem, przypominała wygodny tapczan. Kilka, równo przyciętych pniaków zastępowało krzesła, a na ścianach widniały pozatykane w szczeliny muru gałązki liściastych krzewów i gdzie niegdzie wiązanki powiędłych kwiatów.

Ludwik z nieukrywanem zdziwieniem rozglądał się dokoła, zanim nie przerwał mu tego jeden z opryszków.

— Jesteśmy na miejscu, panie inżynierze. Jak się panu podoba ten salonik, co?...

Ludwik nie odpowiedział. Zmarszczył tylko brwi i rzucił swemu prześladowcy nienawistne i pełne zarazem pogardy spojrzenie.

— Widzisz Świder — naszemu gościowi nie podoba się twoja rezydencja — żartował Grybski, zwracając się do towarzysza, zajętego zaryglowywaniem okutych drzwi piwnicy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

PRZYGODY BONIFACEGO SZCZYPIORKA


Ani lisa ni zajączka,
Myśliwego wzięła śpiączka.


Na Azorku sierść się zjeża,
Czuje snać grubszego zwierza


Karabin nagle wypalił,
Bo go pies ogonem zwalił.


Bohaterem pan Szczypiorek,
Inaczej myśli Azorek.

NASZA NOWELKA

W niedoli

Tylko stróże nocni i dorożki samochodowe uprzytomniały, że w cichych murach kamienic łódzkich żyją ludzie i że za chwilę ryk syren fabrycznych wyrwie miasto z błogiego snu.

Michał Grzymała wstał dziś wcześniej, niż zwykle.

Noc była ciemna. Jeno latarnie miejskie rzucały blade snopy światła. Wicher wył i ciął w twarz zimową słotą.

Grzymała nie widział, a nawet nie czuł, jak przez podarte buty wsączała się pluta uliczna, paraliżując niemiłosiernie jego już i tak wynędzniałe członki.

Grzymała popadł w niedolę; co rok niemal przybywała mu nowa w dziatwach pociecha, ale i nowe troski. Kryzys i źli ludzie daremnym czyniły pot jego czoła. Był bezrobotnym. Pod ciężarem trudów widział, że w smutną zapuszczał się przyszłość.

Zgryzotą była dla niego żona, co go chciała rozweselić, goryczą własne dziatki, które, nieświadome zmartwień ojca, beztrosko się przy nim bawiły. Niedostatek czyni nieraz człowieka najszlachetniejszego — zwierzęciem. Jeśli nędza wkradnie się w gniazdo rodzinne, a człowiek nie jest zdolen przetrwać, wówczas prysnąć może nawet — najczystsza miłość.

Grzymała coraz bardziej uciekał do samotności, która, jak mówi przysłowie, jest przyjaciółką mądrych, ale wrogiem stroskanych i nieszczęśliwych.

Do tych ostatnich zaliczał się również Michał Grzymała. Przestał on już wierzyć w sprawiedliwość ludzką, gdyż miał, niestety, smutne doświadczenie.

Na wokandzie sądu znalazła się jego sprawa c/a Mordce Szpildbaumowi.

Pozwany Żyd był właścicielem biura „stręczenia wolnych posad". Było to raczej biuro jawnego oszustwa, ale ludzie, którzy chcą jakąkolwiek otrzymać posadę, zwracali się doń — nie myśląc o tem, że resztę pieniędzy, często nawet pożyczonych, utopią w kieszeniach żydowskich „naciągaczy".

Żyd obiecywał „złote góry", aby móc jak najwięcej wyciągnąć od swego klienta. To samo było i z Grzymałą. Wymanił od niego wszystko — zapewniając równocześnie, że za parę dni otrzyma „dobrą" pracę.

Spotkał się jednakże z wielkim zawodem. A najgorszym ciosem był dla Grzymały: — „wyrok oddalający".

Przebiegłości Żydom nie można odmówić, dlatego oszust ten podsuwał swoim niedoświadczonym klientom zobowiązania, których ci dobrze nie rozumieli — tak, że wobec sądu prawnie był „kryty".

To w Grzymale wzbudziło żądzę samosądu. Z tą myślał chodził i zasypiał.

Dziś, właśnie, postanowił wykonać obmyślaną zemstę.

— Zabiję! — wycedził przez zaciśnięte zęby, — a potem sam z sobą skończę...

I spojrzał raz jeszcze tam, gdzie pozostawił swą żonę i dzieci.

— — — — — — — —

W bramie starej kamienicy, w małej dzielnicy żydowskiej, ukrył się Michał Grzymała.

Tędy, jak zdołał ustalić, przechodzi co rano do swego biura Żyd Mordka Szpildbaum.

Był już przygotowany do ataku i czekał tylko nadejścia swego przeciwnika.

Ruch uliczny i gwizdy syren zapowiadały narodziny dnia.

Naraz Grzymała usłyszał jakiś szmer. Serce zabiło mu mocniej w piersiach.

— Idzie, — pomyślał i odwrócił się.

Lecz to nie był człowiek, jeno wróbelek, który wstał powitać nowy dzień; zatrzepotał skrzydełkami, wskoczył z jednego drzewa na drugie, zaćwierkał, poczem zobaczywszy okruszyny pieczywa — zeskoczył na dół.

Grzymała patrzył niemal z podziwem na ptaszka, który swym małym dzióbkiem podnosił kawałek bułki, chcąc unieść go do gniazdka. Nie uciekał i nie bał się nawet człowieka, lecz niezmordowanie pracował.

Oczy Grzymały zaszkliły się nagle łzami...

— Więc ja, człowiek, mam osierocić swoje dzieci, zostawiając je wraz z żoną na pastwę losu, kiedy taka maleńka ptaszyna walczy o życie dla piskląt i siebie?

O, Boże! dzięki Ci składam za tę przestrogę i natchnienie.

I wychodząc z ukrycia, postanowił wrócić do domu i zaniechać planu zemsty.

Idąc ulicą, usłyszał po chwili za sobą krzyk i odgłos trąbki samochodu.

To Żyd, Mordka Szpildbaum, zobaczywszy Grzymałę — chciał go uniknąć i przejść na drugą stronę, lecz, oglądając się trwożnie, czy ten go przypadkiem nie goni, wpadł pod koła ciężarowego samochodu, który wyłonił się z bocznej ulicy.

Grzymała skoczył na ratunek. Było jednak zapóźno, gdyż ciało zostało zmasakrowane.

Sprawca ludzkiej niedoli wypowiedział tylko jedno słowo: „gewalt".

Wróciwszy do domu, zastał matkę, krzątającą się przy gospodarstwie i uśmiechnięte dzieci, dzielące się chlebem.

— Wiesz, Michałku, — rzekła żona, zarzucając z radości swe ramiona na szyję męża, — był dziś rychło rano mój brat, Wicek i przyniósł dobrą nowinę: masz od jutra iść pracować do cegielni.

Nieokreślona radość spłynęła na Grzymałę, udzielając się również żonie. Świat wydał mu się piękniejszym, a dzieci i żona czemś niezmiernie cennem.

Różne są drogi życia ludzkiego doli i niedoli...

J. F. PŁÓCIENNIK.

Ucieszne przygody obieżyświatów



Mówi Prot: „Z wyborów racji
Pokaż mi ludzi „sanacji".
Gerwazy: „Patrz, pan Nadolny,
Co ma monopolik solny.



Ten z tą panią też z nich jeden,
Z żoną mają posad siedem.
Patrzaj, z jaką idzie gracją,
Ten głos odda za „sanacją".



Ten tutaj, to neofita,
Zwie się dzisiaj Wojciech Kmita,
Rodem jest ci z Drohobycza,
Do „elity" się zalicza.



A ten, co tak szybko zmyka
I podobny do Drobnika,
Przeszedł do nich też ze złości,
Także typ rzeczywistości.



Patrz na tego z miną króla:
Przez nich wyciągnięty z ula,
Chociaż z niego kawał drania,
Jest ich mężem zaufania.



A ta postać znów ponura,
Co to jeno kości, skóra,
Enpeerowski ostatek,
„Sanacyjny" dodatek.



Patrz, „sanacyjny" artysta!
Z talentu wypran do czysta,
Dzieła jego szczyt mizerji,
Pan ten chluba ich galerji.



A to młody legjonista,
Z ich funduszów stypendysta,
Popatrz, co za świetna mina,
Ten da głos choć na Stalina.



Więc widziałeś, Procie stary,
Te „sanacyjne" filary!
Niechno źródła forsy sczezną,
Wszystkich nagle djabli wezmą!"



Przysposobienie wojskowe młodzieży japońskiej postawione jest pod każdym względem na bardzo wysokim poziomie. Na zdjęciu widzimy oddział cyklistów młodzieży gimnazjalnej, który wziął czynny udział w ostatnich manewrach armji japońskiej.



Prezes ministrów Japonji Hirota (drugi z prawej) odwiedził szkołę, której był uczniem i przyglądał się z zainteresowaniem popisom ćwiczeń cielesnych w stylu japońskim.